

ELŻBIETA SKRZYŃSKA-CASSON

ŻONA
NA CHWILĘ

CZĘŚĆ I: NIEOCZEKIWANE WYDARZENIA

Elżbieta Skrzyńska-Casson

Żona na chwilę

Część I

Nieoczekiwane wydarzenia

© Copyright by Wydawnictwo Poligraf, 2023

© Copyright by Elżbieta Skrzyńska-Casson, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden fragment tekstu nie może być publikowany ani reprodukowany bez pisemnej zgody wydawcy i autora.

Skład i łamanie: Aleksandra Mikołajko, Wojciech Ławski

Projekt okładki: Aleksandra Mikołajko, Wojciech Ławski

Opieka redakcyjna: Klaudia Dróżdź

Redakcja: Jolanta Kucharska

Korekta: Kinga Dolczewska, Joanna Karyś

Konwersja do EPUB/MOBI: InkPad.pl

Książka wydana
w Systemie Wydawniczym Fortunet™
www.fortunet.eu

ISBN: 978-83-8308-267-7

Wydawnictwo Poligraf

ul. Młyńska 38

55-093 Brzezia Łąka

tel./fax (71) 344-56-35

www.WydawnictwoPoligraf.pl

Spis treści

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

O powiem historię, która pozwoli wam otworzyć oczy odrobinę szerzej, spojrzeć na świat z innej perspektywy.

Kiedy byłyśmy małe, śniłyśmy o rycerzu na białym koniu lub o księciu z bajki. Po latach, już dorosłe, stwierdzamy, że to były tylko marzenia. Zapewne w dzieciństwie oglądałyśmy dużo bajek, czytałyśmy wiele książek, które wprowadzały wyimaginowane pojęcie życia. Chociaż mój świat wywrócił się do góry nogami, nauczyłam się walczyć i się nie poddawać. Wstawać rano z łóżka i pracować nad swoimi celami.

Dedykuję tę książkę osobom, które mają wrażenie, że powinny znaleźć się w innym miejscu na Ziemi.

Rozdział 1

Obudził mnie podmuch wiatru. Otworzyłam oczy i zobaczyłam delikatnie poruszające się firanki. Słońce świeciło, ptaki śpiewały, drzewa i krzewy zaczynały kwitnąć, zielone trawniki też pokrywały się kwiatami, a świat stawał się piękny i kolorowy.

Leżąc w łóżku, cieszyłam się, że w końcu mam upragnione wakacje. Uwielbiam ten czas. Wreszcie nie muszę codziennie wstawać, mogę poleniuchować i nie mam potrzeby nastawiać budzika.

„Jest cudownie!”, pomyślałam. „W końcu będę miała czas na wyjazdy za miasto z koleżankami. Może poznam kogoś, przeżyję jakąś wakacyjną miłość, a może poznam mężczyznę swojego życia, tego jedynego”.

Warto marzyć, tym bardziej że marzenia czasami się spełniają. Postanowiłam więc myśleć pozytywnie.

Zamierzam wykorzystać wolne chwile i dobrze się bawić, bo wierzę, że te wakacje będą szalone. Znam poczucie humoru moje i przyjaciółek, więc będzie się dużo działo. Wiem, że ten czas będzie wyjątkowy. To ostatni tak beztroski okres z moimi przyjaciółkami. Znamy się już dość długo i różnie bywało, jak to z dziewczynami.

Czasami miałyśmy ciche dni i po prostu nie rozmawiałyśmy ze sobą, ponieważ nie umiałyśmy się przeprosić i przyznać do błędu. Każda z nas jest inna i ma inny charakter, dlatego jak to między przyjaciółkami sprzeczki zdarzały się bez powodu albo były to kłótnie o jakiegoś chłopaka. Jak na złość wpadał nam w oko ten sam facet, więc powstawały między nami małe zgrzyty. Potem nam wszystko przechodziło i znów się kochałyśmy. W naszej przyjaźni najpiękniejsze jest to, że zawsze mogłyśmy liczyć na siebie bez zobowiązań, wspierając się i pomagając w problemach. Na pewno po wakacjach nasze drogi się rozejdą i każda z nas pójdzie w swoją stronę, lecz teraz musimy jak najlepiej wykorzystać ten czas, bo przecież wszystko się zmieni. Już nie będzie takie samo, a po latach przyjaźni i nauki oraz skończeniu studiów nadchodzi chwila, gdy człowiek wkracza w dorosłe, samodzielne życie. I musi pomyśleć o swojej przyszłości, czego tak naprawdę chce i czego od siebie oczekuje. Ja stawiam sobie poprzeczkę wysoko i wiem, czego tak naprawdę oczekuję od życia.

Tej nocy nie mogłam spać, myślałam o przyszłości i o tym, że nie jestem już małą dziewczynką, która bawi się laleczkami i trzyma się spódnicy mamy, że jestem już kobietą, która wchodzi w dorosłe życie. Jestem młoda i w miarę atrakcyjna, wiem, czego chcę od życia, bo wiem, że twardo stąпам po ziemi, mam przed sobą przyszłość, nowe wyzwania i nie boję się ryzykować. Czasami zastanawiam się, co mnie czeka, ale tego na pewno nie dowiem się dzisiaj, więc żyję chwilą, bo ona jest najpiękniejsza, więc każdego dnia wstaję i uśmiecham się do ludzi. Mimo wszystko warto myśleć pozytywnie.

A ja myślę pozytywnie i wiem, że będzie się działo dużo dobrego, bo ja i moje przyjaciółki jesteśmy szalone i myślimy podobnie. Trzy seksowne kobiety, w miarę ogarnięte, jak mówi moja siostra.

Kochamy życie i czerpiemy z niego to, co jest najpiękniejsze, a młodość ma swoje prawa, czyli szaleństwo. Nagle moje myśli przerwał telefon.

– Słucham?

– Cześć, to ja, Ines! Wiesz, że dzisiaj idziemy na imprezę?

– Tak, wiem, już nie mogę się doczekać. Będą wszyscy z naszego roku, na pewno będzie super.

– Nie wiesz, kto jeszcze będzie?

– Na pewno Pablo i Antonio, najlepsi kumple José. Oni wszędzie chodzą razem.

– No tak, wiem.

– Tak jak my, nierozłączne papużki, też się nie rozstajemy i chodzimy wszędzie razem tak jak oni.

– Będzie fajnie, tylko szkoda, że to już ostatnia impreza w takim gronie...

– Na pewno nieostatnia!

– Tak myślisz?

– Pewnie, że tak. Znając José, zaraz wpadnie na jakiś pomysł i zorganizuje imprezkę.

– Masz rację, na pewno coś wymyśli. A teraz czas na zabawę.

– Mam problem, cały dzień się zastanawiam, w co się ubrać, i nie mogę nic wymyślić.

– Nie przejmuj się, mam ten sam problem. Jak zawsze szafa pełna ubrań i nie mam co na siebie włożyć. Mama by powiedziała: „Masz szafę wypchaną ciuchami i nie masz się w co ubrać”. Za moich czasów takich luksusów nie było”.

– Moja powiedziałyby to samo. Ale znając nas, na pewno coś wymyślimy, więc kończmy rozmowę i zabierajmy się do poszukiwań. Pa, widzimy się w centrum.

– Pa – powiedziałam i odłożyłam słuchawkę.

Wieczorem spotkałyśmy się na postoju taksówek. Wsiadłyśmy do auta i ruszyłyśmy w drogę. Jechałyśmy dość długo, aż w końcu dotarłyśmy do bajecznej okolicy. Cisza, daleko od centrum. Teraz ludzie cenią spokój, więc kupują domy w małych miejscowościach, a nie w samym środku miasta, gdzie śmierdzą spaliny i zanieczyszczenia fabryczne. Do tego codziennie są korki.

„Ale tu pięknie”, pomyślałam. „Inaczej niż w centrum miasta, piękne wille z wielkimi ogrodami i basenami, luksusowe auta, po prostu bajka”.

– Dziewczyny, czy widzicie to, co ja widzę?

– Tak, po prostu inny świat.

My niestety nie pochodzimy z tego świata, nie wszystkich było stać na zakup willi w tej miejscowości. Rodzice José są zamożni, jego mama jest lekarką, a tata adwokatem, więc mogą sobie pozwolić na luksusy. My możemy tylko pomarzyć o życiu na takim poziomie, naszych rodziców nie stać na takie rezydencje.

Maria westchnęła.

– Co się stało, Mario? – zapytałam.

– Chyba się zakochałam w tym miejscu. Mogłabym tu zamieszkać nawet dziś – odparła.

– Chyba w tych domach się zakochałaś, a nie w tym miejscu – zauważyła Ines. – Wyjdź za mąż za José i będziesz tu mieszkać – zaczęła żartować.

– Ale wariatki jesteście, dziewczyny.

Wreszcie taksówka zatrzymała się pod domem José.

– Nie jesteśmy za wcześnie? Może jeszcze nikogo nie ma – powiedziałam.

– To nic, będziemy pierwsze – odezwała się Maria.

– Raczej nie będziemy, bo słychać muzykę.

Po chwili drzwi willi się otworzyły i pojawił się w nich José.

– Witam was, moje piękne panie, zapraszam do środka – rzucił wesoło. – Gdzie buziaki na przywitanie?

Każda z nas pocałowała go w policzek.

– Rozgoście się, czujcie się jak u siebie w domu – rzekł chłopak.

Weszłyśmy do pięknego, dużego ogrodu. Byłyśmy zdziwione, nie spodziewałyśmy się, że będzie tyle ludzi. Myślałyśmy, że będziemy pierwsze, ale się myliłyśmy. Spojrzałam na moje przyjaciółki i powiedziałam, że chyba przyszłyśmy ostatnie.

– Tak, przyszłyście ostatnie, moje panie. Nie spodziewam się już więcej gości – przyznał José.

– Przepraszam, ale ciekawi mnie, o której zaczęli przychodzić goście.

– Nic nie szkodzi, Bella. Pytaj, o co tylko chcesz. Pierwszych gości miałem już o dwunastej. Zdziwiłem się, że tak szybko przyszli.

– Tak wcześnie? – zapytałam równie zdziwiona.

– Przecież wszyscy przyszli się tu bawić – zauważyła Ines.

– Okej, nie atakuj mnie, już się nie odzywam – zwróciłam się do przyjaciółki.

– Chodźcie tańczyć! – zawołała Maria, łapiąc nas za dłonie.

Po chwili zaczęliśmy się ruszać w rytm muzyki.

– Czego się napijecie? – zapytał José.

– Poproszę gin z tonikiem – powiedziałam.

– My poprosimy to samo – dodały dziewczyny.

Tańczyłyśmy same, ale po jakimś czasie zauważyli nas Antonio i José. Od razu do nas podeszli.

– Dziewczyny, macie drinki? – odezwał się José.

– Tak, mamy – odpowiedziałyśmy.

Na imprezy u José zawsze przychodzi dużo osób.

– Jak się bawicie, moje panie? – rzucił.

– Prawie nikogo tu nie znamy. Jest tylko parę osób z uczelni – powiedziałam.

– Nie przejmujcie się, dziewczyny, jeszcze parę drinków i wszystkich będziecie znać.

– Na pewno, bo po paru drinkach jesteśmy tak rozgadane, że buzie nam się nie zamykają – dodała Maria.

– Mów za siebie, Mario. Gdy ja się upiję, jestem spokojna – oznajmiła Ines.

– Ty jesteś spokojna?

– Przestańcie już, dziewczyny, dyskutować. Żadna z nas nie jest spokojna, gdy się upije, więc dość gadania, bo pojedę do domu – zwróciłam się do przyjaciółek.

– Dobrze, Bello, już nic nie mówimy, tylko zaczynamy imprezę.

– Bello, znasz tych ludzi, którzy siedzą tam na ławce?

Odwróciłam delikatnie głowę w lewo. Przyjrzałam się dyskretnie osobom siedzącym na ławce, ale stwierdziłam, że nikogo nie znam.

– Wiesz, Ines, nie znam tych ludzi – stwierdziłam.

José usłyszał naszą rozmowę i podszedł do nas.

– Ja też nikogo tu prawie nie znam – rzucił.

– Jak to nie znasz?! – zapytałyśmy zdziwione.

– Tylko was, kilku ludzi z uczelni i córki znajomych rodziców.

– Nie żartuj – rzuciłam zdziwiona.

– Nie żartuję. Kumple przyszli z dziewczynami, których nie znam.

- Naprawdę? Myślałam, że wszystkich znasz, skoro bawią się u ciebie w domu.
- Nie, Bello, nie znam wszystkich. Czasami poznaję ludzi dopiero na imprezach.

Ale to nic, im nas więcej, tym lepiej.

- Pewnie, że lepiej – przyznałam.
- Bello, idziemy tańczyć? – zapytały dziewczyny.
- Za chwilę do was dołączę.

Ta chwila nie trwała długo, bo José złapał mnie za rękę i zapytał:

- Zatańczymy?
- Tak.

Po chwili już tańczyliśmy. José przez cały czas na mnie patrzył. Czułam się dziwnie, aż policzki zaczęły mnie piec.

- Coś nie tak z moją twarzą? Patrzysz na mnie tak dziwnie – odezwałam się.
- Patrzę tak na ciebie i patrzę, i nie wiem, jak mam ci to powiedzieć.
- Co się stało? Powiedz mi.
- Masz twarz ubrudzoną czymś czarnym – zażartował.
- Jak czarnym? – zapytałam.
- No czarnym, chyba pobrudziłaś się jedzeniem.

- To twoja wina, bo za bardzo przypiekleś kiełbaski – zaczęłam żartować. – José, zaczekaj chwilę, muszę iść do łazienki umyć twarz.

- Pewnie, że będę na ciebie czekał. Jak dla mnie nawet z czarnym noskiem jesteś śliczna – rzekł.

Uśmiechnęłam się i ruszyłam w stronę łazienki. Wiedziałam, że podobam się José, mówił mi tyle komplementów jak jeszcze nikt do tej pory. Ale dla mnie był wspaniałym kumplem i nikim więcej.

Weszłam do łazienki, delikatnie przemyłam twarz, żeby nie zepsuć makijażu, nałożyłam puder, by ukryć niedoskonałości cery, a po chwili wróciłam i stanęłam koło José.

- Myślałem, że nie będzie cię godzinami – powiedział.
- Dlaczego? – zapytałam.

- Bo kobiety bez umiaru siedzą w łazience i poprawiają malowanie. – Nagle zaczęłam się śmiać. – Czemu się śmiejesz?

- Z ciebie.
- Ze mnie?
- Tak, z ciebie.
- Dlaczego? – zapytał.

– Bo fajnie powiedziałaś „malowanie”. My, kobiety, poprawiamy makijaż – skorygowałam.

– I tak nic z tego nie rozumiem.

– No i dobrze, a zresztą nie musisz. To skomplikowane dla mężczyzn.

– Chyba za bardzo, bo i tak nic z tego nie rozumiem – orzekł José. – Czasami zastanawiam się nad tym, jak kobiety mogą tak długo siedzieć w łazience...

– Uwierz mi, że mogą nawet bardzo długo.

– Ty siedzisz godzinami w łazience?

– Nie siedzę godzinami – odpowiedziałam.

– I tak ci nie wierzę, Bello. Wszystkie kobiety siedzą długo w łazience.

– Dobrze, może czasami, przecież jestem kobietą.

– Możesz zostać moją żoną?

– Dlaczego?

– Bo nie będę musiał na ciebie długo czekać.

– Raczej będziesz czekał, bo my, kobiety, takie już jesteśmy. Lubimy poświęcać więcej czasu dla siebie niż wy, mężczyźni. Ale zmieńmy temat, jesteśmy przecież na imprezie.

– To napijmy się drinka – zaproponował.

– Może potem?

– Oj, nie przesadzaj. Sama powiedziałaś, że jesteśmy na imprezie.

– Tak, wiem. Ale to nie znaczy, że mam się szybko upić.

Po chwili José wrócił z drinkami i zaczęliśmy znów rozmawiać.

– Jakie masz plany na przyszłość? – zapytał.

– Na pewno dobra i ciekawa praca, a przede wszystkim dobrze płatna. A ty?

– Swoją przyszłość wiążę z wojskiem – odparł.

– Z wojskiem... to super – odrzekłam.

– Dokładnie marynarka wojenna – dodał.

– Za mundurem panny sznurem – zaczęłam żartować.

– Ty jesteś moją panną.

Spojrzałam na niego, a on nagle nachylił się i zaczął mnie całować. Delikatnie odwróciłam twarz. Nie chciałam, żeby mnie całował, nie spodobało mi się to, co robił. Poczułam się dziwnie i nie chciałam dawać mu żadnej nadziei, traktuję go jak kumpla i nic więcej. Może tego nie rozumie. Ale przecież nie powiem mu bezczelnie: „Odczep się ode mnie”. Jestem dobrze wychowana i nie umiałabym kogoś zranić. Złapałam go za rękę i pociągnęłam w tłum, żeby potańczyć. Wiedziałam, że bardzo podobam się José, zawsze patrzy na mnie inaczej niż na inne kobiety. Czułam, że traktuje mnie

szczególnie, nie tylko jak kumpelę, lecz dla mnie był tylko kolegą, tak jak Pablo i Antonio. Zerkałam na moje kochane przyjaciółki, które świetnie się bawiły. Ja też doskonale się czułam w towarzystwie José. Pilnował, żeby niczego mi nie brakowało, co chwilę pytał, czy jestem głodna albo spragniona.

– Świetnie się bawię – zapewniałam.

Wokół było tyle ładnych kobiet, a on cały czas był przy mnie.

– Nie wlewaj mi tyle whisky, bo się upiję – zauważyłam.

– Dasz radę – powiedział.

– Widzę, że chcesz mnie upić i wykorzystać – zaczęłam żartować.

José tylko się uśmiechał, impreza była bardzo fajna. Pijąc drinki i tańcząc, straciłam poczucie czasu. Dziewczyny też piły i bawiły się tak dobrze jak ja.

– Która godzina? – zapytałam.

– Już po trzeciej.

– Tak późno? – zdziwiłam się, że czas szybko zleciał. – José, proszę, zadzwoń po taxi. A ja poszukam dziewczyn i będziemy już szły, bo jestem zmęczona i śpiąca.

– Dobrze, już idę, a ty szukaj dziewczyn – powiedział.

W końcu zobaczyłam Ines.

– Ines, idziemy do domu, jestem już zmęczona. Widziałaś gdzieś Marię? – spytałam.

– Nie, nie widziałam, też mi gdzieś znikła. Musimy ją znaleźć, też jestem już zmęczona, nogi mnie bolą od tych butów – powiedziała Ines.

– Mogłaś je zdjąć i tańczyć na bosaka – zauważyłam.

– Mogłam, ale nie zdjęłam i teraz cierpię.

– A ja przetańczyłam całą noc, bo nie włożyłam takich szpilek jak ty. Wiem, że to się kończy spuchniętymi stopami.

W końcu nasza przyjaciółka się odnalazła.

– Gdzie byłaś? – zapytała Ines.

– Ja? – zdziwiła się Maria.

– Tak, ty. Szukamy cię wszędzie.

– Byłam w towarzystwie fajnych chłopaków.

– A dla nas nie znalazłaś żadnych? – zapytała Ines.

– Sama sobie znajdź, jestem twoją niańką?!

– A wy jak zwykle tylko się kłóćcie, zwłaszcza jak się napijecie, a wtedy buzie wam się nie zamykają. Czasami jesteście okropne, nie będę was zabierać ze sobą – zażartowałam.

– Wyluzuj, Bello. Wiesz, kto się czubi, ten się lubi.

- Dobrze, moje wariatki. Chodźmy już do domu.
- Dzwoniłyście po taxi?
- Tak, José zadzwonił.

Mimo że byłyśmy wstawione, grzecznie wsiadłyśmy do taksówki. Kierowca był bardzo przystojny, więc go podrywałyśmy. Na pewno pomyślał, że głupie laski się spiły i na niego lecą, ale niech sobie myśli, co chce.

Wpadłam do domu. Chciałam tylko się umyć i położyć spać, miałam dosyć tej nocy. Następnego dnia obudziłam się z bólem głowy. Ciężko mi było się podnieść. Czułam, że głowa mi pęka, męczył mnie kac, chyba wypiałam za dużo alkoholu. Musiałam się czegoś napić, żeby nie oszaleć. Weszłam do kuchni.

- Cześć, córeczko, jak impreza? – zapytała mama.
- Dobrze, mam, było super. Trochę się upiłam.
- Widzę, że jesteś zmarnowana.
- Głowa mi pęka i chce mi się pić.
- No widzę. – Mama się uśmiechnęła. – Wody w kranie pełno, możesz wszystko wypić – zażartowała.

- Ja tu cierpię, a ty się ze mnie śmiejesz, zamiast mi współczuć. Nie, dziękuję, przez miesiąc nie spojrzę na alkohol.

- Jutro polecisz na jakąś imprezkę.
- Pewnie, że polecę – potwierdziłam.
- Napij się zimnego soku – zaproponowała mama.
- Soku? Tylko nie soku! – zaprzeczyłam.

Nalałam do szklanki wody, bo najlepsza, później wzięłam prysznic i od razu poczułam się cudownie. Zjadłam obiad i porozmawiałam z rodzicami o moich planach wakacyjnych. Stwierdziłam, że nigdzie się nie ruszam, że chcę spędzić te wakacje w domu z moją kochaną rodziną i nie opuszczać moich przyjaciółek, bo już nigdy nie będzie tak jak teraz. Musimy się jeszcze nacieszyć swoją przyjaźnią. Po rozmowie z rodzicami poczułam się zmęczona i poszłam położyć się spać, bo oczy mi się zamykały.

- Przepraszam, ale dzisiaj nie nadaję się do życia. Idę do łóżka.
- Nie przepraszaj, my wszystko rozumiemy. Kiedyś też byliśmy młodzi i chodziliśmy na imprezy.
- Mamo, ty chodziłaś na imprezy?
- A pewnie, że chodziłam. Czemu myślisz, że twoja mama nie umie się bawić?
- Wcale tak nie myślę. Pytam, bo teraz nigdzie nie chodzicie, tylko siedzicie w domu jak staruszki, a przecież jeszcze staruszkami nie jesteście.

– Nie wiesz, jak to jest. Samemu się nie chce wyjść, a znajomi wiecznie czasu nie mają.

– To radzę zaprosić wszystkich znajomych na domówkę i odświeżyć stare znajomości. Jak ci znajomi nie mają czasu, to starzy znajomi może będą mieć więcej, a potem możecie całą paczką pójść na dancing.

– Może masz rację, córciu. Może w końcu trzeba zacząć z powrotem spotykać się ze znajomymi.

– Mamo, życie jest za krótkie, żeby siedzieć w domu – stwierdziłam.

– Pomyślmy o tym – odpowiedziała mama.

– Jak będziecie planować domówkę, to pójdę na noc do Ines albo Marii.

– Dobrze, córeczko, dziękujemy za pomoc i wsparcie.

– Idę się położyć, a jutro porozmawiamy. Oczy same mi się zamykają – dodałam.

– Idź, kochanie, nie męcz się, siedząc tu z nami – poparła mnie mama.

Po chwili leżałam już i myślałam o mamie i rodzeństwie. W domu rodzice uczyli nas szacunku. Radzimy sobie w życiu, chociaż czasami jest ciężko, ale trzymamy się razem. Moja rodzina jest cudowna, brat Chris jest już żonaty, ma dwójkę wspaniałych dzieci i mieszka z rodziną w Australii, więc nie odwiedza nas często i jest nam smutno z tego powodu, ale niestety takie życie.

Starsza siostra Eva, z którą widujemy się częściej, mieszka z rodziną w Barcelonie. W domu zostałyśmy tylko ja i moja siostra Ana. Jest wesoła, zabawna i śliczna. Jesteśmy zewnątrznie bardzo do siebie podobne. Mamy prawie takie same głosy, znajomi nas nie odróżniają. Mają z tym trudności, więc my, szalone siostry, wykorzystujemy to. I czasami z nich żartujemy. Nieraz udaję, że jestem Aną i rozmawiam z jej znajomymi, a ona podszywa się pode mnie. Nigdy nikt się nie domyślił, że oszukujemy, a my mamy frajdę. Ale tylko my wiemy o tym sekrecie. Naszym znajomym na pewno nie spodobałoby się to, że z nich żartujemy, ale przecież obie jesteśmy zakręcone. Teraz jest mi smutno, bo Ana też niedługo wyprowadzi się z domu. Będzie mi ciężko, bo jesteśmy siostrami i przyjaciółkami. Zawsze możemy na siebie liczyć i wspierać się nawzajem. Ona ma chłopaka i myślą o wspólnej przyszłości. Zamierzają ze sobą zamieszkać. Wiem, że będę tęsknić za moją siostrzyczką. Jestem singielką, która chce się bawić i przeżyć wspaniałą miłość. Mam dwadzieścia pięć lat i chcę czerpać z życia pełnymi garściami, bo żadna chwila się już nie powtórzy.

Rozdział 2

Następnego dnia obudziłam się we wspaniałym humorze. Wyrzałam przez okno, słońce świeciło mocno jak na tak wczesną porę, było zielono i kolorowo od kwiatów. Pomyślałam, że zapowiada się piękny dzień, który żał spędzić w domu. Spojrzałam na zegarek. Była dopiero dziewiąta. Miałam czas, żeby jeszcze poleżeć w łóżku. Nie musiałam wcześnie wstawać, przecież są wakacje. Włączyłam jakiś film i zaczęłam go oglądać, potem następny i tak czas minął mi do południa.

„Chyba trzeba w końcu wyjść z łóżka”, pomyślałam.

Wyszłam ze swojego pokoju, ale w domu panowała głucha cisza. W sypialni rodziców i u Any nikogo nie było, więc weszłam do kuchni. Na stole leżała karteczka, którą zostawiła mi mama. Napisała, że pojechała do babci.

Ana gdzieś wyszła ze swoim chłopakiem, więc jak zawsze nie będzie jej cały dzień. Byłam sama w domu. Postanowiłam zadzwonić do dziewczyn i zaprosić je do siebie. Po chwili pomyślałam, że chyba nie chcę, by przychodziły. Postanowiłam się wyciszyć i zostać sama. Zjadłam śniadanie, wzięłam prysznic i zdecydowałam, że pójdę do parku pobiegać albo pojeździć na rolkach. Wybrałam jogging, więc włożyłam dresy i wyszłam z domu. Ruszyłam w stronę najbliższego parku, do którego chodziłam zawsze w wolnych chwilach. Miałam słuchawki na uszach – uwielbiam, biegając, słuchać muzyki. To mnie relaksuje. Nagle zobaczyłam mężczyznę, który siedział na ławce i pisał na laptopie. Zatrzymałam się, żeby napić się wody, zerknęłam na niego – był taki przystojny, aż westchnęłam cicho, bo nie mogłam się na niego napatrzeć. Zauważyłam, że on też zerka na mnie, więc się speszyłam i zaczęłam biec.

„Ale przystojny facet”, pomyślałam. „Na pewno każda kobieta marzy, żeby mieć takiego mężczyznę u swego boku. Muszę tu częściej przychodzić”.

Często biegam po parku, ale tego przystojniaka widziałam pierwszy raz. Biegnąc w stronę domu, nie mogłam przestać myśleć o tym mężczyźnie. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz widziałam takiego przystojniaka. Weszłam do domu i nagle zaczął dzwonić telefon.

– Słucham?

– Cześć, to ja.

– Wiem, że to ty. Od razu poznałam cię po głosie.

– Moja przyjaciółko, miałam nadzieję, że chociaż raz się pomylisz i mnie nie poznasz.

– Na razie to was jeszcze odróżniam – zaczęłam żartować.

– Coś taka szczęśliwa? – zapytała Ines.

– Zawsze jestem szczęśliwa.

– Nie wiedziałam – odparła Ines.

– Koniec żartów. Muszę opowiedzieć ci coś ciekawego, co mi się przydarzyło dziś w parku.

– Coś złego czy dobrego? – zapytała.

– Coś dobrego – powiedziałam.

– Bello, to mów mi szybko, nie trzymaj mnie w niewiedzy – poganiała mnie Ines.

– Już mówię. Ines, wyobraź sobie, że biegałam dzisiaj w parku...

– Prawie codziennie biegasz po parku jak szalona, to dla ciebie normalka.

– No tak, ale słuchaj, co chcę ci powiedzieć – przerwałam jej.

– Już się nie odzywam – obiecała.

– Widziałam tak przystojnego faceta, że szok! Był po prostu boski! Zatrzymałam się, żeby dyskretnie spojrzeć na niego i zauważyłam, że on patrzy w moją stronę. Nagle dziwnie się poczułam.

– No i co dalej było? Co zrobiłaś? – chciała wiedzieć Ines.

– Nic. Speszylałam się i uciekłam stamtąd.

– Oj, głupia jesteś! Mogłaś się zatrzymać i w jakiś sposób zagadać, na przykład zapytać o godzinę. Po co uciekałaś jak jakaś przestraszona dziewczynka? – besztowała mnie.

– No coś ty! Ja tak nie umiem, nie będę obcego faceta zaczepiać.

– To się naucz, bo zdziwisz się, jak zostaniesz starą panną...

– To ja nią zostanę, a nie ty – odparłam.

– Nie denerwuj mnie, Bello – powiedziała Ines. – Czemu to ty nie podrywasz facetów, tylko mnie każesz podrywać?

– Bo nie spotkałam tego jedyne. Gdybym go spotkała, tobym dzisiaj nie była sama. On nie jest dla mnie. Może mieć każdą!

– Może mieć każdą, ale może nie chce mieć żadnej, tylko tę jedyną.

– Na pewno kogoś ma albo jest żonaty.

– Jak nie spróbujesz, to się nie dowiesz, Bello. Nie wszyscy przystojni faceci to podrywacze – tłumaczyła mi przyjaciółka.

– Masz rację, ale zmieńmy temat, bo teraz to nie ma znaczenia.

– Okej, już nic nie mówię na ten temat. Dzwonię, żeby zapytać, czy masz ochotę iść z nami na basen.

– Pewnie, z wami zawsze i wszędzie jest super.

– Za ile będziesz gotowa? – zapytała Ines.

– Za godzinę – odparłam.

– To będziemy czekać na ciebie już na basenie – powiedziała i się rozłączyła.

Wzięłam szybki prysznic i przyszykowałam wszystko na basen. Moje przyjaciółki już czekały na mnie niecierpliwie.

– W końcu jesteś – powitały mnie.

Musiałam im od początku opowiedzieć, co się wydarzyło w parku, bo Ines pochwaliła się Marii, że widziałam dzisiaj przystojniaka. Nie dawały mi spokoju i wszystko musiałam opowiadać od nowa. Dzień spędziłyśmy miło: basen, kawiarnia, a w niej kawa i lody. Bez słodyczy i bez spędzania czasu razem nie możemy żyć.

Następnego dnia zastanawiałam się, czy iść do parku, czy nie. Wstydziłam się, że może będzie ten przystojniak i pomyśli, że tu przychodzę, żeby na niego patrzeć.

Ale przecież od lat chodzę do tego parku i mam zamiar chodzić dalej. Włożyłam okulary przeciwsłoneczne i ruszyłam do parku. Czułam się pewnie w okularach, bo przystojniak nie widział mojej twarzy. A on znowu siedział na ławce wpatrzony w laptop. Specjalnie przebiegłam koło niego parę razy, ale nawet na mnie nie zerknął. Pomyślałam, że to zamknięty w sobie gość i na pewno żadna kobieta nie chce takiego ponuraka.

Przez jakiś czas nie biegałam do parku, chciałam zapomnieć o przystojniaku, bo przecież ten facet nie był dla mnie. Spędzałam czas najczęściej z moimi przyjaciółkami, często chodziłyśmy na basen, tenis, golfa, więc nie miałyśmy chwili na nudzenie się. Czasami zbierałyśmy większą ekipę i wyjeżdżaliśmy na parę dni nad morze, było po prostu świetnie.

– Bello, jadę jutro na parę dni do mamy, jedziesz ze mną? – zapytała mnie mama.

– Pewnie, że pojedę do mojej kochanej babuni – ucieszyłam się.

Często spędzałyśmy czas i wakacje u babci. Myślę, że jak mama miała nas dosyć, to wysyłała nas tam, żeby mogła odpocząć od dzieci. Ja też tak będę robić, jak będę mieć swoje. Na pewno mama nie będzie szczęśliwa, że będę podrzucać jej dzieci, ale ja będę.

Następnego dnia wstałyśmy rano i ruszyłyśmy w drogę do babci Jasi. Mieszka nad morzem. Do dziś uwielbiam tam jeździć. Pamiętam, że zawsze było cudownie, babcia nas rozpieszczała i nie chcieliśmy wracać do domu. Czasami przyjeżdżało rodzeństwo mamy z dziećmi, przy stole w ogrodzie siedziała liczna rodzina. Było bardzo

przyjemnie. Zastanawiam się, jakie babcia miała żelazne nerwy na taką liczną rodzinę. Tyle wnuków się zjeżdżało każdego lata. Uwielbialiśmy spędzać u niej wakacje, bo tam było po prostu najlepiej. W południe dojechaliśmy do babci, która ucieszyła się na nasz widok. Nie dawała mi spokoju, cały czas pytała, czy mam jakiegoś chłopaka i kiedy go przedstawię rodzinie. Nie wiedziałam, co mam mówić, bo wstyd mi było, że pomimo mojego wieku nadal jestem sama, a większość moich koleżanek wyszła już za mąż. Babcia zasypywała mnie pytaniami, aż w końcu powiedziałam, że nie mam nikogo i tak mi dobrze.

– Kiedy znajdziesz sobie faceta? Chcesz być starą panną? – drążyła temat.

– Babciu, teraz ludzie żyją bez ślubu, mieszkając razem, ślub nie jest do niczego potrzebny.

– To tak nie po bożemu – powiedziała babcia.

– Teraz są inne czasy – zauważyłam.

– Ty nie zganiaj na czasy – oburzyła się. – Czasy są takie same, tylko wy młodzi jesteście inni niż ja, jak byłam młoda.

– Nie inni, tylko każde pokolenie jest inne.

– A ty pozwolisz, żeby twoja córka mieszkała z mężczyzną pod jednym dachem bez ślubu? – zwróciła się do mamy.

– Widzę, że mnie też się oberwało – powiedziała mama. – Dopiero skończyła studia i ma czas na zamążpójście. Po co ma się pchać w pieluchy i dzieci tak szybko. Niech nie popełnia moich błędów – próbowała wyjaśnić.

– Dobrze, ja już się nie wtrącam i nic nie mówię – fuknęła babcia. – Róbcie, co chcecie, to wasze życie – dodała.

– Babciu, ja nie szukam faceta na siłę, żeby mieć byle jakiego i nie być sama – rzuciłam. – Czasami lepiej być samą, niż mieć byle jakiego męża i zmarnować sobie życie.

– Może masz rację – przyznała w końcu babcia. – Teraz są lepsze czasy. Ja nie miałam wyboru. Mnie męża wybrali rodzice, a ty sama sobie wybierzesz.

– Babciu, to ja jestem kobietą, to on ma mnie znaleźć, a nie ja jego.

– Masz rację, Bello.

– Babciu, dam radę. Mam dopiero dwadzieścia pięć lat. Na pewno się zakocham i wyjdę za mąż. Będę mieć dzieci, bo tego chcę, a ty będziesz miała większą gromadkę prawnuków niż wnuków.

– To dobrze, moje dziecko – powiedziała babcia. – Chodź do mnie, niech przytulę moją wnuczkę.

Już nikt nie poruszał tematu, czy będę starą panną, czy nie. Mama z babcią zrozumiały, że sama chcę kierować swoim życiem.

Kolejne dni były cudowne. Minął tydzień, musiałyśmy wracać do domu, a mnie się wcale nie chciało, jak za dawnych czasów.

– Chyba nie będziesz płakać, że wracamy do domu? – zażartowała mama.

– Nie będę płakać, bo już nie jestem małą dziewczynką, ale nie mam ochoty wracać – odparłam.

Po przyjeździe do domu zaczęłam przeglądać oferty pracy. Nagle nie miałam na nic czasu, bo jeździłam na rozmowy kwalifikacyjne. Pewnego dnia zastanawiałam się, czy wybrać się do parku, żeby pobiegać albo pojeździć na rolkach. Wiem, że jeżeli chcę, to zawsze znajdę czas na to, co uwielbiam. Jestem aktywną kobietą, która kocha sport. Jednak tego dnia coś mnie ciągnęło do parku. Pomyślałam, że nie mam powodu unikać tego miejsca tylko dlatego, że wstydzę się mężczyzny, którego nie znam. Przecież nie zrobiłam nic złego, żebym miała się ukrywać. Wyszłam z domu i zaczęłam biec w stronę parku, ale nie było tam przystojniaczka. Trochę się zawiodłam, ale pomyślałam, że może lepiej, że go nie ma.

„Nie muszę go oglądać”, pomyślałam w złości. „Jak dla mnie to może wcale nie przychodzić do tego parku, najlepiej będzie, jak pójdzie gdzie indziej”.

Zaczęłam zachowywać się jak idiotka. Jak go nie ma w parku, to się wściekam i coś się ze mną dzieje. Przecież mi na nim nie zależy i ostatnio nie zwracam uwagi na facetów.

Wakacje zbliżały się do końca. Było nam smutno z tego powodu, ale też cieszyłyśmy się, że zacznie się nowy etap w naszym życiu. Zadzwoiła do mnie Maria, żeby poinformować mnie, iż idziemy na imprezę do José, który zdecydował się zorganizować ostatnią zabawę w takim składzie. Wiedzieliśmy, że imprez w takim gronie już nie będzie, więc czemu nie spotkać się ten ostatni raz. Latałyśmy jak szalone po sklepach w poszukiwaniu nowych kreacji. Prawie codziennie rano biegałam w parku. Czasami widywałam tego tajemniczego mężczyznę, siedział na ławce wpatrzony w laptop. Zaczęłam myśleć, że jest dziwakiem albo jakimś biznesmenem, dlatego że ciągle wykonuje tę samą czynność i nie interesuje się tym, co się wokół niego dzieje. Po jakimś czasie przestało mi zależeć, żeby zwrócił na mnie uwagę. Wiedziałam, że nawet jak jest wolny, nie zrobi tego. I tak nadszedł dzień imprezy i od samego rana latanie po galeriach, bo jak zwykle nie miałyśmy się w co ubrać.

– Zawsze kupujesz ubrania po to, żeby raz wyjść na imprezę. To strata pieniędzy, za moich czasów tak nie było – mówiła mama.

– Oj, mamusi, teraz są inne czasy – powtarzałam.

– Wiem. – Uśmiechała się.

W końcu kupiłyśmy ładne letnie sukienki, żeby podkreślić swoje kształty i wyglądać sexy. Włożyłam fioletową kieckę, która mi pasowała. Zresztą fioletowy był moim ulubionym kolorem. Czarne delikatne szpilki podkreślały moje nogi, wyglądałam pięknie i elegancko. Moje przyjaciółki też prezentowały się szalowo. Ta impreza różniła się od poprzedniej, nie było dużo ludzi. José zaprosił tylko najbliższych znajomych z uczelni. Atmosfera była fajna, nikt się nie krępował. Zaraz po przyjściu Maria zniknęła gdzieś z Antoniem, a ja i Ines przez chwilę stałyśmy same, potem dołączyli znajomi. Impreza zaczęła się rozkręcać, ale niedługo nacieszyliśmy się tym towarzystwem, bo podeszli do nasi chłopcy. José i Pablo chyba byli zazdrośni o nas, przecież chwili nie mogli bez nas wytrzymać. Ale nic dziwnego, że są zazdrośni o tak piękne kobiety jak my. Wiedziałam, że Marii podoba się Antonio, więc szczęśliwa poszła z nim. Ja bawiłam się z José, a Ines z Pablem.

– Ktoś wskoczył do basenu w ubraniu – powiedziała zdziwiona do José. – Nie przeszkadza ci to, że skaczą w ubraniach?

– Nie przeszkadza mi, przecież jest impreza – odparł uśmiechnięty. – Jest super, wszyscy się świetnie bawią.

– Już nic nie mówię. – Pomyślałam, że nie będę się martwić o jego basen.

– Wskakujemy do basenu? – zaproponował.

– No co ty, ja nie wskakuję.

– Skaczemy, Bello, wszyscy wskakują – namawiał mnie.

– Ale ja nie.

– Przecież jest upał, wszystko wyschnie, wskocz razem ze mną.

– Moja sukienka może puścić kolor.

– Nie martw się o to. Skacz, a jak nie, to cię wrzucę – zagroził.

– Nawet o tym nie myśl, bo jak mnie wrzucisz, to wyjdę z basenu i z tej imprezy, a potem już nigdy w życiu mnie nie zobaczysz. Zastanów się, czy warto mnie wrzucać.

– Przecież wiesz, że bym cię nie wrzucił. Nie jestem idiotą, żeby cię wrzucać bez twojej zgody, do tego w sukience.

– I nie wiem, czy naprawdę chcesz, żebym wskoczyła w niej do basenu. Sukienka jest fioletowa.

– No i co z tego, że fioletowa? – zdziwił się José.

– Jak zafarbuje wodę, to zobaczymy, co na to powiedzą twoi rodzice, jak wrócą jutro. Na pewno nie będą zadowoleni.

– To nic, będę miał fioletowy basen – zaczął się śmiać.

– Jeszcze nie pływałam w basenie pod wpływem alkoholu – odparłam. – Przecież wypiliśmy kilka drinków

– Ale nikt nie jest pijany.

Wiedziałam, że szumi mi w głowie, miałam obawy przed skokiem do basenu, a w dodatku w sukience. Zauważyłam, że kilka osób wskoczyło w swoich ubraniach. Reszta się rozebrała, chłopcy zostali w slapkach, a dziewczyny w bieliźnie. Moje przyjaciółki zdjęły sukienki.

– Bello, ściągaj sukienkę i wskakuj, będzie super! – zaczęły krzyczeć.

– No nie wiem – wątpiałam.

– Chodź, Bello – powiedział José.

– Chyba jednak nie będę wskakiwała.

– Wstydzisz się? – zapytał.

– Troszeczkę – przyznałam.

– Przecież skaczesz w bieliźnie, nie nago. To tak jakbyś pływała w stroju kąpielowym.

– Dobrze, już zdejmuję tę sukienkę, nie będę zachowywać się jak dzikuska – powiedziałam.

Moje przyjaciółki wskoczyły w bieliźnie do basenu, José złapał mnie za rękę. Zanim zdążyłam się zorientować, już byłam w wodzie.

– Jaka ja jestem głupia. Jak mogłam nie skoczyć wcześniej do wody, która jest tak super! – ucieszyłam się.

Woda nas odświeżyła. Poczułam się lepiej, alkohol wyparował i zaczęliśmy się chlapać jak małe dzieci. Było cudownie. Po wyjściu z basenu wszyscy zaczęli się bawić, alkohol lał się strumieniami, jak to na imprezach, leciała fajna muzyka, aż nogi same rwały się do tańca. Nie zwracając uwagi na to, że José był zajęty i rozmawiał ze znajomymi, podeszłam i porwałam go do tańca, nie pytając o zgodę. On też nie pytał, czy miałam zamiar wskakiwać do basenu, więc zrobiłam to samo. Złapałam go za rękę i porwałam do tańca. Pomyślałam, że nie puszczę go, dopóki z nim nie zatańczę.

Chyba przez kilka drinków nieźle zaszumiało mi w głowie. Poczułam, że mnie wzięło, ktoś zaczął puszczać wolne kawałki, José coraz bardziej przyciągał mnie do siebie. Moje ciało w tańcu dotykało jego ciała. Czułam, jak jego ręce delikatnie przesuwają się po moim ciele, nagle zatrzymały się na moich biodrach. Przyciągnął mnie do siebie i zaczął mnie namiętnie całować. Powoli odsuwałam się od niego, piosenka się skończyła, a ja przerwałam nasz taniec. Wpadłam w panikę, bo nie widziałam nigdzie moich przyjaciółek.

– Nie wiem, gdzie się podziały Ines i Maria – powiedziałam.

– Zaraz się znajdują, na pewno są gdzieś z Pablem i Antoniem – rzucił José.
– Muszę ich poszukać, bo musimy już wracać. José, zadzwoń po taksówkę, a ja poszukam dziewczyn.

– Dobrze – powiedział.

Weszłam do łazienki, gdzie moje koleżanki właśnie poprawiały makijaż.

– To ja o was się martwię, a wy tu noski pudrujecie?

– Dlaczego się martwisz? – zapytała Ines. – Przecież świetnie się bawimy.

– Szukam was, bo pora wracać do domu, José dzwoni po taksówkę.

– Jak chcesz, Bello, to wracaj, ja jeszcze zostaję – powiedziała Ines. – Wakacje się kończą i to ostatnia impreza. Zostaję tu do rana.

– Ja też nie wracam, świetnie się bawię. José powiedział, że możemy zostać na noc, ma tyle sypialń, że wszyscy się pomieścimy – dodała Maria.

– Dobrze, jak wy zostajecie, to ja też zostaję, przecież nie będę jechać sama do domu.

Wróciłam do José i powiedziałam, żeby nie dzwonił po taksówkę. Zapytałam, czy możemy zostać na noc.

– Pewnie, że możecie. Miejsca do spania jest dużo.

– Ten dom to pałac, pomieścimy się bez problemu – zaczęłam żartować.

Bawiliśmy się parę godzin, potem większość znajomych zaczęła rozchodzić się do domów. Zostało kilka osób, moje przyjaciółki jak zwykle gdzieś zniknęły.

– Widziałeś gdzieś dziewczyny? – zapytałam José.

– Nie, a ty widziałaś Pabla i Antonia?

– Też na jakiś czas straciłam ich z oczu, chyba gdzieś się ulotnili z dziewczynami – powiedziałam.

Mogliśmy się domyślać, gdzie poszli i co robią. Są razem i nie ma sensu im przeszkadzać. Może źle zrobiłam, że tu zostałam, może lepiej będzie, jak pojedę do domu. Pomyślałam, że zachowuję się jak dzikuska. Jak tak dalej będzie, to na pewno zostanę starą panną. Niech się dzieje, co chce.

– José, nalej mi drinka – poprosiłam.

– Chcesz jeszcze? – zdziwił się.

– Tak, chcę, muszę się napić – powiedziałam i dodałam w myślach: „Żeby się znieczulić”.

Siedzieliśmy jakiś czas, popijając drinki i słuchając muzyki. Nagle José przyciągnął mnie do siebie i ponownie zaczął całować, tak jak wtedy, kiedy tańczyliśmy.

„Teraz to się chyba nie wyrwę, przecież nie będę wiecznie przed nim uciekać jak jakaś idiotka. Nie wypada się tak zachowywać”, pomyślałam. „Ile ja mam lat? Niech

się dzieje, co chce”.

José zaczął mnie delikatnie dotykać, tak jak podczas tańca, ale tym razem nie odpychałam go od siebie. Zaczęło mi się to podobać, alkohol też zrobił swoje. Nagle wziął mnie na ręce i zaniósł do swojej sypialni. Położył delikatnie na łóżku i zaczął całować. Przez jakiś czas podobało mi się to, ale nagle zapaliła mi się czerwona lampka.

„Nie chcę, nie mogę, jestem pijana”, pomyślałam.

– José, przestań! – Zaczęłam gwałtownie odpychać go od siebie i krzyczeć. – José, proszę, przestań, ja tak nie mogę!

– Przepraszam, okej, nic się nie dzieje. Obiecuję, że możesz spać spokojnie, a ja cię już nie dotknę.

– Dobrze, José, dziękuję. – Odwróciłam się i usnęłam.

Następnego dnia wszyscy powoli zaczęli wstawać.

– Ines, wyglądasz marnie – powiedziałam do mojej przyjaciółki.

– Głowa mi pęka i mam kaca, ledwo żyję.

– Właśnie widzę – powiedziałam.

– Ja też ledwo żyję – przyznała Maria.

– A wy myślicie, że mi nic nie jest? Ja też wypiliśmy wiadro alkoholu albo i więcej, ale to było wczoraj, a dzisiaj musimy się podnieść, pomóc José doprowadzić dom do porządku, zanim jego rodzice wrócą. Jak zobaczą dom w takim stanie, to się przestraszą – stwierdziłam.

– Nie trzeba, sam posprzątam, ogarnę to jakoś – odezwał się José.

– Nic nie będziesz sam ogarniać – oznajmiłam. – Imprezowaliśmy razem z tobą, więc posprzątam.

Wzięliśmy się do pracy i w końcu doprowadziliśmy dom do porządku. José był zadowolony, że mu pomogliśmy. Rozstaliśmy się koło trzynastej. W drodze do domu nie mogliśmy się nagadać, dziewczyny opowiadały, jak spędziły noc. Gdy weszłam do domu, marzyłam tylko o tym, żeby się wykapać i przespać.

– Jak tam impreza? – zapytała mama.

– Było super, fajna impreza i fajni ludzie. Zostałyśmy na noc, bo bawiliśmy się prawie do rana.

– Nic nie będę mówić – powiedziała mama. – Jesteś głodna?

– Nie, nie jestem głodna. Idę pod prysznic i położę się.

– Idź – mruknęła.

Przez następne dni José dzwonił do mnie codziennie. Próbował się ze mną spotkać, porozmawiać, ale ja nie chciałam dawać mu nadziei. Choć był przystojny, to

nie był w moim typie.

Rozdział 3

Chciałam być wolna i niezależna. Wiedziałam, że po wakacjach moje życie się zmieni. Zacznę nową pracę, będę w końcu robić to, co lubię, na pewno czegoś się nauczę i poznam ciekawych ludzi. Chciałam się trzymać mojego planu i nic nie zmieniać. Czułam, że jeszcze nie czas, żebym zakładała rodzinę. Najpierw ja i moja kariera, potem pomyślę o jakimś facecie, a na końcu o dzieciach.

Podobało mi się to, że jestem niezależną kobietą, jestem singielką, robię to, na co mam ochotę. Nie muszę się nikomu tłumaczyć i decyduję o sobie. Może źle to ujęłam, bo czasami się tłumaczę mamie, ale takie są zasady w naszym domu. Dałam José do zrozumienia, że chcę być sama i nie mam zamiaru się z nikim wiązać, a na pewno nie teraz. Każdą wolną chwilę spędzałam z przyjaciółkami. Wakacje się skoczyły, zostały miłe wspomnienia. Nadeszła złota jesień, w powietrzu czuć było lekki chłód, z drzew spadały kolorowe liście: rude, żółte i czerwone. Jesienne spacerunki, szeleszczące liście i ulice pełne kasztanów – parki i lasy wyglądają pięknie. Wieczory pachną ciastem, a gorąca herbata smakuje wyjątkowo. Myślę, że każda pora roku jest piękna i różna, bo każda jest jedyna w swoim rodzaju.

W końcu przyszedł czas obowiązków. Zaczęłam szukać dobrych ofert pracy i wysyłać więcej maili do firm, spokojnie czekałam na odpowiedzi. Wiedziałam, że dostanę niejedną dobrą propozycję, więc czekałam cierpliwie. Jeździłam na rozmowy kwalifikacyjne, ale nie wszystkie oferty mi odpowiadały. Pewnego dnia, gdy siedziałam w domu, zadzwonił telefon. Po drugiej stronie usłyszałam miły kobiecy głos. Okazało się, że jest sekretarką firmy, na której mi najbardziej zależało. Kiedy zadzwoniła do mnie, byłam przeszczęśliwa. Umówiłam się z nią na spotkanie na następny dzień na godzinę dziesiątą. Jeszcze chwilę rozmawiałyśmy, a ja poczułam się szczęśliwa. Nazajutrz pojechałam do tej firmy. Młoda kobieta powitała mnie z uśmiechem i zaprowadziła do sali, w której siedzieli już inni kandydaci. Popatrzyłam na nich i pomyślałam, że nie mam szans, nie nadaję się na to stanowisko. Chciałam stamtąd uciec. Po chwili ochłonęłam, postanowiłam zostać, bo inaczej się nie dowiem, czy mam szansę, czy nie.

Czekałam cierpliwie. Patrzyłam na drzwi naprzeciwko mnie i zastanawiałam się, kto siedzi za nimi. Nagle usłyszałam moje imię wypowiedane przez sekretarkę, więc

ruszyłam w jej stronę. Weszłam do środka. Siedział tam starszy pan, zaczął ze mną rozmowę. Dostałam pracę w tej firmie! Cieszyłam się, że nie uciekłam do domu, bo nigdy bym się nie dowiedziała, czy było warto.

Przekroczyłam po raz pierwszy próg firmy, w której będę pracować. Okazało się, że byłam najlepszą kandydatką na to stanowisko. Dostałam tę pracę. Nie wiem, czy będę kiedyś żałować, że tu się znalazłam, ale dzisiaj wiem, że jestem szczęśliwa i dam z siebie wszystko. Na początku było bardzo ciężko, ale to normalne. Pierwsze dni w pracy były trudne, nowe zlecenia, nowi ludzie – ale radziłam sobie. Pewnego dnia, gdy siedziałam za biurkiem, ktoś krzyknął w moją stronę:

– Hej, nowa!

Nie wiedziałam, czy to do mnie. Sporo nowych ludzi przyszło do firmy w tym samym czasie co ja. Poczulałam, że ktoś dotyka moich pleców. Odwróciłam się i ujrzałam sympatyczną dziewczynę.

– Hej, jestem Alicja – przedstawiła się.

– A ja jestem Paula! – krzyknęła brunetka siedząca niedaleko Alicji.

– Mam na imię Bella.

– Miło nam cię poznać – powiedziały.

Po chwili zaczęłyśmy rozmawiać.

– Widzimy, że się strasznie stresujesz, Bello.

– Nawet bardzo. Wiecie, jak to jest: pierwsze dni w pracy, człowiek przestraszony i nie wie, co ma robić – wyznałam.

– My też to niedawno przerabialiśmy. Nie martw się, pomożemy ci, jak czegoś nie będziesz wiedziała.

– Problem w tym, że wszystkiego się boję. Nie wiem, czy dobrze wykonuję swoją pracę.

– Na pewno dasz radę – pocieszyły mnie dziewczyny. – My też nie wiedziałyśmy wszystkiego, jak tu przyszłyśmy, ale zawsze ktoś pomógł i wytłumaczył. W firmie pracują wspaniali ludzie.

– Jestem w szoku, każdy sobie pomaga, większość jest zadowolona z pracy. Opowiedzcie mi coś o firmie. – Zaczęłam je podpytywać, więc opowiedziały mi więcej.

– Poznasz ludzi, będzie fajnie. Tu w ogóle jest zgrany zespół i szef jest spoko gościem. Starszy pan to dobry człowiek, dba o swoich pracowników. Często mamy szkolenia, więc się uczymy non stop czegoś nowego i podnosimy kwalifikacje. Jesteśmy pewne, że będzie ci się podobać. Nauczysz się dużo i poznasz nowych ludzi.

– Właśnie dużo dobrego słyszałam o tej firmie, więc zgłosiłam się tutaj. Myślę, że z czasem stres mnie puści.

– Na pewno z nami szybko ci minie – zaczęły mówić dziewczyny.

– A jakie macie zajęcia po pracy?

– Często wychodzimy do pubu i dyskotek, do kina i teatru.

– Nie wiedziałam, że chodzicie do teatru. Lubicie teatr?

– Tak, ale nie mamy za dużo czasu, więc kiedy tylko możemy, to chodzimy. A ty, Bello, lubisz teatr?

– Tak, lubię, ale mam taki sam problem jak wy. Brakuje mi czasu.

– Wiesz, większość biletów mamy za darmo albo są zniżki, bo firma finansuje rozrywki dla pracowników. Może chciałabyś wychodzić z nami, byśmy się lepiej poznały?

– Pewnie, że chcę wychodzić z wami! Muszę spotykać się z ludźmi i się bawić, przecież jestem młoda. Chcę żyć i poznawać nowych ludzi i nowe otoczenie.

„Może poznam w pracy jakiegoś fajnego faceta?”, pomyślałam. Słyszałam, że większość związków zawiązuje się w pracy.

– Babcia byłaby szczęśliwa, jakbym w końcu kogoś poznała. Ale ja byłabym jeszcze szczęśliwsza. Pewnie, że będę wychodzić z wami. Dziękuję, dziewczyny, za zaproszenie.

– To może dzisiaj? Akurat nie mamy planów. Wiesz, w pracy nie można za dużo rozmawiać.

– No wiem, jak w każdej pracy. Pewnie, że tak! Pójdę z wami, przecież nie będę siedzieć w domu. Trzeba się bawić.

„Mam świetną pracę, muszę się cieszyć życiem”, pomyślałam.

– Spotkajmy się w centrum o dwudziestej, a potem coś wymyślimy.

– Wypijemy za spotkanie pewnie niejedną kieliszek, znając nasze możliwości – zaczęła mówić Alicja.

Pomyślałam, że pracują ze mną fajne dziewczyny. Dobrze, że się różnią. Alicja bardziej szalona, Paula spokojniejsza, raczej nieśmiała, ale też fajna. Ale ja też teraz zachowuję się jak dzikuska, więc może Paula jest taka jak ja. Jak kogoś jeszcze dobrze nie zna, to mało z nim rozmawia.

Po pracy wpadłam do centrum kupić parę drobiazgów na dzisiejszą imprezę. Weszłam do domu. Mama była niezadowolona, że wróciłam tak późno. Nie mogli się mnie doczekać. Byli ciekawi, jak minął mi dzień w pracy. Zresztą codziennie mnie o to pytają. Odpowiedziałam, że super i z dnia na dzień coraz bardziej podoba mi się w nowej firmie. Mama martwi się, czy mi się podoba nowa praca i czy jestem zadowolona. Każdy dzień jest dla mnie wyzwaniem, codziennie uczę się czegoś nowego. Podczas kolacji powiedziałam o tym, że poznałam dwie sympatyczne

dziewczyny, które zaprosiły mnie do pubu. Trochę się krępuję, bo za dobrze ich nie znam, ale wychodzimy właśnie po to, żeby się poznać.

– Wypijemy parę drinków i od razu nam się rozmowa rozkręci. Przyznam ci się, że przez chwilę nie miałam ochoty z nimi iść. Chciałam zadzwonić i skłamać, że jestem zmęczona i nigdzie nie pójde.

– Nawet nie próbuj, Bello, tak się zachowywać – powiedziała stanowczym głosem mama. – Wiedz o tym, że nikt cię nie będzie nigdzie zapraszał.

– Masz rację, mamó.

– Więc, moja córeczko, ruszaj i się szykuj, bo się w końcu spóźnisz. Przestań być dzikuską, zmień myślenie, kochanie – podsumowała mama. – Nie jesteś już małą dziewczynką, tylko kobietą.

– Masz rację, idę się szykować.

– Chcę poznać te dziewczyny, wydają się bardzo sympatyczne. Bardzo się cieszę, że wychodzisz. Ines i Maria wyjechały i na pewno też spotykają się z innymi ludźmi. Parę lat temu, jak szłaś na studia, też nikogo nie znałaś, a znalazłaś wielu przyjaciół. W pracy poznasz nowych ludzi, może jakiegoś chłopaka. W końcu zięcia mi do domu przyprowadzisz.

– Poczekaj jeszcze z dziesięć lat – zażartowałam.

– No co ty, spiesz się, bo ja nie mam tyle czasu – odpowiedziała mama.

– Dobrze, idę. Masz rację. Jesteś moją cudowną przyjaciółką.

Wieczorem elegancko ubrana wyszłam z domu. Wzięłam taksówkę i pojechałam do centrum miasta. Madryt nocą jest piękny. Na początek poszliśmy do pubu na piwo, przez jakiś czas siedziałyśmy same, a potem dosiadło się do nas kilka osób. Byłam w szoku, bo nagle przy naszym stoliku zrobiło się tłoczno. Okazało się, że to znajomi dziewczyn. Po jakimś czasie nabraliśmy ochotę na dyskotekę. Ruszyliśmy do najlepszego i największego lokalu w mieście. Było tam tylu fajnych facetów, że nie wiadomo było, na którym oko zawiesić. Bawiłyśmy się wybornie, nie mogłyśmy się odgonić od przystojniaków. Byłam zdziwiona, że dziewczyny znają mnóstwo ludzi, a przede wszystkim tylu facetów.

– Skąd znacie tylu mężczyzn? – zapytałam dyskretnie Alicję.

– Nie znamy ich – odparła.

– To co robią przy naszym stoliku? – zdziwiłam się.

– Podrywają nas.

Po prostu jacyś podrywacze, chyba bajerują wszystkie dziewczyny. Chciałyśmy się ich jak najszybciej pozbyć, więc nie zwracałyśmy na nich uwagi. Po chwili przyszli nasi znajomi, a tamci się ulotnili. Fajnie się bawiłam wśród nowo poznanych. W moją

stronę często zerkali przystojni faceci, jak to na dyskotece. Niektórzy byli tak natrętni, że nie można było się ich pozbyć. Przez chwilę pomyślałam o moim przystojniaku z parku.

„Szkoda, że go tu nie ma, ale może lepiej, bo przecież nie znam go na tyle i nie wiem, czy chodzi na dyskotecki. Nie wiadomo, jak bym się zachowała. Znając mnie, zaraz bym przed nim uciekła. Więc dobrze, że go tu jednak nie ma”, pomyślałam. Dlaczego nagle zaczęłam o nim myśleć? Przecież już prawie o nim zapomniałam.

Wróciłam do domu nad ranem. Była sobota, więc mogłam się wyspać. Obudził mnie głód. Wstałam z łóżka i ruszyłam w stronę łazienki.

– Już wstałaś? – zapytała mama.

– Jestem głodna jak wilk – odparłam.

– A ja już ugotowałam obiad. Idź i doprowadź się do porządku, bo zaraz siadamy do stołu.

Weszłam do łazienki, spojrzałam w lustro i aż się przestraszyłam swojego odbicia. Widać było, że całą noc balowałam. Przekrwione oczy, każdy włos w inną stronę. Głowa mi pękała, bałam się nią ruszać, żeby nie eksplodowała. Chciało mi się pić, myślałam, że wypiję całą wodę z kranu. Już dawno tak potwornie się nie czułam. Stojąc pod prysznicem, poczułam ulgę i świeżość, a gdy wyszłam, odżyłam. Byłam już pachnąca i w końcu uśmiechnięta. Lubiłam zapach mojego ciała: delikatny aromat kwiatów. Zawsze o nie dbałam, smarowałam się różnymi balsamami. Jestem młoda i atrakcyjna, więc jak każda kobieta lubię codziennie wyglądać pięknie, a przede wszystkim czuć się dobrze. Przykładałam wagę do tego, jak wyglądam i w co się ubieram.

Podczas obiadu zaczęliśmy rozmawiać o przygotowaniach do wesela mojej siostry. Wszyscy się nim stresowaliśmy. Chcieliśmy, żeby wszystko było zapięte na ostatni guzik. Przypominaliśmy sobie, co już kupiliśmy, a czego nam jeszcze brakuje. My się denerwowaliśmy, a co ma powiedzieć Ana? Ona jest najbardziej zestresowana, codziennie przymierza suknie ślubne i nie wie, na którą ma się zdecydować. Wszystkie jej się podobają i w większości wygląda jak księżniczka z bajki. W tym tygodniu musi już jakąś wybrać, bo nie zostało jej dużo czasu.

– Bella, a ty z kim przyjdiesz na wesele siostry? – spytała nagle mama.

– Sama – odparłam.

– Jak to sama? – zdziwiła się.

– Po prostu sama, przecież nie mam faceta.

– Z kim będziesz się bawić?

– Ze wszystkimi – odparłam.

- Rozumiem, ale lepiej by było, gdybyś przyszła z jakimś przystojnym kawalerem.
- Ja też bym chciała przyjść z takim na wesele do siostry, ale go nie mam. Myślę, że bardziej się martwisz, co powie rodzina i babcia, że twoja najmłodsza córka jest sama i grozi jej staropanieństwo. Ale obawiam się, że was wszystkich zawiodę, i chyba będzie lepiej, jak nie przyjdę na to wesele.
- Nie możesz tak mówić.
- To mi znajdź jakiegoś faceta albo może wyjdę na ulicę, będę zaczepiać każdego mężczyznę i proponować, żeby poszedł ze mną na wesele, bo jestem starą panną, jak to mówicie w rodzinie, i na dodatek nic niewartą.
- Nie denerwuj się, córciu. Niepotrzebnie poruszyliśmy ten temat. Będziesz chciała iść sama, to pójdziesz. Nie ma problemu.
- Nie denerwuję się już.

Poszłam do swojego pokoju i rzuciłam się na łóżko. Zaczęłam myśleć o weselu siostry i o tym, że faktycznie powinnam z kimś pójść. Muszę znaleźć sobie jakiegoś faceta. Do wesela jeszcze mam czas, może kogoś znajdę, a jak nie, to mogę poprosić znajomego, żeby ze mną poszedł.

Nie mogę iść sama, bo wszyscy będą na mnie patrzeć i krytykować. Jak zwykle znajdę się na językach rodziny i gości. Znów będę w kręgu plotek i dziwnych uśmieszek, jak za każdym razem na dużych imprezach rodzinnych. Będą się mnie czepiać i wrednym głosem mówić: „Bella, a ty znów sama? Nasze biedactwo”. A potem, szepcząc coś między sobą, zerkać na mnie jak na dziwaczkę: „Bella jak zawsze sama, zostanie starą panną. Chyba jej nikt nie chce”. Z tego powodu nie lubię chodzić na duże rodzinne imprezy. Chcę zrobić im wszystkim na złość i znaleźć sobie jakiegoś faceta tylko na wesele. Żeby im wszystkim zamknąć usta i żeby się zdziwili na widok przystojniaka, który będzie mi towarzyszył.

Wreszcie nie byłabym w ich kręgu zainteresowania, bo mam dosyć tych samych pytań. Moja kochana siostra już nie będzie się stresowała, że siedzę sama i jestem smutna. Ona jest kochana, dobra, a przede wszystkim kocha swoich małych pacjentów, bo są wyjątkowi. Jej przyszły mąż jest znanym w mieście chirurgiem, więc nie muszą się martwić o swoją przyszłość, dobrze zarabiają i stać ich na wiele. W przeciwieństwie do mnie: nie mam faceta i nadal jestem sama, ale myślę, że na mnie też przyjdzie czas. Kiedyś wpadnę na niego i nawet się nie zorientuję kiedy, i to on będzie tym jedynym, tym na całe życie, a tymczasem muszę się cieszyć, że jestem wolna.

Muszę cieszyć się tym, co mam, jestem wolną kobietą i to jest teraz moje życie. W końcu od tego myślenia rozboleła mnie głowa i oczy same mi się zamykały.

Stwierdziłam, że w końcu położę się spać, nie nadaję się dzisiaj do jakichś analiz. Przytuliłam się do poduszki i usnęłam jak dziecko. Nawet nie wiem, kiedy odpłynęłam.

Następnego dnia wstałam i poszłam do kuchni nalać sobie kawy. Słyszałam odgłosy z salonu, wszyscy siedzieli tam i o czymś rozmawiali. Po chwili do nich dołączyłam.

– Jak się czujesz dzisiaj? – zapytała mama. – Trochę lepiej niż wczoraj?

– Dużo lepiej niż wczoraj – przyznałam. – Po prostu świetnie. Słyszę, że rozmawiacie na temat wesela. – Spojrzałam na moją siostrę. Tak szczęśliwej dawno jej nie widziałam.

Wychodzi za mężczyznę swojego życia i ma powód, żeby się cieszyć. Dla każdej kobiety to specjalny dzień w życiu. Chcieliśmy, żeby był najlepszy i najpiękniejszy, więc Ana cały dzień opowiadała, jakie ma plany na wesele, a my z mamą siedziałyśmy i słuchałyśmy. Była tak szczęśliwa i podekscytowana, że nie miałyśmy śmiałości jej przerywać.

W pewnym momencie siostra zapytała:

– Bella, a jak tam u ciebie w nowej pracy? Nic się nie chwalisz.

– Nie chwałę się, bo teraz najważniejsza jesteś ty i twoje wesele, a nie moja praca.

– Ciekawa jestem, jak sobie radzi moja kochana młodsza siostrzyczka w nowej pracy. Pewnie poznałaś jakiegoś faceta i dlatego nic nie mówisz.

Opowiedziałam więc w skrócie, jak mi minęły pierwsze tygodnie, że bardzo mi się podoba i poznałam nowych ludzi. Wspomniałam o dwóch fajnych dziewczynach i o tym, że byłam z nimi na imprezie. Na początku martwiłam się, że nie znajdziemy wspólnych tematów, ale było bardzo fajnie. Myślę, że mama i Ana były zadowolone, że mam dobrą pracę, z której jestem zadowolona. Siedziałyśmy przez kilka godzin w salonie. Było tak miło i wesoło, że nie zauważyłyśmy, jak szybko minął czas.

Następne dni były deszczowe i ponure. Nie mogłam się doczekać, kiedy przestanie padać. Wiedziałam, że to już jesień i pogoda będzie różna, ale czekałam cierpliwie na dzień, żeby wyjść do parku. W końcu ten dzień nadszedł. Deszcz przestał padać i wyszło słońce, więc z radością wybrałam się na rolki. Często biegałam, ale dla odmiany lubiłam też czasami pojeździć na rolnach. Wtedy słuchałam muzyki i nuciłam coś pod nosem. Muzyka mnie relaksuje i pobudza do życia.

Usiadłam na chwilę na ławce. Wówczas zobaczyłam tego przystojnego faceta i nawet się zdziwiłam, że pojawił się po tak długim czasie. Aż lekko uśmiechnęłam się sama do siebie, może z radości, że znowu go widzę. Muszę przyznać, że lubiłam jak był w parku, bo mogłam na niego patrzeć. Zawsze siedział na tej samej ławce i pisał coś

na laptopie albo rozmawiał przez telefon. Coraz rzadziej go widywałam, bo nie pozwalała na to pogoda, było deszczowo i ponuro, a potem przyszła zima, padał deszcz i wiał wiatr.

Zimową porą nie wychodziłam za często z domu. Po pracy wolałam odpoczywać i oglądać filmy.

Rozdział 4

Przyszedeł czas świąt i związany z nimi nastrój. W sklepach było słychać kolędy, ludzie biegali w poszukiwaniu prezentów.

Tegoroczne święta spędzaliśmy u babci, która chciała, żeby jej wszystkie dzieci ze swoimi rodzinami przyjechały do niej. Może się obawiała, że więcej nie doświadczy świąt w takim gronie. Nic dziwnego, babcia miała swoje lata i narzekała na złe samopoczucie. Moja mama i jej siostry, czyli moje ciocie, często do niej jeździły, żeby pomóc w codziennych pracach domowych, lecz babcia nie chciała żadnej pomocy. Święta spędziliśmy miło i w cudownej atmosferze. Sylwestra przesiedziałam w domu, nie miałam ochoty gdziekolwiek wychodzić. Dni były krótkie, szybciej zaczęło robić się ciemno, a wieczory były coraz zimniejsze. O tej porze roku najlepiej siedzieć w domu, popijając gorącą herbatę z miodem i cytryną.

W końcu zima się skończyła i szare, ponure dni minęły. Cieszyłam się z tego powodu, ostatnie miesiące spędzałam najczęściej w domu i w pracy. W pracy uczyłam się wielu nowych rzeczy, miałam dużo obowiązków. Czasami zostawałam po godzinach i wracałam do domu bardzo późno, więc nie miałam ochoty na żadne atrakcje typu dyskoteki. Świat obudził się z zimowej drzemki, zwierzęta wyszły ze swoich norek. Wraz z wiosną wszystko stało się weselsze. Ptaki zaczęły śpiewać, bo w końcu wróciły z ciepłych krajów i rozpoczęły budowę gniazd, słońce przygrzewało i z dnia na dzień zrobiło się coraz cieplej.

Człowiek cieszy się, że niedługo wiosna buchnie świeżością, a wtedy ludzie staną się bardziej uśmiechnięci i zaczną wychodzić ze swoich domów. Ja też zaczęłam częściej wychodzić i uśmiechać się do ludzi. Na pewno pogoda działa na nasze samopoczucie. Gdy siedziałam w domu, nie miałam na nic ochoty i nic nie robiłam, moim zajęciem była tylko praca. Po jakimś czasie zaczęłam chodzić do parku, żeby zacząć żyć aktywnie. Pewnego dnia, jeżdżąc na rolnkach, zobaczyłam, że mój królewicz siedzi na ławce. Ale nie byłam z tego powodu zadowolona, tylko smutna, dlatego że zobaczyłam obok niego piękną kobietę. Zauważyłam, że uśmiechają się do siebie i rozmawiają.

„To koniec, jest zajęty”, pomyślałam.

Nagle poczułam, że po policzku popłynęły mi łzy.

„Bello, co ci jest? Czyżbyś, kobieto, zakochała się w nieznanym mężczyźnie?”, skarciłam siebie w myślach.

Sama nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, trudno mi było odpowiedzieć sobie na to pytanie. W kolejnych dniach jednak siedział w parku w sam, więc miałam cichą nadzieję, że jest wolny. Miałam ochotę go zaczepić, ale nie miałam odwagi, on chyba też nie. Mimo że czasami patrzył na mnie, nigdy do mnie nie podszedł i nie zagał rozmowy.

Pomyślałam, że nie jestem dla niego atrakcyjna. Może jest zajęty i dlatego nie zwraca na mnie uwagi.

Któregoś dnia, biegnąc w parku, wpadłam na mojego przystojniaka. Uśmiechnął się do mnie, a ja do niego.

– Przepraszam bardzo, widzę panią prawie codziennie biegnącą lub jeżdżącą na rolkach. Ja też uprawiam sport – powiedział.

Ciekawa jestem, dlaczego nagle mnie zaczepił: czy dlatego, że lubię sport, czy dlatego, że mam wspaniałą figurę. Porozmawialiśmy chwilę i się rozstaliśmy. Następnego dnia w pracy było urwanie głowy, tyle zleceń, że nie wiadomo w co ręce włożyć.

– Dziewczyny, słyszałyście nowości?! – zawołała Alicja.

– Jakie? – zapytałyśmy.

– Nasz prezes odchodzi na emeryturę – powiedziała.

– Naprawdę? – zapytała Paula. – Wielka szkoda, to wspaniały człowiek. Ciekawe, kto go zastąpi.

– Firmę przejmuje jego syn – rzuciła Alicja.

– Skąd to wiesz? – zapytałam.

– Wszyscy o tym mówią.

– Wiesz, Bella, nowa wiadomość to nowa sensacja.

– Ludzie plotkują, wszędzie jest tak samo, nie tylko w tej firmie – stwierdziła Alicja. – Słyszałam, że z tej okazji będzie bankiet, ale nie wiem kiedy – kontynuowała.

Pracowała tu najdłużej, więc wszystkich znała. Pozostałe dziewczyny też były tu już jakiś czas, więc o wszystkim wiedziały. Czasami bałam się poruszać z nimi niektóre tematy, bo wiedziałam, że lubią plotkować.

„Firma istnieje od pokoleń”, pomyślałam. „Musi być niezła”.

– A czy ktoś zna jego syna? – zapytałam.

– Ta, kilka razy przychodził do firmy młody, przystojny facet. Jest bardzo inteligentny. Ma coś takiego, że kobiety szaleją za nim. Nie zwracaj sobie nim głowy, nie jest dla nas.

– Nie zawracam sobie nim głowy, pytam z czystej ciekawości – odparłam.
– Może mieć każdą kobietę. Ma tyle kasy, że szok – powiedziała Paula.
– Ja myślę o kimś innym – powiedziałam, żeby zmienić temat. Wiedziałam, że moje koleżanki lubią ploteczki, więc zaczęłam opowiadać o tajemniczym przystojniaku z parku.
– Jak ma na imię? – zapytały.
– Nie wiem, nie przedstawił mi się. Wczoraj na niego wpadłam.
– Mogłaś spytać, jak ma na imię albo wziąć od niego numer telefonu.
– No co ty, prędzej bym się pod ziemię zapadła! To nie w moim stylu, ja nie podrywam facetów – oburzyłam się.
– Teraz są inne czasy – stwierdziła Paula.
– Mam swoje zasady – odparłam.
– No i dlatego jesteś sama – powiedziała złośliwie.
– Myślę, że to nie twoja sprawa – rzuciłam.
– Przepraszam, Bella, wyrwało mi się.
– Nie chce mi się z tobą teraz rozmawiać – powiedziałam. Wstałam i poszłam po kawę. Po pewnym czasie ochłonęłam i zaczęłam z nimi rozmawiać.

Alicja podjęła przerwana rozmowę, żeby rozluźnić atmosferę. Syn szefa był chyba po trzydziestce. Dziewczyny były bardzo szczęśliwe, że będziemy mieć młodego przełożonego, ja nie byłam z tego bardzo zadowolona, wręcz przeciwnie. Lubiłam dotychczasowego właściciela, starszego pana. Było widać, że jest dobrym człowiekiem i wspinałym szefem. Teraz nie ma takich. Podchodzi do ludzi z szacunkiem, bo sam wymaga szacunku od pracowników. Doskonale prowadzi dużą firmę, zna się na tym, więc zasmuciłam się, że odchodzi na emeryturę. Tym bardziej że wiedziałam, co się dzieje w innych przedsiębiorstwach, jak źle szefowie traktują swoich pracowników. Moi znajomi pracują w różnych firmach i nie ma dnia, żeby nie narzekali na swoich przełożonych. Co więcej, młodzi szefowie nie mają doświadczenia ani pojęcia na temat firmy. Zaczęło więc huczeć od plotek na temat syna szefa. Jedni mówili, że nie da sobie rady z prowadzeniem tak dużej firmy, inni twierdzili, że jest najlepszym kandydatem.

Ludzie plotkowali, plotkują i będą plotkować, bo taka ludzka natura.

Najważniejsze jest to, że interes przejmuje syn i tak naprawdę nic się nie zmieni. Ojciec na początku pomoże mu w prowadzeniu firmy. Bardzo dobrze, że nie zostanie sprzedana, bo nie wiadomo, co by było z pracownikami, może bym została bez pracy. A wtedy wróciłby stres i musiałabym szukać innej posady, która mnie interesuje i spełnia moje oczekiwania. A teraz różnie jest z tymi firmami, tym bardziej że nie

mam żadnego doświadczenia, więc myślę, że trochę czasu by mi zajęło szukanie kolejnego zatrudnienia. Na szczęście nie muszę się niczym stresować, więc czekam na przybycie nowego szefa. Dziewczyny też są zadowolone, że będą miały pracę i o nic nie muszą się martwić.

Rozdział 5

Następny dzień był ciepły i słoneczny. Nie miałam żadnych planów i z nikim się nie umawiałam. Moje koleżanki też były w tym dniu bardzo zajęte, więc postanowiłam nie siedzieć w domu i ruszyć do parku, szkoda mi było marnować tak pięknego dnia. Gdy jechałam na rolkach, nie zdążyłam wyhamować na zakręcie. Aby nie wjechać w ludzi, skręciłam i wpadłam w krzaki. Czułam, że się trochę poturbowałam. Poczułam ból w kostce.

Po chwili zobaczyłam nachylającą się nade mną postać mężczyzny.

– Nic ci nie jest? – zapytał.

– Nie wiem – powiedziałam przestraszona.

– Widziałem, że jechałaś dość szybko i nagle zniknęłaś. Zacząłem martwić się o ciebie, więc chciałem cię poszukać i usłyszałem jakieś jęki. I znalazłem cię leżącą w krzakach. Ty krwawisz?

– Boli mnie noga – odparłam.

– Jak najszybciej muszę cię pozbiierać. Możesz wstać? – zapytał.

– Spróbuję, ale nie obiecuję. – Złapałam się go i chciałam się podnieść, ale poczułam taki ból w kostce, że nie byłam w stanie wykonać żadnego ruchu.

– Widzę, że nie mam innego wyjścia, jak wziąć cię na ręce i zanieść do samochodu – zdecydował.

– Daleko zaparkowałeś? – zapytałam.

– Tam na parkingu.

– Chyba nie dasz rady, bo jestem ciężka – zażartowałam.

– Dam radę, jesteś lekka jak piórko. – Wziął mnie ręce i zaczął nieść.

Pomyślałam, że to musi niezłe wyglądać: poturbowana laska na rolkach i przystojniak w garniturku. Nie pamiętam, kiedy mężczyzna niósł mnie na rękach, chyba muszę częściej upadać. W końcu się przedstawił:

– Jestem Alejandro.

– Miło mi – powiedziałam. – To mi też wypada się przedstawić – zaczęłam żartować.

– Chyba tak – odparł. – Bo w przeciwnym wypadku będziesz dla mnie piękną kobietą bez imienia.

- Może fajnie by było – rzuciłam.
- Chyba nie – odparł. – To powiesz mi w końcu, piękna kobieto, jak masz na imię?
Czy będziesz mnie trzymać w niewiedzy przez parę miesięcy?
- Dobry pomysł mi podsunąłeś – zaśmiałam się.
- Mam zgadywać?
- Myślę, że byś nie zgadł.
- Tak myślisz?
- Tak.
- To twoje imię jest w takim razie niespotykane – oznajmił.
- Może troszeczkę.
- Nie będę zgadywać, bo nie zgadnę, ale domyślam się, że musi być ładne, żeby pasowało do tak pięknej kobiety jak ty.
- Mam na imię Bella.
- Bella? – powtórzył. – To piękne i rzadkie imię, jesteś szczęściarą. Nie dość, że jesteś atrakcyjną kobietą, to jeszcze imię masz piękne.
- Nie żartuj, ja się tak nie czuję, jestem przeciętna.
- Jaka przeciętna? Po prostu piękna – rzekł.
- Dziękuję za komplement.
- Czułam się dziwnie. Obcy mężczyzna niósł mnie na rękach. Droga na parking, gdzie stał jego samochód, wcale nie była krótka.
- Na pewno jestem ciężka – stwierdziłam.
- Nie, jesteś lekka, a jak się czujesz?
- Boli mnie noga.
- Może zawiozę cię na ostry dyżur – zaproponował.
- Jeśli nie sprawi ci to problemu... – poprosiłam.
- Nie sprawi, z przyjemnością cię zawiozę. Tylko najpierw zdejmę rolki z twoich nóg.
- W końcu doszliśmy na parking. Alejandro otworzył drzwi swojego auta i posadził mnie na siedzeniu. Zaczął delikatnie uwalniać moje stopy.
- Lekarz musi zobaczyć twoją kostkę, bo coś mi się w niej nie podoba – oznajmił.
- Spojrzałam na swoją stopę, która spuchła.
- Może jest złamana – powiedziałam wystraszona.
- Gdyby była złamana, tobyś krzyczała z bólu, więc nie sądzę...
- Skąd wiesz, jesteś lekarzem?
- Nie, nie jestem lekarzem. Kiedyś miałem złamaną nogę, to wiem, jak to jest.
- Mam nadzieję, że się nie mylisz – powiedziałam.

W końcu ruszyliśmy w kierunku szpitala, a po jakimś czasie dojechaliśmy do celu. Droga dłużyła mi się jak nigdy. W szpitalu zrobili mi prześwietlenie i okazało się, że zwichnęłam kostkę. Lekarz zalecił mi, żebym przez jakiś czas została w domu. W szpitalu, jak to w szpitalu, na wszystko się czeka godzinami, więc jak wyszliśmy, zaczęłam dziękować Alejandrowi.

– Dziękuję bardzo za to, że mnie przywiozłeś do szpitala i pomogłeś.

– Nie masz za co dziękować. Teraz odwiozę cię do domu.

Podwiózł mnie i pomógł wejść do windy. Otworzyłam drzwi mieszkania.

– Tu mieszkam, ale nie zaproszę cię na kawę, bo jest już późno i jestem zmęczona.

– Wiem – odpowiedział. – Nie myślałem, żeby wchodzić, musisz odpoczywać.

– Tak – powiedziałam i się uśmiechnęłam.

– Bello, miło było cię poznać – rzekł.

– Wzajemnie. Dziękuję, że mi pomogłeś.

– Zrobiłem to z przyjemnością.

– Dobrej nocy – powiedziałam.

– Dobrej nocy, Bello.

Weszłam po cichu do domu, żeby nikogo nie obudzić.

– Bella, co tak późno wróciłaś? – odezwała się mama.

– Miałam mały wypadek w parku, jak jeździłam na rolkach.

– Co się stało? – zapytała wystraszona.

Opowiedziałam o incydencie w parku i o tym, że poznałam przystojnego mężczyznę. No i o tym, jak mnie niósł na rękach do samochodu.

– Nic w życiu nie dzieje się bez przyczyny – stwierdziła mama.

Całą noc nie spałam, myślałam o nim. Cieszyłam się, że w końcu wiem, jak mój tajemniczy królewicz z parku ma na imię. Nie mogłam się doczekać następnego dnia, żeby zadzwonić do Alicji i Pauli, pochwalić się i opowiedzieć o wydarzeniu. Było już po północy, więc na telefon było stanowczo za późno.

Rano zadzwoniłam do firmy i powiedziałam, że skręciłam nogę w kostce. Wieczorem w odwiedziny przyszły Alicja i Paula, więc opowiedziałam im o przygodzie w parku. Kilka tygodni odpoczywałam w domu. Alejandro często dzwonił do mnie i pytał, jak się czuję.

Gdy wróciłam do firmy, dowiedziałam się, że wkrótce odbędzie się bankiet pożegnalny. Złożyliśmy się na prezent dla szefa. Każdemu było przykro, że starszy pan odchodzi, bo ludzie w firmie bardzo go szanowali i lubili. Był kochanym człowiekiem i szanował pracowników. Miałam cichą nadzieję, że jego syn też będzie dobrym szefem.

Nadszedł piątek i przyjęcie pożegnalne szefa w luksusowej restauracji. Pomyślałam, że czuję się już lepiej, więc mogę na nie pójść. Włożyłam czarną sukienkę na ramiączkach, czerwone szpilki i czerwony płaszcz. Weszłam do restauracji. Na dole znajdowała się kawiarnia z pysznymi ciastami i kawą, na górze była sala bankietowa. Podeszłam do szatni, oddałam płaszcz i ruszyłam w tłum, uśmiechając się do ludzi. Zauważyłam koleżanki, więc podeszłam do nich.

– Dawno przyszłyście? – zapytałam.

– Niedawno – odparły. – Impreza zaczęła się godzinę temu.

– A ja myślałam, że jeszcze się nie zaczęła – zdziwiłam się.

– Ty jak zwykle spóźnialska – zaśmiały się.

– Ja lubię się spóźniać. Lubię, jak każdy czeka na mnie niecierpliwie – zaczęłam żartować.

Wokół chodzili kelnerzy z przystawkami i winem. Prezes był z żoną, więc nie poznałam jego syna ani córki, trochę się zawiodłam. Poznam go, jak będzie w pracy. Impreza była na poziomie, wykwintne jedzenie i wyborny alkohol. Skończyła się koło jedenastej. Wypiłyśmy z przyjaciółkami parę drinków, więc nabrałyśmy ochoty, by iść jeszcze się pobawić.

– Może chodźmy na dyskotekę? – Ktoś zaproponował.

Większość znajomych chciała się jeszcze bawić, więc nam nie trzeba było mówić, zebraliśmy znajomych i ruszyliśmy. Znaleźliśmy świetną dyskotekę, bawiliśmy się, podrywało nas też paru facetów, ale nie zrobili na nas wrażenia. Bawiliśmy się całą noc, do domu wróciłam nad ranem.

Całą niedzielę przeleżałam w łóżku. Weekend minął szybko, w pracy nic się nie działo, czekaliśmy na nowego prezesa, który miał się pojawić w następnym tygodniu i objąć obowiązki. Po powrocie do domu odpoczywałam i oglądałam swój ulubiony serial.

Nagle zadzwonił telefon.

– Słucham?

– Cześć, to ja, Alejandro. Pamiętasz mnie?

– Tak, pamiętam.

– Czy dasz się zaprosić na kolację dziś wieczorem? – zapytał.

Miałam ochotę biec z nim na tę randkę i krzyczeć z radości, szczęścia, że do mnie zadzwonił. Ale pomyślałam, że będzie lepiej, jak mu odmówię i nie zachowam się jak desperatka. Przecież nią nie jestem. Fajnie by było mieć partnera w życiu, ale nie za wszelką cenę. A przecież jak mężczyźnie zależy na kobiecie, to będzie walczył jak tygrys, żeby zwróciła na niego uwagę, więc jak będzie mu zależało na mnie, to zrobi

wszystko, żeby być ze mną. Więc tym się nie martwię, odmówię mu, a jeżeli mu będzie zależało, to jeszcze nie raz zadzwoni. Na pewno wtedy zaprosi mnie na randkę, niech się więcej o mnie stara, a potem pomyślę.

– Przepraszam, ale niestety nie mogę, mam inne plany – powiedziałam.

– Rozumiem, ale chcę, byś wiedziała, że będę codziennie do ciebie dzwonić, aż w końcu się zgodzisz.

– Dziękuję i życzę ci miłego wieczoru.

– Do jutra – powiedział wesoło.

– Kto to był? – zapytała mama.

– Alejandro.

– Ten Alejandro, który cię zawiózł do szpitala?

– Tak, to ten.

– Czego chciał?

– Tego, czego chce większość facetów na tym świecie. Zaprosił mnie na randkę.

– I co, idziesz?

– Dzisiaj nie pójdę. Powiedziałam mu, że nie mogę, bo mam inne plany.

– A jakie ty masz inne plany? – powiedziała mama oburzona, że nie chcę się z nim spotkać. – Nie słyszałam, żebyś dzisiaj gdziekolwiek się wybierała.

– Nigdzie się nie wybieram, ale nie chcę iść dzisiaj z nim na randkę. Niech trochę na mnie poczeka. Jak mu zależy, to będzie czekał tyle, ile jest to konieczne. Trochę go potrzymam w niepewności. Gdy zdecyduję, że przyszedł czas na to, żeby się z nim umówić, to się umówię.

– Uważaj, żeby mu się nie znudziło to czekanie. Oni nie lubią długo czekać. Będziesz później żałowała, że taki fajny facet przeleciał ci koło nosa – powiedziała mama.

– Zaryzykuję – odparłam.

– Rób, co chcesz, ja się nie wtrącam, ale żebyś potem mi nie płakała, że jesteś sama.

– Dobrze, mamo, będę uważać.

Alejandro dzwonił codziennie po kilka razy. Nie dawał za wygraną, a ja nie chodziłam do parku przez ten czas, bo nie chciałam go widywać. Wolałam jak najwięcej rozmawiać z nim przez telefon, żeby go lepiej poznać. Rozmawialiśmy ze sobą przez dłuższy czas, w końcu uznałam, że powinnam się z nim umówić. Pewnego dnia zadzwonił i zapytał, czy dam się zaprosić na randkę, czy będzie musiał na mnie czekać jeszcze z rok. Taka okrutna nie jestem, więc zgodziłam się pójść.

– Mamo, księżę zaprosił mnie na kolację.

- Jaki znowu książę? – zapytała.
- Alejandro, ja tak czasami na niego mówię.
- To kiedy idziesz na tę kolację?
- Mamy się spotkać o dwudziestej.

Włożyłam elegancką sukienkę. Kiedy mnie zobaczył, powiedział, że jestem piękna i wyglądam zjawiskowo. Otworzył mi drzwi, żebym wsiadła do jego auta i ruszyliśmy. W restauracji mieliśmy zarezerwowany stolik. Podsunął mi krzesło, a kiedy przyszedł kelner, zamówił owoce morza i wino.

- Jak tu elegancko – powiedziałam.
- Podoba ci się?
- Tak, nawet bardzo. Nigdy tu nie byłam. A ty, Alejandro, często tu przychodzisz? – zapytałam.

– Bardzo często. Jak byłem młodszy, bywałem tu z rodzicami, to ich ulubiona restauracja. Jest bardzo stara, z tradycjami. Prawdopodobnie rodzice się w tej restauracji poznali, a potem zakochali. Nie pytałem o szczegóły, ale wiem, że to jest dla nich wyjątkowe miejsce.

- I dlatego mnie tu zaprosiłeś?
- Chyba tak. Pasujesz tu, wyjątkowa kobieta w wyjątkowym miejscu.
- Miło mi, że tak myślisz – odparłam.

Zaczęliśmy rozmawiać na różne tematy, wieczór spędziliśmy miło. Odwiózł mnie do domu i podziękował za wspaniały wieczór.

- Bello, czy będę mógł zadzwonić do ciebie jutro?
- Tak, oczywiście, że możesz, kiedy chcesz.

W pracy pochwaliłam się koleżankom, że byłam z księciem na kolacji, a że nie dały mi żyć, musiałam im opowiedzieć wszystko ze szczegółami. Powiedziałam, że jest przystojny, elegancki, szarmancki i inteligentny, po prostu fajny. Zaczęłam częściej spotykać się z Alejandrem. Po dłuższym czasie zapytał mnie, czy chciałabym zostać jego dziewczyną, więc się zgodziłam, bo był inteligentnym, mądrym człowiekiem i miał w sobie to coś. Pewnego dnia zabrał mnie do swoich znajomych. Byliśmy tam do północy, bawiliśmy się wspaniale w świetnym towarzystwie. W pewnym momencie dopadało mnie zmęczenie, więc musiałam odszukać Alejandra, bo chciałam jechać do domu. Zauważyłam, że rozmawia ze znajomymi.

– Przepraszam, że przerywam rozmowę, ale czy odwiózłbyś mnie do domu, bo jestem już zmęczona?

- Tak, oczywiście, kochanie, że cię odwiozę.

Pożegnaliśmy się ze znajomymi i wyszliśmy.

- Może pojedziemy do mnie? – zapytał.
- No co ty, jak to wygląda? – oburzyłam się.
- Jesteś moją kobietą i myślę, że to normalne, że śpisz u mnie.
- No nie wiem, czy takie normalne – powiedziałam.
- W jakich czasach ty żyjesz? W średniowieczu chyba?
- Tak, jestem średniowieczna – zaczęłam się śmiać.

Po jakimś czasie dojechaliśmy do jego domu, ale jak dla mnie to był pałac. Ja miałam trzy sypialnie, salon i jadalnię. Drzwi otworzył nam jakiś starszy pan.

– Dobry wieczór, Manuelu – powiedział Alejandro i ruszyliśmy w kierunku schodów.

- Boisz się, że się przewrócę, bo te buty mam takie wysokie?
- Jak wy, kobiety, możecie w czymś takim chodzić?
- Jesteśmy stworzone do tego, żeby nosić tak wysokie buty.
- Dlatego jesteś wyższa ode mnie.
- Nie jestem wyższa od ciebie, ty jesteś ode mnie parę centymetrów wyższy.

Nagle Alejandro złapał moją dłoń i mocno trzymał, jakby się bał, że gdzieś zniknę.

- Rozgość się – powiedział. – Czuj się jak u siebie w domu. Może jesteś głodna?
- Nie jestem. Jestem zmęczona, czy mogę wziąć prysznic?
- Pewnie, że tak. Idź, kochanie. Ja tymczasem napiję się whisky i poczekam na ciebie.

Weszłam pod prysznic, a po chwili drzwi do łazienki się otworzyły. Zauważyłam, że Alejandro rozbiera się i wchodzi do mnie.

„Chyba zaraz ucieknę! Co ja tu robię?”

Spojrzałam na jego muskularne seksowne ciało. Zaczął delikatnie dotykać i mydlić moje ciało, a po chwili namiętnie mnie całować. Podobało mi się, nie mogłam mu się oprzeć. Chciałam więcej i więcej, żeby nie przestawał. Szeptał mi do ucha komplementy i zaczęliśmy się kochać. Było namiętnie i cudownie, poznałam smak seksu i stałam się kobietą... Wróciliśmy do sypialni. On zasnął, a ja myślałam, że w końcu zrobiłam to z odpowiednim mężczyzną. Nie żałowałam swojej decyzji, wręcz przeciwnie, byłam szczęśliwa.

Następnego dnia obudziłam się i zobaczyłam, że w pokoju nikogo nie ma. Z dołu dochodziły jakieś kobiece głosy. Czyżby wszyscy wrócili? Przecież mieli przyjechać dopiero wieczorem. Wpadłam w panikę. Lepiej, żeby mnie tu nie zastali, przecież nie zejdę do nich, bo co mam im powiedzieć...

Po jakimś czasie do sypialni wszedł Alejandro.

- Kochanie, przyniosłem ci kawę.

– Kochany jesteś, bo właśnie marzyłam o kawie – podziękowałam.

– Mama prosiła, żebyśmy zeszli na śniadanie.

– Przecież mówiłeś, że wracają dziś wieczorem! – przestraszyłam się.

– Tak, miało tak być, ja też byłem pewny, że wracają wieczorem, ale plany im się zmieniły.

– Może jednak zostanę w pokoju albo ubiorę się i po prostu wyjdę stąd niezauważona? – panikowałam.

– Bello, co ty mówisz?!

– Czuję się niezręcznie.

– Nie puszczę cię tak szybko, musisz poznać moją rodzinę – zdecydował.

– Wiesz, że się stresuję. Co oni o mnie pomyślą?

– Nic nie pomyślą, a jak już coś pomyślą, to to, że jesteś idealna dla mnie.

– Widzę, że nie mam innego wyjścia i będę musiała ich poznać.

– Tak, kochanie, nie masz innego wyjścia, a poza tym moi rodzice są normalni i wspaniali. Nie masz się czym martwić.

– Nie martwię się.

– Moi rodzice są wyjątkowi, a siostra tak szalona jak ty. Na pewno się polubicie. Zależy mi na tym, żebyś poznała moją rodzinę. A oni poznali kobietę mojego życia.

– Jestem kobietą twojego życia?

– A nie jesteś moją kobietą? – zapytał.

– Tak, jestem, przecież żartuję. – Uśmiechnęłam się.

Wziął moją dłoń i przyciągnął do siebie.

– Ożenię się z tobą, zobaczysz, kochanie, że tak będzie – obiecał.

– Będę czekać – powiedziałam. Pomyślałam, że za parę tygodni nie będzie pamiętał tych słów. – To ja zacznę się już szykować.

– Tak, kochanie, bo już wszyscy czekają na nas na dole.

– Za kilka minut będę gotowa.

Po jakimś czasie zeszliśmy na dół.

– Alejandro, ja się wstydzę. Co oni o mnie pomyślą po tym, jak zostałam u ciebie na noc?

– Nic nie pomyślą i nawet tak nie mów. Spójrz na mnie. Już od dawna bardzo mi na tobie zależy.

– Mówisz to na podstawie mojego wyglądu?

– Kiedyś chodziłem do parku, żeby odpocząć i podziwiać piękno natury. Potrzebowałem wyciszyć się po pracy. Ale po pewnym czasie uświadomiłem sobie, że nie przychodzę do parku, żeby odpocząć, ale dla pięknej kobiety. Chciałem wciąż na

nią patrzeć. Jak biega, jeździ na rolkach zawsze uśmiechnięta. Taka jest moja Bella i taką właśnie cię pokochałem.

Wsluchiwałam się w słowa Alejandra i byłam mile zaskoczona. Przytuliłam się do niego.

W salonie przy dużym stole siedziała piękna starsza kobieta, jego mama.

– Witajcie, zapraszam do stołu – zwróciła się do nas.

– Mamo, to jest Bella – powiedział Alejandro.

– Miło cię widzieć w naszym domu, Bello.

Siedliśmy przy stole i piliśmy kawę. Po chwili do pokoju weszła wysoka śliczna blondynka.

– To moja siostra Sara – przedstawił ją Alejandro.

– Witaj, jestem Sara, młodsza siostra Alejandra.

– Miło mi, Saro. Jestem Bella.

– Nie mogłam się doczekać, kiedy cię poznam, tym bardziej że mój brat tyle dobrego mi o tobie opowiadał – powiedziała.

– Ja też się cieszę, że cię poznałam. Alejandro też mi o tobie dużo mówił, i to w samych superlatywach.

– Taki jest właśnie mój kochany brat. – Sara się uśmiechnęła.

W czasie rozmowy z Sarą zastanawiałam się, skąd ją znam. Na pewno gdzieś ją już widziałam, lecz nie mogłam sobie przypomnieć. Po pewnym czasie uświadomiłam sobie, że spotkałam ich w parku. Siedzieli na ławce, rozmawiali i wyglądali jak zakochani, często uśmiechali się do siebie i pewnie dlatego ich zachowanie mnie zmyliło. Pomyślałam wówczas, że to jego dziewczyna, i byłam niezadowolona z tego faktu. Moje rozmyślenia przerwała Sara.

– Mamo, gdzie tata?

– Zaraz zejdzie, rozmawia z kimś przez telefon – odparła.

Po chwili na schodach pojawił się starszy pan. Kiedy go zobaczyłam, oniemiałam i nogi pode mną się ugięły. To przecież mój prezes! Wpadłam w panikę.

– Bello, czy wszystko w porządku? Nagle zbladłaś – powiedział Alejandro.

– Kochanie, przynieś mi, proszę, szklanek wody, bo nagle zrobiło mi się gorąco – poprosiłam.

Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. To oznaczało, że Alejandro jest moim nowym szefem! Chciałam stamtąd jak najszybciej uciec. Nie wiedziałam, jak mam się zachować. Po chwili uznałam, że nie mogę panikować, tylko pomyśleć, co mam robić w tej sytuacji. Pod żadnym pozorem nie mogę pokazać, że znam starszego pana, ale boję się, jak zareaguje, kiedy się dowie, że jestem dziewczyną jego syna. Może powie,

że pracuję w firmie i lecę na pieniądze, a może wyrzuci mnie z domu. Nie wiem, jak mam się zachować i co zrobić.

Może pomyśli, że wiedziałam, iż Alejandro jest jego synem, i wszystko uknułam, ale przecież tak nie było. Dopiero teraz dowiedziałam się, że są rodziną.

– Tato, przedstawiam ci Bellę, moją dziewczynę. – Alejandro zwrócił się do starszego pana.

– Dzień dobry panu – powiedziałam przestraszonym głosem.

– Witam cię w naszym domu i zapraszam na śniadanie – rzekł.

Usiedliśmy wszyscy do stołu, a ja nie wiedziałam, jak mam się zachować. Nagle zrobiłam się czerwona, coś zaczęło mnie drapać w gardle i nie mogłam wykrztusić słowa. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, po prostu mnie zatkało. Czułam, że wszyscy na mnie patrzą, ale oni zaczęli jeść, a ja niestety nie mogłam nic przełknąć. Rozmawiali na różne tematy, lecz ich nie słuchałam i nie rozumiałam, o czym mówią. Nie mogłam się na niczym skupić, byłam nieobecna, moje myśli krążyły gdzie indziej.

Myślałam o Alejandro, że jest synem mojego szefa, a to znaczy, że moim też będzie.

„Co za katastrofa, w co ja się wplątałam?”, pomyślałam.

– Bello, czy wszystko dobrze?

– Tak, oczywiście – skłamałam. – Nie chcę wam przerywać, więc nic nie mówię, tylko słucham.

Po śniadaniu podano kawę i przepyszne ciasto, a potem piliśmy wino robione przez Juliana. Mimo stresu ten dzień spędziłam wspaniale z rodziną Alejandra. Czas mijał szybko we wspaniałej atmosferze.

– Alejandro, odwieziesz mnie? – zapytałam.

– Tak, kochanie, pewnie, że cię odwozę, ale dlaczego chcesz już jechać?

– Prawie cały dzień spędziłam z tobą i twoją rodziną.

– Nie podobało ci się, Bello?

– Alejandro, nawet tak nie mów. Pewnie, że mi się podobało, było cudownie. Jestem szczęśliwa, że w końcu mogłam poznać twoją rodzinę. Niestety muszę jeszcze w domu coś zrobić, bo jutro do pracy – wyjaśniłam.

– Dobrze, dopiję kawę i pojedziemy. – Po chwili szykowaliśmy się do wyjścia. – Kochanie, muszę iść na górę po kluczyki do auta.

Powoli zaczęłam się zbierać do wyjścia.

– Przychodź częściej, zapraszamy – powiedziała Sara.

– Bardzo mi miło, że państwa poznałam. Dziękuję za wspaniały dzień.

– My też się cieszymy, że poznaliśmy miłość naszego syna.

Podeszłam do mamy Alejandra.

– Miło mi było panią poznać.

Tata Alejandra podszedł do mnie i dyskretnie szepnął mi do ucha:

– Nic mu na razie nie mów, że pracujesz w tej firmie. Niech o niczym nie wie, ja też nic nikomu nie powiem. Dowiedzą się, jak przyjdzie na to czas, na ten moment tylko my o tym wiemy. W taki sposób zrobisz mu niespodziankę. Jak pójdzie do firmy i zobaczy cię, będzie w szoku, bo przecież jest twoim szefem i partnerem. Będzie to musiał dobrze rozegrać, żeby nic nie zepsuć.

– Nic mu nie powiem. Jak będzie pytał, gdzie pracuję, to zbudę go.

Siedziałam w samochodzie i myślałam nad tym wszystkim, patrząc na Alejandra. Zastanawiałam się, jak zareaguje. Na pewno będzie w szoku, jak mnie zobaczy w firmie, bo się mnie nie spodziewa. Patrzyłam na niego i myślałam, że nie jest świadomy tego, że jest moim szefem. I jestem nie tylko jego dziewczyną, ale także jego podwładną. Zaczęłam już myśleć o najgorszym, że może będzie się mnie wstydził. Przez całą drogę coś opowiadał, ale ja go nie słuchałam. Nigdy bym nie przypuszczała, że jest synem mojego szefa, a przecież niedawno w pracy zastanawialiśmy się z dziewczynami, jak wygląda syn szefa.

Przyjechaliśmy w końcu na miejsce. Alejandro zauważył, że się zmieniłam.

– Wszystko w porządku? Masz dziwną minę – stwierdził.

– Tak, wszystko dobrze, tylko jestem zmęczona.

Przytulił mnie.

– Będę tęsknić – powiedział.

– Do zobaczenia. – Pocałowałam go w policzek i wyszłam z auta.

Rozdział 6

Zastanawiałam się nad tym, co miłego i dobrego przydarzyło mi się w ostatnich miesiącach. Zaczęłam nową pracę, poznałam wspaniałe przyjaciółki, nowych ludzi, i to najważniejsze w moim życiu. Znalazł mnie ten jedyny mężczyzna, na którego tak długo czekałam. Już nie będą mówić o mnie w rodzinie, że zostanę starą panną. W końcu mogę stwierdzić, że jestem szczęśliwą młodą kobietą i moje życie jest piękne, bo otaczają mnie cudowni i wspaniali ludzie.

Stałam przed drzwiami przez parę minut i o wszystkim myślałam, w końcu weszłam do domu. Mama na pewno już nie może się doczekać, żeby dowiedzieć się, jak spędziłam noc. Nie dziwię się jej, bo jak to mama chce o wszystkim wiedzieć – jak się czuję i czy jestem szczęśliwa. W domu jak zwykle wszyscy zadawali pytania.

Kolejny dzień w pracy bardzo mi się dłużył. Nie mogłam się doczekać, kiedy wybije piętnasta i pójde do domu odpocząć. Niestety w domu nie miałam warunków, bo zjechała się rodzinka. Ale ja i siostra byłyśmy szczęśliwe.

Chciałam opowiedzieć mamie, jak spędziłam wczorajszy dzień.

– Czy znajdziesz chwilę? – zapytam.

– Coś się stało? – zaniepokoiła się.

– Nie, nic się nie stało – odpowiedziałam. – Po prostu chcę porozmawiać jak córka z mamą.

– Dobrze, kochanie, daj mi parę minut – poprosiła mama.

– Czekam u siebie.

Po kilku minutach mama weszła do mojego pokoju, trzymając dwa kubki kawy.

– Właśnie miałam zamiar wstać i zaparzyć nam kawę – odezwałam się.

– Zrobiłam już – odpowiedziała mama.

– To super, bo mam straszną ochotę – ucieszyłam się.

– Coś się stało? – zapytała mama.

Pijąc kawę, zastanawiałam się, jak mam to powiedzieć.

– Wiesz, że byłam u Alejandra wczoraj – zaczęłam. – Wyobraź sobie, że jego ojciec to mój prezes.

– Słucham? Nie zrozumiałam. Jaki prezes? – zapytała ponownie.

– Ojciec Alejandra jest moim prezesem.

– Ale mnie zaskoczyłaś tą wiadomością – odparła mama.

– Nikomu się nie przyznałam, że pracuję w jego firmie, a teraz stresuję się tym bardzo. Że jak pozna prawdę, to zerwie ze mną – oznajmiłam.

– Nie zerwie, nie martw się – pocieszyła mnie mama. – Dlaczego miałby z tobą zerwać?

– Może będzie się mnie wstydził.

– Co ty, córciu, wygadujesz, dlaczego miałby się ciebie wstydzić? – zdziwiła się.

– Bo jest szefem, a ja jego pracownicą. Nie wiem, jak zareaguje, aż się boję. Co powinnam zrobić? Najlepiej będzie, jak zakończę ten związek.

– Nawet się nie waż tak postąpić – powiedziała mama.

– Ale to się nie uda, bo każde z nas jest z innej bajki.

– Nie martw się na zapas, co ma być, to będzie – stwierdziła mama. – Alejandro wszystko zrozumie. Będzie dobrze i nic w tym nie przeszkodzi, nawet małe twoje kłamstewko. Nie wierzę, że zerwie z tobą. Może na początku będzie zły, ale potem mu przejdzie. A nawet jak zerwie z tobą, to poradzisz sobie, nieraz sobie radziłaś. Jesteś śliczną kobietą, masz to po mnie.

– Wiem, że sobie poradzę. Zawsze sobie radziłam, ale nie o to chodzi. Ja się w nim zakochałam – wyznałam.

– Właśnie wiem o tym – powiedziała mama, przytulając mnie do siebie. – A teraz nie martw się, wszystko będzie dobrze.

– Jak myślisz, czy nam się to wszystko poukłada?

– Myślę, że powinnaś powiedzieć mu prawdę. Nie okłamuj go, bo będziesz miała większe problemy. Nikt nie wie, co będzie, ale jeżeli nie zaryzykujesz, to nigdy się nie dowiesz, czy było warto. A ja czuję, że Alejandro jest dobrym człowiekiem – stwierdziła.

Zrobiło mi się lżej po rozmowie z mamą. Zrozumiałam, że trzeba walczyć o miłość, realizować marzenia i nigdy się nie poddawać. Nawet gdy się upada, to trzeba wstać i iść przed siebie.

Następnego dnia Paula i Alicja zasypały mnie pytaniami na temat mojego nowego chłopaka. Wiedziałam, że nie mogę im dużo powiedzieć, a tym bardziej nie mogą się dowiedzieć, że mój chłopak jest synem naszego szefa.

Jeszcze nie teraz, bo na pewno jakby się dowiedziały wszystkiego, toby w firmie zrobił się zamęt, więc musiałam zmyślić historyjkę o moim chłopaku. Czułam się źle, że je okłamuję, ale nie miałam wyjścia.

Następne miesiące mijały szybko: praca, dom i obowiązki. Często spotykaliśmy się z Alejandro i spędzaliśmy miło czas. Kolejne dni były coraz cieplejsze.

- Ależ piękny dzień! – ucieszyła się mama.
- Dzisiaj, jest pierwszy dzień wiosny, mamó – przypomniałam jej.
- Jak ten czas szybko leci – stwierdziła.
- Tak, bardzo szybko – przyznałam.

Za miesiąc wesele Any, wszystko już było zapięte na ostatni guzik. Niecierpliwie czekaliśmy na ten wspaniały dzień. Wszyscy w domu się denerwowaliśmy, jak to wypadnie. Najbardziej stresowała się Ana, ale to normalne. Pragnęła, żeby ten dzień był najpiękniejszy w jej życiu, dla każdej kobiety ślub jest wyjątkowym wydarzeniem.

Ja też byłam szczęśliwa, że mam Alejandra u swojego boku i nie jestem sama. Będzie moim partnerem na weselu. Na duże imprezy rodzinne chodziłam sama i było mi przykro z tego powodu. Rodzina zadawała dużo pytań, ciotki wiecznie się mną interesowały.

- Bello, telefon do ciebie – powiedziała mama.
- Słucham?
- To ja, Alicja. Jakie masz plany na dzisiaj?
- Nie mam żadnych, właśnie myślałam o tobie.
- Wychodzimy gdzieś?
- Tak, z miłą chęcią.
- Będziemy po ciebie około jedenastej.
- Okej – potwierdziłam. – Mamó, wychodzę z dziewczynami.
- Dobrze, kochanie.

Wzięłam szybki prysznic, włożyłam dżinsy i białą bluzkę, włosy związałam w kucyk. Wiedziałam, że koleżanki czekają na mnie, musiałam się śpieszyć.

- Cześć, dziewczyny. Dokąd idziemy? – zapytałam.
- Najpierw na kawę, a potem pochodzimy po sklepach – powiedziała Alicja.
- Podoba mi się ten plan.

Dzień minął nam wspaniale: kawa, zakupy, chyba każda kobieta lubi kupić sobie coś na poprawienie humoru. Po całym dniu chodzenia od sklepu do sklepu zaczęły nas boleć nogi, więc stwierdziłam, że mam już dosyć i idziemy do domu. Dziewczyny też chciały wracać.

Następnego ranka Alejandro przyjechał po mnie i pojechaliśmy na zakupy, ale zapowiedziałam, że nie mam zamiaru chodzić cały dzień jak wczoraj. Zaczął się śmiać.

- Będę cię wszędzie woził. Jak zechcesz, to nawet do sklepu wjadę samochodem.
- Już się tak dla mnie nie poświęcaj – zażartowałam.
- Dla ciebie wszystko – powiedział.

Wiedziałam, że musimy poszukać prezentu dla Any. Miał być wyjątkowy, więc Alejandro zaproponował, że wejdziemy do dwóch sklepów i sprawdzimy, czy jest tam coś atrakcyjnego. Jak nic tam nie znajdziemy, to się zastanowimy, co dalej. Chcieliśmy wybrać piękny prezent. Zobaczyliśmy cudowną porcelanę. Wiedziałam, że Anie też się spodoba, w swoim pokoju ma kolekcję porcelanowych figurek i lalek. Bez zastanawiania się kupiliśmy jej piękny zestaw, na pewno będzie odpowiednim prezentem ślubnym dla mojej siostry.

Moja kochana siostrzyczka nie organizowała wieczoru panieńskiego, czym byłam trochę zawiedziona, ale to był jej wybór. Ja na pewno zrobię wieczór panieński.

Następnego dnia rano już była panika, jechaliśmy do kościoła na ceremonię ślubną. Kościół był ozdobiony pięknymi kwiatami, moja siostrzyczka otoczona nimi wyglądała jak księżniczka z bajki. Nie mogłam się na nią napatrzeć, tak pięknie wyglądała, ceremonia ślubna była wzruszająca. Mamie po policzkach popłynęły łzy radości, ja też się wzruszyłam. Wesele było wspaniałe, goście dopisali. Ja również świetnie się bawiłam. Byłam z Alejandro prawie całą noc, było cudownie. Wesele trwało dwa dni. Po kilku tygodniach Ana i jej mąż wyprowadzili się do nowego domu, więc zostałam sama z rodzicami. Na początku czułam pustkę. Byłyśmy sobie bliskie, zawsze rozmawialiśmy o wszystkim, choć miałyśmy swoje sekrety, jak to siostry. Wspierałyśmy się i mogłyśmy liczyć na siebie w każdej sytuacji.

Po urlopie wróciłam do pracy. Codziennie każdy nerwowo rozmawiał na temat nowego szefa. Zastanawiali się, jak to będzie w firmie i czy dużo się zmieni. Zadawali pytania, mówili, że jest za młody i nie da sobie rady z takimi obowiązkami. Nie odzywałam się, tylko słuchałam, co mówią na temat Alejandra.

Wiem, że kobiety ucieszyły się, że będą miały młodego i przystojnego szefa, na dodatek wolnego. Choć nie do końca wolnego, bo przecież spotykał się ze mną, ale nikt w firmie o tym nie wiedział, więc każdy myślał, że jest wolny. Nie chciałam nikogo wyprowadzać z niewiedzy. Pomyślałam, że przyjdzie na to czas, a wtedy dowiedzą się, że jest zajęty. Alejandro też nie miał pojęcia, jaka niespodzianka czeka go w firmie. Nagle moje rozmyślenia przerwały przyjaciółki.

– Widziałas go? – zapytały podekscytowane.

– Kogo?

– Nowego szefa!

– Nie widziałam. Przecież dopiero przyszedłam, więc jak miałam go widzieć?

Miałam ochotę powiedzieć, że tak naprawdę to go znam, a nawet sypiam z nim, ale nie mogłam, a na pewno nie teraz.

– Pamiętajcie, że dzisiaj zebranie? – rzuciła Alicja.

– Tak, pamiętamy.

– Co to za zebranie? – zapytała Paula.

– Z tego, co słyszałam, nowy szef chce się przedstawić i zapoznać nas ze zmianami w firmie.

– Ciekawe, co chce zmieniać – zastanowiła się Alicja.

– Nie mam pojęcia – powiedziałam.

Wszyscy byli wpatrzeni w nowego szefa. Ja i moje przyjaciółki siedziałyśmy na końcu, bo nie chciałam, żeby mnie zauważył. Kobiety nie mogły oderwać wzroku od przystojnego prezesa, prawie każda podchodziła do niego, żeby przez chwilę porozmawiać.

Wyszłam z zebrania wcześniej. Nie chciałam się z nim spotkać. Przez parę tygodni był tak zajęty nowymi obowiązkami w firmie, że nie miał czasu rozmawiać z pracownikami. Byłam szczęśliwa z tego powodu. W pracy nie mogłam się na niczym skupić, zastanawiałam się, czy powiedzieć mu, że tu pracuję i że zatrudniłam się w tej firmie, zanim go poznałam. Nie wiedziałam, co powinnam robić. Nie bałam się tego, że mnie zobaczy, ale bałam się jego reakcji. Chyba zadzwonię do jego ojca i spytam, co tak naprawdę powinnam zrobić, bo nie mam pojęcia. Pierwszy raz nie daję sobie rady z sytuacją. Głowa mi pękała od tego myślenia, to wszystko przerastało mnie, z chęcią bym stąd uciekła i nigdy nie wróciła, a wtedy miałabym święty spokój.

Któregoś dnia w pracy przyjaciółki zobaczyły, że jestem zła, bo się nie odzywam.

– Jesteś dzisiaj zła jak osa. Czy coś się stało? – zapytała Paula.

– Wszystko w porządku – odparłam. – Po prostu nie wyspałam się i jestem zmęczona.

– Nie kłam – powiedziała. – Znamy cię i widzimy, że coś jest nie tak. Co przed nami ukrywasz?

– Nic nie ukrywam – skłamałam.

– Chodźmy na kawę, to nam wszystko opowiesz – zaproponowały.

Weszłyśmy do kawiarni, która mieściła się na parterze firmy. W czasie przerwy każdy wychodził na jakieś ciastko, wypić kawę i ewentualnie zjeść coś ciepłego. Zamówiłyśmy kawę i zaczęłyśmy pić w milczeniu.

– Co się stało, Bella? Jesteś smutna ostatnio. Widzimy, że coś ci jest – odezwały się w końcu.

– Tak, macie rację, dziewczyny. Muszę wam coś powiedzieć.

– Mów wreszcie – niecierpliwiły się moje przyjaciółki.

– Już mówię, dłużej nie mogę tego ukrywać, bo prawda i tak wyjdzie na jaw.

– Co ukrywasz, Bella? Mów szybko – ponaglały mnie dziewczyny.

– Mój książę to Alejandro, nasz prezes – wyznałam. – Nic nie chciałam na początku mówić, bo też nie byłam pewna tego związku. Myślałam, że to nie przetrwa, więc po co się chwalić.

– Siadaj tu, Bella, koło nas i opowiadaj wszystko od początku, bo jesteśmy ciekawe.

Usiadłam obok i opowiadałam, a one tylko słuchały. Nie mogły uwierzyć w to, co słyszą.

– Bella, nie spodziewałaś się, że Alejandro jest synem naszego prezesa.

– No przecież, że się nie spodziewałam. Przecież Alejandro nie miał napisane na czole, że jest synem naszego szefa. Byłam w szoku, kiedy okazało się, że nasz prezes jest jego ojcem. Nogi się pode mną ugięły i chciałam stamtąd uciec. O tym, że pracuję w tej firmie, wie tylko starszy pan. Nie przyznałam się do tego Alejandrovi, wiem, że teraz jest problem.

– Dlaczego mu nie powiedziałaś? – zapytały przyjaciółki.

– Bo umówiłam się z jego ojcem, że zrobię mu niespodziankę. Teraz myślę, że źle zrobiłam, że mu od razu nie powiedziałam.

– Jedź do niego i powiedz mu prawdę, bo może cię znienawidzić.

– Tego się najbardziej boję...

– Przecież cały czas go okłamujesz – stwierdziła Paula – a chyba nikt nie lubi być okłamywany.

– Wiem i dłużej już tak nie mogę, dlatego zdecydowałam, że bez względu na to, co będzie, powiem mu prawdę... po jakimś czasie.

Wyszłyśmy z kawiarenki i wróciłyśmy do swoich obowiązków. W pracy czas mi się dłużył, do domu wróciłam zmęczona.

– Ktoś dzwoni – poinformowała mnie mama.

– Już idę, mamó! – krzyknęłam. – Słucham?

– To ja, Alejandro. Czy zobaczymy się dzisiaj?

– Tak.

Rozdział 7

Wieczorem siedzieliśmy w restauracji. Chciałam mu powiedzieć prawdę. Wiedziałam, że kocham Alejandra, i pragnęłam, żeby zawsze był przy mnie. Nie mogę go dalej okłamywać, bo nie zasługuje na to. Kelner przyniósł czerwone wino i przystawki.

– Kochanie, co to za okazja? – zapytałam.

Nagle Alejandro klęknął przede mną i zapytał:

– Bello, czy wyjdiesz za mnie?

Byłam w szoku, bo nie wiedziałam, co mam zrobić. Nie spodziewałam się, że mnie poprosi o rękę, tym bardziej że krótko się znamy.

– Oczywiście, że tak! – odparłam szczęśliwa.

Wsunął mi na palec piękny pierścionek z brylantem.

– Kochanie, nie wiedziałem, czy ci się spodoba.

– Jest piękny, kochanie. Najpiękniejszy! – Nagle poczułam, że po policzku płyną mi łzy radości. Wyszliśmy z restauracji prawie o północy.

– Jedziemy do mnie, nie puszczę cię – powiedział.

– Nie mam innego wyjścia – zażartowałam.

– Tak, kochanie, nie masz.

Szofer zawiózł nas do posiadłości Alejandra. Weszliśmy cicho, bo było już późno i wszyscy spali. W jego sypialni zaczął mnie całować.

– Chodź spać, jest już późno, jestem zmęczona – powiedziałam.

– Kochanie, dopiero po północy – zauważył.

– Ja idę spać, a ty rób, co chcesz – rzuciłam i się odwróciłam.

Nie mogłam tej nocy zasnąć, kręciłam się z boku na bok, przez głowę przelatywały mi różne myśli. Nie miałam pojęcia, o której godzinie w końcu usnęłam. Następnego dnia obudziło mnie głośne chrapanie Alejandra. Spojrzałam na niego i pomyślałam, że jest zmęczony po namiętnej nocy, której nie było.

Weszłam do łazienki i wzięłam szybki prysznic. Kiedy wróciłam do sypialni, Alejandro patrzył na mnie z łóżka.

– Już nie śpisz? – zapytał.

– Nie, już wzięłam prysznic, a ty jeszcze leżysz w łóżku.

– Już nie krzycz, kochanie – zaczął żartować.

Wszedł do łazienki, aby wziąć prysznic. Po jakimś czasie zeszliśmy na dół. Domownicy już pili poranną kawę.

– Oj, jak cudownie pachnie kawą – stwierdziłam.

– Popijamy kawę i czekamy na śniadanie.

– Muszę wam coś powiedzieć – odezwał się Alejandro. – Wczoraj oświadczyłem się Belli.

– Wspaniale! – skomentowała mama Alejandra.

Na pewno ta wiadomość ich zszokowała. Może pomyśleli, że za szybko, ale zaczęli nam gratulować. Nie spodziewałam się, że tak pozytywnie zareagują. Chyba spodobałam się im jako przyszła synowa. Byłam szczęśliwa, że zaakceptowali mnie taka, jaka jestem. Po śniadaniu przeprosiłam ich i wyszłam do sypialni, żeby zadzwonić do Alicji. Moja przyjaciółka też była mile zaskoczona.

– Pasujecie do siebie, jesteście dla siebie stworzeni. Jest mężczyzną twojego życia – powiedziała Alicja.

– Dziękuję ci, kochana, za dobre słowa. Też tak myślę.

Po rozmowie z Alicją zeszłam na dół.

– O czym rozmawiacie?

– Planujemy z rodzicami wesele – odparł Alejandro.

– Nie za szybko, kochanie?

– Nie za szybko – odpowiedział pewnym głosem.

– Najpierw nacieszmy się sobą.

– Przecież cieszymy się sobą...

– Dlaczego tak ci się śpieszy do ślubu?

– Boję się, że mi uciekniesz.

– Jesteś zabawny, kochanie.

Dla mnie to było za szybko, ale nie odzywałam się więcej. Ciekawe, co mama na to, jak się dowie, że niedługo i ja wyjdę za mąż.

Wieczorem po kolacji, pijąc drinki, zaczęliśmy rozmawiać na wszystkie tematy. Następnego dnia obudziłam się i zobaczyłam, że nie ma go już w łóżku. Byłam ciekawa, gdzie jest i co kombinuje. Po chwili drzwi otworzyły się. Alejandro wszedł z tacą w ręku.

– Śniadanie do łóżka dla mojej księżniczki – zameldował.

– Czy dobrze się czujesz? – zapytał żartobliwie.

– Widzę, że jesteś zdziwiona tym, że przyniosłem ci śniadanie do łóżka.

– Tak, nawet bardzo, bo nie jestem przyzwyczajona do tego.

– Bello, nie wiesz, co dobrego cię jeszcze czeka przy moim boku. Nie wiesz, na co mnie stać. Zacznę cię rozpieszczać.

– Oj, uważaj, kotku, bo zaczyna mi się ten plan coraz bardziej podobać.

– Mnie też się coraz bardziej podoba.

– Czy przez całe życie będziesz mi przynosił śniadanie do łóżka?

– Całe życie nie, tylko dzisiaj – zaczął żartować.

– Tak właśnie myślę, że tylko dzisiaj...

– No co ty, kochanie, przecież żartuję. Będę codziennie przynosił śniadanie mojej księżniczce.

Za oknami pięknie świeciło słońce.

– Alejandro, może po śniadaniu zejdziemy na kawę do ogrodu? – zaproponowałam.

– Chętnie. Na pewno już wszyscy tam siedzą.

Zeszliśmy do pięknego dużego ogrodu.

– Cudny ogród! Wcześniej go nie widziałam. Jest nawet duża metalowa huśtawka – ucieszyłam się. – Przypomina mi dziecięce lata.

– Mnie też przypomina dziecięce lata. Bujaliśmy się na niej z Sarą. Huśtawka jest niepowtarzalna i w tak dobrym stanie, że nie chcieliśmy jej wyrzucić. Została wyremontowana i do dziś stoi w ogrodzie – wyjaśnił Alejandro.

– Jest piękna, bo inna niż te, które pamiętam. Czy mogę się na niej pohuścić? – zapytałam.

– Nie pytaj, Bello. Pewnie!

Zaczęłam się huścić jak mała dziewczynka. Po chwili do ogrodu przyszła Sara.

– Widzę, że lubisz to samo co ja.

– Huścisz się? – uściśliłam.

– Przychodzę do ogrodu, żeby się pohuścić jak mała dziewczynka, tak jak za dawnych lat. Przypominam sobie chwile, kiedy byliśmy mali z Alejandro i czasami kłóciliśmy się o to, kto ma się huścić pierwszy.

– Bo każdy z was chciał być pierwszy na tej magicznej huśtawce, wspaniałe uczucie – powiedziałam.

– Tak, wspaniałe, a teraz siadajmy i napijmy się gorącej kawy.

– Chętnie, bo mam wielką ochotę.

Przez dłuższy czas siedzieliśmy w ogrodzie, rozmawiając i pijąc kawę. Byłam szczęśliwa, że mam dobry kontakt z Sarą. Jeszcze niedawno planowałam swoje życie jako singielka, aż spotkałam Alejandra, zakochałam się w nim do szaleństwa i myślę, że on we mnie też. Nagle zaczął padać deszcz, więc uciekliśmy do domu.

– Dobrze, że już jesteście, moje dzieci – powiedziała mama Alejandra i Sary.

– Stęskniłaś się za nami, mamó? – zapytała Sara.

– Tak, Saro, nawet nie wiecie jak bardzo. Kiedy was nie było, zaczęliśmy rozmawiać z Julianem na temat firmy i zdecydowaliśmy, że czas na wielkie zmiany.

– To ciekawy temat – stwierdził zdziwiony Alejandro. – Z chęcią was wysłuchamy i dowiemy się, co zamierzacie.

– Więc siadajcie, to wam wszystko opowiemy – powiedziała moja przyszła teściowa. – Julian zaproponował, żebyście poprowadzili firmę razem, czyli Alejandro, Sara oraz Bella.

Nie wiem, czy ten pomysł spodobał się wszystkim, ale wiem, że byliśmy zdziwieni tą decyzją, a ja byłam mile zaskoczona.

– Bello, jesteś mądrą kobietą – zaczął mówić Julian. – Widzę cię u boku mego syna, ale nie tylko w życiu prywatnym, ale także w firmie. Masz do tego powołanie i wiem, że świetnie dasz sobie radę we wszystkim. Jesteś zdolna i ambitna.

Nagle Alejandro zaczął dziwnie patrzeć na Juliana i na mnie. Przestraszyłam się, że się wyda, gdzie pracuję. Starszy pan spojrzał na mnie.

– Nie ma żadnych przeciwwskazań, żebyś jak najszybciej podjęła pracę w firmie – powiedział.

Byłam zszokowana tą decyzją i zmianami na moją korzyść. Nie spodziewałam się, że przyszły teść proponuje mi takie stanowisko. W pewnym momencie nie wiedziałam, co mam powiedzieć, ale po chwili się odezwałam.

– Na pewno dam radę z nowymi pomysłami – powiedziałam. Chciałam jeszcze coś dodać, lecz przerwał mi Alejandro:

– Myślę, że ja ani Sara nie mamy nic przeciwko temu.

– Saro, czy możesz coś powiedzieć? – Pan Julian zwrócił się do córki.

– Tak jak Alejandro, ja też nie mam nic przeciwko temu. Weszła już prawie do naszej rodziny, niedługo będzie moją bratową. Potrzebujemy jej w firmie, żeby nam pomogła, bo zna się na biznesie – powiedziała Sara.

– Boję się tylko, żeby nie okazało się, że jest lepsza od nas – odezwał się Alejandro.

– Nie jestem lepsza od ciebie, kochanie – zaprzeczyłam.

– Wiesz, kochanie, że żartowałem. Jeśli cię uraziłem, to przepraszam.

– Nic się nie dzieje – powiedziałam.

Po chwili zmieniliśmy temat. Zauważyłam, że Alejandro i Sara dziwnie zareagowali na wieść o zmianach w firmie. Ja pewnie zrobiłabym to samo. Ojciec wiedział, komu zostawić firmę. Myślę, że się nie pomylił. Spojrzałam na Juliana i nie wiedziałam, co powiedzieć. O tym, że od dawna pracuję w firmie, wiedział tylko on.

– Musisz złożyć wypowiedzenie u siebie w pracy – powiedział Alejandro.

– Wiem o tym.

Pomyślałam, jak zareaguje, jak się dowie, że to jemu mam dać wypowiedzenie. Zapewne by się zdziwił. Moje rozmyślenia przerwał Julian.

– Synu, Bella zna firmę...

– Jak to zna firmę? – zapytał zdziwiony Alejandro.

– I nie musi składać wypowiedzenia, bo musiałyby dać je tobie – powiedział Julian.

– Nie rozumiem – odparł Alejandro.

– Ona pracuje u nas ponad rok. – Alejandro spojrzał dziwnie na ojca i chciał mu coś powiedzieć, ale Julian nie dał mu dojść do słowa. Wobec tego uważnie słuchał ojca. – Zatrudniłem Bellę i nigdy nie żałowałem tej decyzji. Wiem, na co ją stać, jest wspaniałym i wyjątkowym pracownikiem. Przez rok poznała firmę od podstaw, zajmowała się wszystkim. Nie wiedziała o tym, ale byłem zadowolony z jej pracy. Więc zanim cię poznała, już dla mnie pracowała. Poznaliście się później i to wszystko zbieg okoliczności. Bella nie wiedziała, że jesteś moim synem, więc nie myśl sobie, że coś planowała. Pamiętam ten dzień, kiedy pierwszy raz przyprowadziłeś Bellę do domu. Ja i Bella byliśmy w wielkim szoku. To wtedy dowiedziała się, że jestem twoim ojcem. Zabroniłem jej cokolwiek mówić. Pomyślałem, że zrobimy ci niespodziankę i zobaczysz ją w firmie, ale z tego, co wiem, Bella robiła wszystko, żeby cię nie spotkać.

Alejandro i reszta domowników byli zaskoczeni słowami Juliana.

– Bello, czy to prawda? – odezwał się mój chłopak po chwili.

– Tak, Alejandro, to prawda.

– Jak mogliście mnie tak okłamywać? – zdenerwował się.

– Wiem, że jesteś zły, synu, na mnie i na Bellę, ale wszystko robiłem dla waszego dobra, dlatego dokładnie to zaplanowałem i nie żałuję tej decyzji. Dzisiaj bym postąpił tak samo.

– Dlatego ciebie i Sarę zdziwiło, że wasz tata proponuje mi wyższe stanowisko. Pomyśleliście, jak to możliwe, przecież nie zna mnie – włączyłam się do rozmowy. – A tak naprawdę wasz tata mnie zna i wie, na co mnie stać, bo inaczej by mi nic nie zaproponował.

– Nie rozumiem tylko jednego, Bello. Jak ty to zrobiłaś?

– Czego nie rozumiesz?

– Jak robiłaś, że cię nie widziałem w firmie. Ani razu na ciebie nie wpadłem.

– Robiłam wszystko, żebyś mnie nie zobaczył – zaczęłam się śmiać.

– Gratulacje, jesteś wielka. Muszę nalać sobie whisky, to za duży stres na jeden dzień.

– Ja też mam ochotę na drinka – powiedziałam i zauważyłam, że każdy kieruje się w stronę barku, żeby nalać sobie coś mocniejszego.

Po jakimś czasie Alejandro przeszła złość i powiedział:

– Teraz już wiemy z Sarą, że rodzice ci ufają. Witamy w firmie, moja piękna i mądra przyszła żono.

Pomyślałam, że to wszystko za szybko się dzieje. Śnię czy gram rolę w jakiejś bajce i jestem księżniczką, a może kopciuszkiem? Nigdy nie marzyłam o takim chłopaku, a co dopiero mówić o takim mężu. Jeszcze niedawno cała rodzina chciała mnie do lochu wrzucić jak za dawnych lat czarownicy. Nosiłam piętno starej panny i byłam tą najgorszą. Ale też byłam sławna w rodzinie, bo najczęściej rozmawiali o mnie i o tym, jaka to ja biedna jestem, że nikt mnie nie chce i czeka mnie los starej panny. A tu szok dla rodziny. Nie dość, że mam narzeczonego, to niedługo wyjdę za mąż, kolejne wesele się szykuje w mojej rodzinie. Moja kochana babcia Jasia będzie szczęśliwa, kiedy się dowie, że i ja wychodzę za mąż za tego jedyne go na całe życie.

Przeczuwałam, że wpadnie na mnie albo ja na niego, ale wtedy w parku, gdybym pojechała dalej na rolkach, kto to wie, jak jazda by się skończyła. Może bym wjechała w ławkę, na której siedział.

Teraz moja kolej na zorganizowanie zaręczyn, choć moja rodzina nie jest tak majątna. Ale też nie jesteśmy biedni i nie wstydzę się swego pochodzenia, wręcz przeciwnie, jestem dumna z tego, że jestem wykształconą, mądrą kobietą i biegle władam obcymi językami. Myślę, że nasi rodzice się polubią i będzie dobrze. Teraz wszyscy siedzieliśmy i popijaliśmy drinki. Byłam zmęczona i śpiąca.

– Kochanie, która godzina? – zapytałam.

– Dopiero dziewiętnasta.

– Już dziewiętnasta – powiedziałam. – Czy odwieziesz mnie do domu?

– Wiesz, że tak, kochanie. – Przytulił mnie mocno. – Bardzo cię kocham. Zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa.

– Ja też cię kocham, Alejandro.

– Chcę mieć żonę i dzieci, żeby kiedyś mógł przekazać im interes, tak jak ojciec oddał firmę mnie i Sarze. Chcę takiego życia dla nas, kochanie.

– Ale ja też mam swoje marzenia. Chciałabym zwiedzać świat, poznawać inne kultury – wyznałam.

– Będziemy zwiedzać świat i poznawać inne kultury, obiecuję ci, kochanie. Wszystko zrobię, Bello, żebyś była szczęśliwa. Nie stresuj się teraz tym wszystkim.

– Nie stresuję się. Odwieź mnie do domu.

– Dobrze, już ruszamy.

Podziękowałam wszystkim za wspaniały dzień i wyszliśmy. Zaprosiłam Alejandra do swojego domu. Moja mama zaczęła nam gratulować. Oczywiście pochwaliłam się pierścieniem zaręczynowym.

- Piękny – zachwyciła się mama.
- Mnie też się bardzo podoba – przyznałam.
- Napijcie się herbaty? – zapytała.
- Dziękujemy, ale nie mamy ochoty.

Byłam zmęczona i marzyłam tylko o łóżku. Miałam cichą nadzieję, że Alejandro też podziękuje i wyjdzie, ale się myliłam.

- Ja z miłą chęcią napiję się herbaty.
- To w takim razie ja też poproszę – powiedziałam.

Po chwili mama przyniosła herbatę i pyszne ciasto.

- Mamo, ciasto o tej porze? Jest już późno – oponowałam.
- Jak nie chcesz, to nie jedz. Ja mam ochotę i może Alejandro się skusi.
- Pewnie, że się skuszę, zwłaszcza że pani piecze tak pyszne ciasta.

Piliśmy herbatę, a oni jedli ciasto, bo jednak nie zdecydowałam się na te pyszności. Alejandro zaczął opowiadać o naszych planach i o tym, co planują jego rodzice. Nie odzywałam się, tylko słuchałam tego, co mówi. Zaczęłam uważnie przyglądać się mamie. Było widać, że podobały jej się te plany i była szczęśliwa.

Po pewnym czasie mój narzeczony wyszedł, a ja stwierdziłam, że idę spać, bo byłam naprawdę bardzo zmęczona.

- Mamo, idę spać.
- I ja zaraz się położę – powiedziała. – Dobranoc, kochanie, możesz być naprawdę szczęśliwa. Wspaniały człowiek ci się trafił.
- Ja też mam taką nadzieję. Myślę, że jest wspaniałym człowiekiem.

Następnego dnia nic mi się nie chciało, leżałam przez cały dzień w łóżku i myślałam o mojej przyszłości. Mama tylko pytała mnie, czy wszystko w porządku, bo siedzę w pokoju cały dzień i nic nie robię, tylko oglądam telewizję. A ja po prostu potrzebowałam spędzić ten dzień sama ze sobą i niczym się nie przejmować ani nie stresować.

Kolejne dni w pracy były dla mnie bardzo ciężkie. Musiałam przez cały czas się doszkalać i miałam nowe obowiązki, stresowałam się, że nie podołam.

Ale dałam sobie radę ze wszystkim i byłam z siebie dumna.

W pracy tylko moje przyjaciółki wiedziały, że spotykam się z Alejandrem, że jest moim narzeczonym. Większość kobiet zachwycała się nim i nie dziwiłam się temu. Były szczęśliwe, że mają tak młodego i przystojnego szefa. Był brunetem o zielonych

oczach i miał w sobie to coś. Czułam, że tak będzie, i spodziewałam się tego. Kiedy się pojawi w firmie, będzie łakomym kąskiem. W pracy udawałam, że się nie znamy, po prostu unikałam spotkań.

Nie chciałam się afiszować, ale po jakimś czasie ludzie i tak się wszystkiego domyślili. W dużych firmach nic nie da się ukryć. Wiedziałam, że po ślubie wszystko się zmieni, więc się nie martwiłam. Mieliśmy mniej czasu dla siebie, ponieważ on był zapracowany, ale mnie się to bardzo podobało, bo mogłam poświęcić czas dla siebie. Chciałam jak najlepiej wykorzystać wolny czas, bo po ślubie wszystko się zmieni. Nie będę tylko ja. Niedawno Ana wyprowadziła się z domu, a teraz kolej na mnie.

Miałam mieszane uczucia, ciężko mi było przyzwyczaić się do myśli, że ja też niedługo opuszczę dom rodzinny. Ale przecież nie jestem małą dziewczynką, wcześniej czy później i tak każdy wyprowadzi się z domu. W firmie ludzie już zaczęli plotkować, że jesteśmy razem.

– Alejandro, w ten weekend wychodzę z koleżankami, masz czas dla siebie – powiedziałam.

– Ufam ci, kochanie. Idź z koleżankami na drinka. – Alejandro pokiwał głową.

Następnego dnia spotkałam się z przyjaciółkami na kawie, opowiadałam im o swoich planach i moim szczęściu, a one cieszyły się razem ze mną. Potem chodziłyśmy po sklepach. Dzień minął nam szybko i miło, a wieczorem spotkałyśmy się w knajpce. Byłyśmy wystrojone i eleganckie. Usiadłyśmy przy stoliku i popijałyśmy drinki. Nagle podszedł do mnie przystojny facet.

– Nic się nie zmieniłaś, nadal jesteś piękna – zagaił. Pomyślałam, że jest dziwny. – Bello, nie poznajesz mnie?

– Nie, a powinnam? – zapytałam.

– To ja, José.

– José, to ty?! A ja od dziwaków zaczęłam cię wyzywać w myślach.

– To ty, cała Bella, dlatego cię poznałem. Nic się nie zmieniłaś, charakterek ten sam.

– No co ty, jeszcze gorszy – zaczęłam żartować, a może nie żartowałam. – Co tu robisz?

– Przyjechałem na urlop odwiedzić rodzinę, no i wyszliśmy z kolegami na drinka. Cieszę się, że cię widzę, Bello!

– Ja też się cieszę ze spotkania. Poznaj moje koleżanki. To jest Paula, a to Alicja.

– Miło mi, dziewczyny, jestem José, kolega ze studiów Belli. Może dosiądziemy się do was z chłopakami, będzie weselej?

– No pewnie – zgodziłyśmy się.

Towarzystwo się rozkręciło. Opowiedziałam José, że się zaręczyłam. Wyszliśmy na zewnątrz i nagle José zaczął mnie całować.

– Przestań, proszę, mam narzeczonego – zdenerwowałam się.

– No i co z tego? Ja też mam kobietę, ale nie mogę zapomnieć o tobie. Zawsze się w tobie kochałem.

– Chodźmy do środka, już późno, muszę wracać. – Po tej sytuacji z José odechciało mi się zabawy. – Dziewczyny, chcę jechać do domu. Jestem zmęczona. – Pragnęłam już znaleźć się w łóżku.

– My jeszcze zostaniemy, nie będziesz zła? – odparły.

– Jasne, wezmę taksówkę – powiedziałam.

– Odwiozę cię – zaproponował José.

– Przecież piłeś.

– No i co z tego?

– Widać, jaki jesteś nieodpowiedzialny, nie jadę z tobą, chcę jeszcze pożyć – prychnęłam.

– Okej, jak chcesz.

Zadzwoiłam po taksówkę i pojechałam do domu. Nie mogłam usnąć, myślałam o idiotycznym zachowaniu José. Nie wiedziałam, jak mam postąpić, czy przyznać się, że spotkałam kolegę z dawnych lat, czy udawać, że nic się nie wydarzyło. Rano postanowiłam, że pojadę do Alejandra i wszystko mu opowiem. Nie spodziewał się, że go odwiedzę.

– Kochanie, co tu robisz? – zapytał.

– Stęskniłam się za tobą.

– To dobrze, bo właśnie miałem zamiar pojechać po ciebie. Napijesz się kawy?

– Chętnie. A gdzie reszta domowników? – zapytałam.

– Gdzieś się wybrali, ja nie miałem ochoty jechać z nimi.

Siedzieliśmy na sofie i piliśmy kawę.

– Alejandro, przytul mnie – poprosiłam.

Przytulił mnie, a ja delikatnie zaczęłam go całować. On odwzajemnił pocałunki. Wziął mnie na rękę, zaniósł do sypialni, położył mnie na łóżku i zaczął delikatnie pieścić moje piersi, a potem całe ciało. Zaczęliśmy się czule i namiętnie kochać. Wiedziałam, że to mężczyzna mojego życia, ten jedyny. Jest czuły, delikatny, kochany i jest facetem, który wywróci kobiecie świat do góry nogami. Jestem w końcu szczęśliwa i było mi z tym dobrze, czułam się tak, jak powinna czuć się kobieta u boku kochającego ją mężczyzny.

– Czy zostaniesz dziś na obiedzie? – zapytał.

- Tak, kochanie, pewnie, że zostanę. A kto ugotuje obiad?
- Nikt - odparł.
- Jak to nikt? - zdziwiłam się.
- Miło spędzamy dzień, więc trzeba go tylko podgrzać.
- To może ci pomogę?
- Nie, kochanie, ty siedź wygodnie i odpoczywaj. Dziś twój mężczyzna będzie służył swojej księżniczce.
- Dużo się nie napracujesz. - Uśmiechnęłam się.
- Jesteś moją Babą Jagą - zażartował.
- Wiem. Może nauczę cię gotować?
- Wystarczy, że ty umiesz gotować, moja przyszła żoneczko, ja nie muszę. - Uśmiechnął się.

Zerkałam na niego tak, żeby nie widział. Czasami coś mu nie wychodziło, ale udawałam, że nie patrzę. Myślę, że to u niego normalne. Pochodzi z bogatej rodziny, miał niańki, prywatnych nauczycieli i gosposie w domu, więc nie musiał się uczyć takich rzeczy. Najważniejsze, żeby zarabiał na rodzinę i dbał o nią. Gotować i prac musiałam się nauczyć, niestety mnie nie wychowywały niańki. Obiad był pyszny: kaczką w pomarańczach, a do tego dobre wino. Zaszumiało mi w głowie. Po obiedzie chciałam mu pomóc, ale stwierdził, że sam posprząta, ja mam odpoczywać. Nie sprzeczałam się, byłam zadowolona, że mężczyzna o mnie dba. Usiedliśmy na sofie, piliśmy kawę, śmialiśmy się i rozmawialiśmy na wszystkie tematy.

Zaczęłam myśleć, że już mi nie przeszkadza to, że wyjdę za męża.

- Kochanie, może masz ochotę na szarlotkę? Mama wczoraj upiekła. - Przerwał moje rozmyślenia.

„To twoja mama piecze?”, chciałam zapytać, ale ugryzłam się w język.

- Bardzo chętnie spróbuję szarlotki mojej przyszłej teściowej. - Jedliśmy ciasto i popijaliśmy kawę. - Było pyszne, dziękuję. Kotku, mam ochotę na lampkę wina.

- Czego się napijesz? - zapytał.

- Robionego przez twego tatę - odparłam.

- Kochanie, już ci nalewam.

Nagle przytulił się do mnie i powiedział:

- Wiesz, na co mam ochotę?

- Nie wiem.

- Na ciebie.

- Na mnie? - zapytałam zdziwiona.

- Tak, na ciebie. Wiesz, jak na mnie działasz, kochanie?

Nagle zadzwonił telefon. Alejandro odebrał i zaczął z kimś rozmawiać, a ja byłem szczęśliwa. Później oglądaliśmy filmy, posiedzieliśmy do wieczora i odwiózł mnie do domu. Następnego dnia, wychodząc z pracy, zauważyłam, że w samochodzie siedzi José.

– Co ty tu robisz? Śledzisz mnie?

– No co ty, Bello. Chciałem cię tylko zobaczyć. Zaczekaj, wysiądę z samochodu i porozmawiamy – powiedział. Wyszedł z auta i pocałował mnie na powitanie.

– Nie rób tego, proszę, przecież jestem zaręczona! – wrzasnęłam.

– Oj, nie przesadzaj, jeden buziak jeszcze nikomu nie zaszkodził.

– A może mi zaszkodzi?!

– Co taka zła jesteś?

– Nie jestem.

– Dasz zaprosić się na drinka?

– Tak, dam, bo muszę z tobą porozmawiać.

W pubie, popijając drinka, dałam José do zrozumienia, że nie podoba mi się jego zachowanie. Powiedziałam mu, żeby szanował to, że wychodzę za męża, a przy tym poważnie pomyślał o swoim związku, bo takim zachowaniem na pewno rani swoją dziewczynę, która na to nie zasługuje. Na początku nie podobało mu się to, co mówię. Liczył na to, że dam mu się poderwać, ale się przeliczył. Nie siedziałam z nim długo, bo zrobił się marudny. Kiedyś był fajny. Zamówiłam taksówkę i pojechałam do domu.

W pracy Alejandro był dziwny, zachowywał się tak, jakby mnie nie widział. Zastanawiałam się, co się stało. Tłumaczyłam jego zmianę tym, że jest zmęczony. Minął tydzień, a on wciąż był inny niż zawsze.

Weekend spędziłam w domu, ponieważ przyjechało moje kochane rodzeństwo. Ana opowiadała, jaką jest szczęśliwą mężatką. Eva nie mogła nachwalić się swoich dzieci i męża, a Chris – jak to facet – mówił o biznesie i samochodach. A ja siedziałam jak ta biedulka i myślałam, czym mogę się pochwalić. Nie mam ani dzieci, ani męża, nie mówiąc o biznesach i luksusowych autach.

– Kochanie, pochwal się swoim pierścieniem zaręczynowym – odezwała się mama.

– Co ty, siostrzyczka, nic nie mówisz, że się zaręczyłaś? – zapytała Eva.

– Zapomniałam – zażartowałam.

– Idź szybko po niego i nam go pokaż! – krzyczały moje siostry.

Po chwili miałam już pierścionek na palcu. Moje siostrzyczki nie mogły się napatrzeć.

– Nie chwaliłaś się – powiedziała Eva. – Gdyby mama nic nie wspomniała, to nawet byśmy nie wiedziały, że nasza najmłodsza siostrzyczka się zaręczyła.

– Chciałam wam się pochwalić, tylko nie miałam kiedy, bo przecież wy nie możecie się z mamą nagadać. Nie dziw się!

– Nie dziwię się. Tak naprawdę bardzo rzadko nam się zdarza, że wszyscy się spotykamy, bo każdy z nas jest zajęty swoim życiem i swoimi sprawami.

– Musiał się ten twój Alejandro wykosztować – zauważyły siostry.

Musiałam opowiedzieć im o zaręczynach, bo nie dały mi spokoju.

Po obiedzie Ana oznajmiła, że jest w ciąży.

– Wspaniała wiadomość! Rodzina nam się powiększa i znów zostanę babcią! – ucieszyła się mama. Ja też się cieszyłam tą wiadomością, bo będę ciocią.

Pomyślałam, że za kilka miesięcy i ja oznajmię swojej rodzinie, że jestem w ciąży, przecież to nieuniknione.

Następne dni w pracy mijały mi spokojnie. Alejandro nadal dziwnie się zachowywał, co zaczęło mnie powoli denerwować. Pomyślałam, że jak się sytuacja nie zmieni, będę musiała z nim porozmawiać, bo nie mam pojęcia, o co mu chodzi. Po paru dniach, gdy szłam korytarzem, Alejandro złapał mnie za rękę.

– Co ty robisz? To boli! Zwariowałaś? O co ci chodzi!?! – krzyknęłam.

– Może coś robisz, a ja o niczym nie wiem!

– Oszalałaś?! O czym ty mówisz?! Co masz na myśli?!

– Nie życzę sobie, żeby moja przyszła żona całowała się z innym facetem, jeździła nie wiadomo z kim, gdzie i po co. Zrozumiałaś czy nie?

– Zrozumiałam, nie musisz krzyczeć. Jesteś szalony, to mój kolega ze studiów. Przywitał się ze mną.

– Widziałem coś innego.

– Pocałował mnie w policzek na przywitanie.

– Nie kłam, kochanie, bo nienawidzę tego.

– Rób, co chcesz, i myśl, co chcesz, ja nic złego nie zrobiłam. – Odwróciłam się i odeszłam. Łzy ciekły mi po policzku, byłam zła na siebie i na José. Na siebie bardziej, bo pozwoliłam, żeby pocałował mnie w policzek, i na dodatek pojechałam z nim do pubu. Alejandro na pewno wszystko widział. Stał w oknie i widział, jak José przyjechał pod firmę.

Rozdział 8

Następnego dnia nie miałam ochoty rozmawiać z Alejandrem. Mijałam go w złości.

Chciałam oddać mu pierścionek zaręczynowy, podziękować mu za wszystko i złożyć wypowiedzenie z pracy. Ale pomyślałam, że jeszcze poczekam, zanim podejmę decyzję, żeby potem nie żałować. Postanowiłam dać mu parę dni na ochłonięcie, ale niestety nie odzywał się do mnie. Nic nie zmieniało się na lepsze. Zaczęłam się niepokoić i wpadać w panikę.

Widocznie miał do mnie żal. Ja też nie odzywałam się do niego, bo nie miałam zamiaru albo się bałam, nie wiem sama. Wykorzystałam ten czas na spędzenie go z rodziną. W pracy, pomimo że nie rozmawialiśmy ze sobą, to mijając się, zerkaliśmy na siebie. Czasami widziałam, że patrzy na mnie. Udawałam, że tego nie widzę, a kiedy ja patrzyłam na niego, on udawał, że jest bardzo zajęty. Tak droczyliśmy się przez dłuższy czas, bo żadne z nas nie miało odwagi podejść. W głębi serca pragnęłam, żeby mnie przytulił i pocałował. Tęskniłam za jego dotykiem, bliskością. Było mi ciężko, chciałam się komuś wyżalić, ale nie mogłam powiedzieć mamie o sytuacji z Alejandrem, bo nie chciałam jej martwić. Wieczorem postanowiłam zadzwonić do Alicji. Jak zwykle w pracy nie miałyśmy czasu na choćby krótką rozmowę.

– Cześć, Alicja.

– Cześć, Bella. Jak ty się czujesz?

– Ciężko mi.

– Cały czas w pracy patrzyliśmy z Paulą na ciebie. Jesteś taka smutna. Nie wiemy, jak ci pomóc.

– Wiem, kochane jesteście. Dzwonię do ciebie, bo mam ochotę w końcu gdzieś wyjść. Mam dosyć siedzenia w domu i płakania w poduszkę. Czuję się rozżalona i boję się, że oszaleję.

– Rozumiemy cię – powiedziała Alicja. – Najlepsze lekarstwo dla ciebie to wyjście gdzieś.

– Cieszę się, z przyjemnością z wami wyjdę.

– Zadzwonię zaraz do Pauli i wszystko zorganizujemy. – Po chwili Alicja oddzwoniła do mnie. – Będziemy u ciebie, bądź gotowa koło dwudziestej.

Czas z przyjaciółkami spędziłam miło, piłyśmy drinki i rozmawiałyśmy na różne tematy. Mimo że świetnie się bawiłam, przez cały czas myślałam o Alejandrze, coraz bardziej tęskniłam za nim. Rozstałyśmy się z dziewczynami o północy.

Zastanawiałam się nad tym, czego tak naprawdę chcę i oczekuję od życia. Wiem, że kocham Alejandra i chcę spędzić z nim resztę życia.

Postanowiłam coś zmienić. Zawsze byłam elegancką i zadbaną kobietą, a teraz chciałam zmienić swój wygląd, żeby bardziej przyciągnąć uwagę Alejandra. Najpierw wybrałam się do fryzjera, a potem do kosmetyczki. Zaczęłam się bardziej seksownie ubierać do pracy.

– Bella, jak pięknie wyglądasz! Jaka jesteś piękna! – zaczęły zachwalać przyjaciółki.

– Widział cię Alejandro? – zapytała Paula.

– Nie, nie widział.

– Jak cię zobaczy, to oszaleje.

– I o to mi chodzi. Chcę, żeby oszalał na mój widok i coraz bardziej mnie pragnął.

– Masz rację, Bella. Nie podawaj się, walcz o swoje.

– Nie mam zamiaru się poddawać. Wiem, czego chcę od życia.

– Dlatego cię kochamy i jesteś superkumpelką.

– Ja też was kocham, dziewczyny.

W drodze na kawę minęłyśmy Alejandra. Stał i wzroku ode mnie nie odrywał. Myślę, że ta zmiana dobrze mi zrobiła.

– Widziałas, jak patrzył? – zapytały podekscytowane.

– Tak, widziałam.

– Zrobiłaś na nim piorunujące wrażenie. Mało co wzrokiem cię nie pożarł!

– Właśnie o to mi chodziło – przyznałam.

Siadłyśmy przy stoliku, zamówiłyśmy kawę i zaczęłyśmy rozmawiać. Nagle do naszego stolika podszedł Alejandro z filiżanką w ręce.

– Czy mogę się dosiąść do was, moje drogie panie?

– Tak, pewnie, szefie – powiedziała Alicja.

Po chwili już siedział przy moim boku, zaczęliśmy rozmawiać i śmiać się, było bardzo wesoło. Wszyscy patrzyli na nasz stolik i się dziwili, że szef siedzi z nami i popija kawę. Nikt w firmie nie wiedział, że ja i Alejandro się spotykamy. Najważniejsze, że wiedziała rodzina i przyjaciele, więc nikomu nie musiałam się tłumaczyć z prywatnego życia. Nagle poczułam, że złapał mnie delikatnie za rękę, więc się uśmiechnęłam. Po pewnym czasie przytulił mnie i powiedział:

– Tak bardzo tęskniłem, kochanie.

– Ja też za tobą tęskniłam – powiedziałam.

Postanowiliśmy, że nie będzie między nami żadnych sekretów, że mamy sobie o wszystkim mówić, by nie dopuścić do takiej sytuacji.

Pewnego dnia rodzice zapytali, czy myśleliśmy już o ślubie.

– Czasami rozmawiamy na ten temat i planujemy, ale nie podejmowaliśmy poważnej decyzji, ponieważ chcieliśmy o tym z wami porozmawiać – powiedzieliśmy.

– Najlepiej będzie, jak wszyscy zobaczymy się u nas w domu, Bella – zwróciła się do mnie Cristi.

– Dobry pomysł – przyznałam – i okazja, żeby zobaczyć się z moją mamą.

– Będę musiała zadzwonić do twojej mamy i zaprosić ich w weekend na obiad. Wtedy będziemy mogli rozmawiać i zaplanować wasz ślub.

– Wspaniały pomysł – powiedział Alejandro.

Ja nie chciałam hucznego wesela, ale Alejandro i jego rodzice się uparli.

Następnego dnia w pracy powiedziałam dziewczynom, że muszę zacząć szukać sukni ślubnej. Były bardzo szczęśliwe, że wyjdę za mąż. zaproponowały mi, że mogą mi pomóc w szukaniu specjalnej sukienki dla mnie, więc cieszyłam się ich propozycją. Ostatnie dni czułam się bardzo zmęczona. Przychodziłam po pracy do domu i nic nie robiłam. Chciało mi się tylko spać.

– Córeczko, może jesteś w ciąży? – zapytała któregoś dnia mama.

– Mamuś, nie strasz mnie! – odparłam.

– Nie straszę cię. Chyba czas na zmiany w twoim życiu. Ja miałam dziewiętnaście lat, jak zaszłam w ciążę – powiedziała mama. – Więc nie martw się, taka kolej losu, a teraz idź do apteki.

– Po co? – zapytałam.

– Po test ciążowy, bo ciekawa jestem, czy zostanę babcią.

– Dobrze, pójdę, bo ja też się stresuję – powiedziałam.

Wróciłam do domu już z testem. Po paru minutach wyszedł pozytywny, więc w domu zapanowała radość. Ja byłam w wielkim szoku, bo nie planowałam jeszcze być mamą. Musiałam poinformować Alejandra, że zostanie nie tylko moim mężem, ale także ojcem, bo za dziewięć miesięcy przyjdzie na świat jego dziecko. Tej nocy w domu nikt nie mógł spać z radości i emocji. Jak zwykle przejmowałam się reakcją Alejandra. Co będzie, jak nie zechce dziecka? A jak zareagują jego rodzice? Może nie są gotowi, żeby zostać dziadkami.

Następnego dnia oznajmiłam mu, że muszę z nim porozmawiać.

– Najlepiej by było, żebyśmy wyszli na kolację do restauracji. Co ty na to?

– Dobrze, kochanie – powiedział. – Wyjdę z pracy, pojadę do domu i na dwudziestą będę gotowy.

W pracy dzień minął mi dobrze, nie miałam zbyt dużo na głowie.

– Widzimy się, kochanie, wieczorem. Przyjadę po ciebie o dwudziestej.

– Dobrze – powiedziałam, pocałowałam go w policzek i wyszłam.

Wsiadłam do mojego kochanego autka i przyjechałam do domu. Mama już czekała na mnie w progu. Nie mogła sobie miejsca znaleźć z wrażenia. Zastanawiała się, jak zareagował Alejandro.

– Nic mu nie powiedziałam.

– Dlaczego?

– Mamo, przecież nie będę mu w pracy mówić, że jestem w ciąży!

– Może masz rację, córeczko. Trzeba to zrobić z klasą.

– Właśnie dlatego idziemy dziś do restauracji. Będzie zrelaksowany i wtedy mu powiem, że zostanie ojcem.

– Uważaj, żeby się nie udławił! – Mama zaczęła się śmiać.

– Nic, mamuś, jak się udławi, to nie będziemy miały innego wyjścia, same wychowamy dziecko.

– Lepiej niech się nie dławi – powiedziała mama, a ja zaczęłam się śmiać.

Około dwudziestej Alejandro przyjechał po mnie i udaliśmy się do uroczej restauracji. Mieliśmy zarezerwowany stolik przy oknie, paliły się małe kolorowe świeczki, cichutko grała muzyka, piękne ballady o miłości.

– Kochanie, jak tu jest pięknie i miło. To miejsce jest niesamowite.

– Ty jesteś niesamowita – powiedział po chwili.

Przyszedł kelner, zamówiliśmy czerwone wino i kaczkę w galarecie. Nie pokazywałam po sobie, że jestem zdenerwowana, ale tak naprawdę bardzo się denerwowałam. Jak mam mu powiedzieć, że jestem w ciąży? Zastanawiałam się, jak on to przyjmie, czy będzie szczęśliwy, czy powie, że teraz nie chce dziecka. Biłam się z myślami.

– Czy wszystko dobrze, kochanie? – zapytał nagle.

– Tak, wszystko dobrze.

Pomyślałam, że jak kelner przyniesie kawę i ciasto, to wtedy mu powiem. Zjedliśmy pyszną kolację i kelner przyniósł deser. Postanowiłam, że powiem mu, że jestem w ciąży.

– Kochasz mnie? – zapytałam.

– Tak, skarbie, kocham cię – potwierdził.

– Mój kochany, muszę ci powiedzieć coś ważnego.

- Tak, słucham?
- Jestem w ciąży.

Zapadła cisza. Nie odzywałam się, czekałam, jak zareaguje. A on wziął kieliszek wina i szybko wypił. Bałam się jego reakcji. Wstał, podszedł do mnie i klęknął.

- Sprawiaś, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, będę ojcem. Jaki jestem szczęśliwy! - Na jego twarzy było widać wzruszenie i to, że jest mile zaskoczony.

Po godzinie wyszliśmy z restauracji, Alejandro powiedział, że pojedziemy do niego.

Jego rodzice siedzieli w salonie i oglądali jakiś film. Przywitaliśmy się z nimi. Alejandro zaproponował drinka, co wszyscy chętnie przyjęli. Ja sączyłam sok, bo wiedziałam, że z powodu ciąży nie mogę pić alkoholu.

- Kochani rodzice, mamy dla was wiadomość.
- Co się stało? - zapytała Cristi, mama Alejandro, lekko zarumieniona.
- Nie stresuj się tak, mamo, nic się złego nie stało - uspokoił ją.
- A to dobrze, bo się wystraszyłam - powiedziała.
- Mówcie w końcu, co się dzieje, bo nie możemy się doczekać - powiedzieli oboje, patrząc na Alejandro z niecierpliwością.
- Właśnie dowiedziałem się, że zostanę ojcem, a wy dziadkami.

Zacząli skakać z radości.

- Nawet nie wiecie, kochani, jacy jesteśmy szczęśliwi!
- Trzeba jak najszybciej zaplanować wesele - powiedział mój przyszły teść.
- Tak, jutro będziemy wszystko omawiać.
- „Już jutro, tak szybko?”, pomyślałam.

- A teraz idziemy spać, jesteśmy zmęczeni. Idę pod prysznic - oznajmił Alejandro.
- Będę czekać - powiedziałam.

Po powrocie z łazienki mój narzeczony wskoczył do łóżka i zaczął mnie całować. Czułam rozkosz, był delikatny i czuły. Jest taki seksowny, że działa na mnie jak żaden inny mężczyzna. Jestem pewna, że chcę spędzić życie z moim kochanym Alejandro. Takiego męża sobie wymarzyłam.

Następnego dnia była sobota, więc nie musieliśmy rano wstawać.

- Kochanie, obudź się.
- Nie chce mi się - powiedziałam.
- Przyniosłem kawę, taką jak lubisz.

Z trudem otworzyłam oczy, nade mną stał Alejandro. Trzymał dwa kubki z parującą kawą.

– Kawa do łóżka dla mojej księżniczki – powiedział.

– A gdzie moje śniadanie? – zażartowałam. Spojrzał na mnie i się nie odezwał. – Nie patrz tak na mnie – poprosiłam. – Przecież obiecałeś mi, kochanie, że codziennie będziesz mi przynosił śniadanie do łóżka. Nie pamiętasz?

– Oj tak, przecież pamiętam. Jak chcesz, to zaraz przyniosę. Myślałam, że masz ochotę zjeść w salonie ze wszystkimi.

– Tak, kochanie. Oczywiście, że mam ochotę zejść na dół na śniadanie, po prostu żartuję. Chciałam zobaczyć twoją reakcję. A tak w ogóle dziękuję za kawę, właśnie taka mi się marzyła, gorąca i pachnąca. – Zaczęłam pić w łóżku.

Patrzył na mnie i powiedział:

– Będziemy bardzo szczęśliwi. Nigdy nie będziesz żałowała, że wybrałaś mnie na swojego męża. Zrobię wszystko, żebyś była najszczęśliwszą kobietą na świecie.

– Dziękuję. Ja też jestem bardzo szczęśliwa i również zrobię wszystko, żebyś nie żałował, że będziesz moim mężem.

Po jakimś czasie zeszliśmy na dół do jadalni. Rodzice właśnie skończyli nakrywać do stołu. W czasie śniadania zaczęliśmy planować wesele.

– Myślę, że powinniśmy zrezygnować z dużego wesela – powiedziałam.

– Dlaczego, Bello?

– Nie mam zamiaru iść do ślubu w dziewiątym miesiącu ciąży albo być w szpitalu w dniu ślubu.

– Masz rację – przyznali rodzice.

– Trzeba szybko zorganizować przyjęcie, a potem przeprowadzisz się do nas, moje dziecko – powiedziała jego mama.

Zaczęliśmy planować małe przyjęcie dla najbliższej rodziny i przyjaciół. Nadszedł czas, żeby nasi rodzice się poznali.

W piękną, słoneczną niedzielę moi rodzice przyszli do domu Alejandra na obiad. Byłam bardzo szczęśliwa, że się w końcu poznają. Siedzieliśmy wszyscy przy stole i rozmawialiśmy. Dzień był cudowny, świeciło słońce i było ciepło, więc większość czasu spędziliśmy w ogrodzie.

Byłam szczęśliwa, że siedzimy wszyscy przy jednym stole. W tak miłym towarzystwie czas minął szybko, nawet nie zwróciliśmy uwagi, że powoli robi się ciemno. Moi rodzice stwierdzili, że już czas na nich i że muszą wracać do domu, więc Alejandro zadzwonił po taksówkę. Kiedy przyjechała, pożegnali się z nami i pojechali. My jeszcze posiedzieliśmy trochę z rodzicami, dopijając drinki i rozmawiając.

Następnego dnia zrobiliśmy sobie wycieczkę. Nie chcieliśmy siedzieć w domu, więc pojechaliśmy do małego miasteczka na zwiedzanie. Wolałam mieszkać w małych

miasteczkach albo na wsi, kocham wieś, naturę i świeży zapach powietrza, niezatruty tak jak w dużych miastach. Niestety na wieś jeździłam tylko do rodzin moich koleżanek, bo moja rodzina pochodzi z miast. Nie nadaję się, żeby mieszkać na wsi i zajmować się gospodarstwem, bo nie mam o tym pojęcia. Ale myślę, że mogłabym się przyzwyczaić do takiego życia. Było słonecznie i pięknie, mimo że był już październik.

Następne tygodnie mijały nam na załatwianiu spraw dotyczących wesela. Zdecydowaliśmy, że ślub odbędzie się w marcu. Cięża nie będzie jeszcze zbyt widoczna, a goście będą mieli czas na przygotowanie. Stwierdziłam, że najlepiej będzie, jak znajdziemy salę z cateringiem i pokojami dla gości. Zaczęliśmy jeździć po mieście i okolicach, szukając sali w domach weselnych. Wreszcie znaleźliśmy piękne miejsce na peryferiach Madrytu.

W małym miasteczku stał zamek. Był bardzo piękny, przystosowany do organizowania imprez takich jak wesela, komunie lub chrzciny. Od razu mi się spodobał.

Spojrzałam na mojego przyszłego męża i zobaczyłam uśmiech na jego twarzy. Pomyślałam, że jemu też się podoba to miejsce. Alejandro ścisnął mnie za rękę i zapytał:

- Podoba ci się tutaj?
- Tak, nawet bardzo, kochanie.
- To wchodzimy – zdecydował.

W środku było bardzo pięknie. Od razu podeszła do nas elegancka kobieta i się przedstawiła.

– Mam na imię Diana, jestem właścicielką dworku. – Dowiedzieliśmy się od niej, że dworek przechodzi w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Marzyła o własnym biznesie i powoli realizowała swoje plany. – Czy mają państwo ochotę na kawę? – zapytała.

- Tak, chętnie.

Zaczęliśmy pić kawę i przeszliśmy od razu do omówienia przyjęcia weselnego. Diana przedstawiła nam ofertę i menu. Zaczęliśmy wybierać i zmieniać pod własnym kątem. Wyszliśmy stamtąd bardzo zadowoleni. Jeszcze musieliśmy pojechać do urzędu stanu cywilnego ustalić datę ślubu. Całe dwa tygodnie zeszły nam na załatwianiu spraw związanych z weselem.

Przyszli teściowie zajęli się ślubem kościelnym, więc nie musieliśmy się o to martwić. Postanowiliśmy, że ślub cywilny weźmiemy w piątek, tydzień przed ślubem kościelnym. Będzie na nim tylko rodzina i świadkowie, a potem zorganizujemy ślub kościelny i imprezę.

Nadszedł czas na wysyłanie zaproszeń. Nie mieliśmy dużo czasu, tylko sześć miesięcy. Wiedzieliśmy, że nie wszyscy goście zdecydują się przyjechać na wesele, ponieważ jest za krótki okres, i liczyliśmy się z tym.

Pewnego dnia oznajmiłam mojemu przyszłemu mężowi, że załatwialiśmy wszystko razem. Powiedziałam, że muszę się zastanowić nad sukienkami do ślubu cywilnego i kościelnego. Z kolei on stwierdził, że musi zająć się szukaniem odpowiednich garniturów dla siebie. Nie zastanawiałam się nad tym długo, poprosiłam moje kochane przyjaciółki o pomoc. Dziewczyny były szczęśliwe, że zaproponowałam im, aby mi pomogły, a ja byłam szczęśliwa, że się zgodziły, bo w takich sytuacjach potrzebujemy rad innych kobiet.

Wiedziałam, że najwięcej czasu zajmie mi znalezienie sukni, tej jedynej, specjalnie dla mnie, która mnie zauroczy. Od razu wpadnie mi w oko i powiem, że to ta jedyna. Wszystko szło zgodnie z planem, mieliśmy już dużo pozałatwiane.

Moje kochane rodzeństwo cieszyło się, że ich najmłodsza siostrzyczka w końcu wychodzi za mąż. I na mnie przyszedł czas. Liczyłam się z tym, że mój przyszły mąż jest bardzo bogatym człowiekiem. Nie zastanawiałam się nad tym, co będzie po ślubie, czy się coś zmieni, czy nie. Wiedziałam, że będę miała dobrą przyszłość u boku Alejandra. Niczego nie będzie brakować ani mnie, ani naszym dzieciom. Nie przejmowałam się przyszłością, musiałam skupić na ważnych sprawach: moim ślubie, weselu i gościach. W tej chwili to było dla mnie najważniejsze. Codziennie przeglądałam strony internetowe z sukieniami ślubnymi, ale żadna mi się nie podobała.

Minął tydzień, a ja nie miałam pomysłu na sukienkę, a tym bardziej żadna nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia.

Rozdział 9

Pewnego dnia zadzwonił mój telefon.

- Cześć. To ja, Alicja. Znalazłaś już jakąś sukienkę? – zapytała.
- Nie znalazłam. Jestem załamana, bo żadna mi się nie podoba.
- Pomyślałam, żeby wybrać się do Paryża – zaproponowała.
- Co ty mówisz, do Paryża? Może od razu do Ameryki jedźmy – zaczęłam żartować.
- Bella, nie żartuj. Ja z tym Paryżem mówię poważnie.
- Dobrze, już nie żartuję. Jestem poważna jak podróż do Paryża. To jakie masz plany?

– Polecimy na tydzień do Paryża. Tam na pewno kupisz piękną sukienkę, przy okazji poziedzamy i spędzimy babski tydzień. Przynajmniej odpoczniemy od codzienności i na pewno coś znajdziemy. Będziesz zadowolona, o nic się nie martw. Obiecuję ci, że wrócisz z piękną suknią.

- Okej – zgodziłam się.
- Trzeba na jutro bukować bilety.

Oznajmiłam rodzinie i Alejandrowi, że następnego dnia lecę do Paryża. Alejandrowi powiedziałam, że jadę z Alicją i Paulą na babskie zakupy, aby poszukać sukni dla mnie.

Trochę kręcił nosem, że nie zabieram go ze sobą, ale jak babskie zakupy, to babskie sprawy. Poza tym nie chciałam, żeby chodził ze mną po sklepach i oglądał kreacje.

Następnego dnia leciałyśmy do Paryża. Cieszyłam się, że spędzę czas z moimi przyjaciółkami. Wylądowałyśmy w Paryżu. Była ładna pogoda, bałyśmy się deszczu, bo o tej porze roku jest zimno i pochmurnie. Wyszłyśmy z lotniska, wzięłyśmy taksówkę i po paru minutach siedziałyśmy w pokoju hotelowym. Cieszyłyśmy się, że mamy cały tydzień dla siebie.

- Dziewczyny, musimy się przebrać, wystroić, wyskoczyć na obiad, a potem już tylko sklepy i puby.
- Paryż jest nasz – powiedziała Paula.
- Podoba mi się ten plan – przyznała Alicja.
- Tylko ty nic nie mówisz – zwróciły się do mnie dziewczyny.

– Nie martwcie się. Mnie też się podoba ten plan. To, że jestem zaręczona i niedługo wychodzę za mąż, nie znaczy, że mam siedzieć zamknięta w pokoju hotelowym. Ten tydzień jest naszym szalonym tygodniem. Kochane kobiety, szykujemy się na podbicie Paryża. Francuzi na pewno są przystojni. Nie martwcie się, coś poderwiecie.

– Tak właśnie zrobimy – potaknęły.

Wkrótce wystrojone trzy piękne kobiety opuściły hotel, a potem zjawiły się w centrum miasta. Bardzo nam się podobało. Zaczęłyśmy zwiedzać inne dzielnice Paryża, niektóre były podobne do Madrytu.

Nic dziwnego, że Paryż jest miastem mody i luksusu. Bogaci z całego świata ubierają się w paryskich sklepach. Byłam pewna, że w tym mieście znajdę suknię swoich marzeń. Nie zwracałam uwagi na cenę, wiedziałam, że stać mnie na taką, jaką wybiorę. Wchodziłam do każdego sklepu i przymierzałam suknie.

Czasami dziewczyny miały dosyć mnie i tego, że zaglądałam prawie do każdego sklepu z sukniami, ale właśnie po to przyleciałyśmy do Paryża. Zawsze zwracałam uwagę na to, w co się ubieram, uwielbiam wyglądać elegancko i modnie oraz z klasą. Kocham buty, torebki i eleganckie płaszcze. Nie mogę się oprzeć pięknym rzeczom. Gdy coś naprawdę mi się podoba, muszę to kupić. Po wyczerpującym dniu wróciłyśmy do pokoju hotelowego, odpoczęłyśmy, a potem wybrałyśmy się na kolację. Nie chciało nam się wracać do hotelu, więc zaproponowałam dziewczynom, żebyśmy poszły na dyskotekę, bo druga taka okazja się nie trafi. Musimy skorzystać, że jesteśmy w Paryżu i mamy możliwość pójść do najlepszego lokalu w mieście.

– Bella, to świetny pomysł – zgodziły się od razu.

Złapałyśmy taksówkę i już wkrótce się bawiłyśmy. Dziewczyny były podrywane przez facetów, nie mogły się od nich odgonić. Do mnie też paru się przykleiło, ale jeszcze szybciej odkleiło, gdy dałam im do zrozumienia, że nie jestem zainteresowana. Nawet zażartowałam, że mam inną orientację, że wolę kobiety. Myślę, że uwierzyli w moje kłamstwo, bo siedziałam sama przy stoliku, pijąc sok pomarańczowy i patrząc na dziewczyny, jak się bawią i są podrywane. Myślę, że bardzo im się podobało. Mimo że nie dałam nikomu się poderwać, też mi się bardzo podobało, bo wytańczyłam się z moimi przyjaciółkami. Nawet nie wiedziałam, o której wróciłyśmy do hotelu.

Następnego dnia znów chodziłyśmy po sklepach, szukając sukni ślubnej. Pojawił się problem, bo oglądałyśmy coraz ładniejsze suknie. Były piękne, ale wiedziałam, że jeszcze nie było takiej, jaką chcę mieć. Moja sukienka musi być taka jak moja miłość od pierwszego wejrzenia. Jak założę tę jedyną, to muszę wiedzieć i powiedzieć sobie, że to jest właśnie ta. Uśmiechnąć się na jej widok i spakować do walizki. Dni w Paryżu

były cudowne, zwiedzałyśmy miasto, chodziłyśmy na zakupy, potem do restauracji i dyskotek.

Codziennie byłyśmy w innych kawiarenkach i restauracjach. Pokochałyśmy kuchnię francuską. Francuzi są bardzo przystojni, ale ja mam Alejandra i nie zamieniłabym go na żadnego innego. Naturalne jest to, że mężczyzna podrywa kobietę. Każda kobieta lubi podobać się mężczyznom. Miłe, że kiedy mijasz mężczyzn, oni uśmiechają się do ciebie, a czasami mówią ci, że jesteś piękna. Moje szalone przyjaciółki umawiały się z innymi facetami, na pewno podobało im się to, że są adorowane.

Pewnego dnia weszłyśmy do dużego salonu z sukniami sławnych projektantów. Czułam, że tu znajdę suknię moich marzeń.

Zaczęłam przymierzać, jedna była ładniejsza od drugiej, po prostu były piękne i ja w nich wyglądałam pięknie. W pewnej chwili podeszła do mnie ekspedientka z suknią w ręku.

– Znalazłam tę suknię dla pani. Proszę ją przymierzyć, jest wyjątkowa.

Wzięłyśmy suknię i poszłyśmy do przymierzalni. Dziewczyny pomogły mi ją włożyć. Nie mogłam się napatrzeć, była piękna, a dziewczyny nie mogły oderwać ode mnie wzroku.

– Jak wyglądam? – zapytałam.

– Jest jak dla ciebie uszyta, Bello. Nie możemy się na ciebie napatrzeć. Wyglądasz jak księżniczka z bajki.

Spojrzałam jeszcze raz w lustro i na dziewczyny. Ze wzruszenia się rozplakałyśmy. Suknia była trochę luźna, ale właśnie na tym mi zależało. Wiedziałam, że do ślubu przytyję. Kupując właśnie tę suknię ślubną, byłam szczęśliwa. Taką sobie wymarzyłam na ten wyjątkowy dzień. Chcę wyglądać jak księżniczka, jak powiedziały moje przyjaciółki. Wyszłyśmy ze sklepu i zatrzymałyśmy taksówkę, która zawiozła nas do hotelu.

– Musimy koniecznie opić kupno twojej sukni ślubnej, Bella.

– Pewnie, że musimy.

Po paru godzinach już byłyśmy w centrum Paryża, siedziałyśmy w lokalu i popijałyśmy drinki. Paryż nocą jest przepiękny! Pełno turystów, czasami trudno było się przecisnąć w tłumie. Później wpadłyśmy na dyskotekę, bo to była nasza ostatnia noc w Paryżu. Następnego dnia powrót do Hiszpanii.

– Dziewczyny, nie pijcie dużo, bo musimy rano wstać i jechać na lotnisko.

– Nie martw się, Bella, wstaniemy – zapewniły.

Świetnie się bawiliśmy, piłyśmy drinki, aż trochę zaszumiało nam w głowach. Wróciliśmy grzecznie do pokoju hotelowego i położyliśmy się spać.

Tydzień w Paryżu był cudowny, żadnej z nas nie chciało się wracać. Na lotnisku miałyśmy małe problemy z bagażami, ale doleciałyśmy szczęśliwie do Madrytu. Tata Alicji już czekał na nas. Nie chciałam, żeby Alejandro przyjeżdżał po mnie, miałam dla wszystkich prezenty, więc chciałam zrobić niespodziankę. W domu moja kochana rodzinka nie mogła się doczekać, kiedy się pojawię. Byłam trochę zmęczona, ale oni nie dali mi odpocząć. Jak zwykle musiałam opowiadać o Paryżu. Wieczorem udało mi się zadzwonić do Alejandra.

– Jestem już, kochanie, właśnie dziś wróciłam z Paryża. Jak minął ci tydzień beze mnie? – zapytałam.

– Liczyłem dni, kochanie, do twojego powrotu. Tęskniłem.

– A ja świetnie się bawiłam. Paryż jest piękny. Wiedziałam, że chcę tam wrócić.

– Wiem, kochanie. Byłem w Paryżu kilkanaście razy.

– No tak, ale nie byłeś ze mną.

– Wiesz, że w każdej chwili możemy się wybrać.

– Wiem, kochanie, dlatego musimy tam kiedyś razem polecieć.

– Obiecuję ci, Bello, że polecimy do Paryża tylko we dwoje.

– Myślę, że nie będę musiała długo czekać.

– Widzimy się dzisiaj? – spytał.

– Tak, zapraszam cię do nas na kolację. Mama przyszykuje coś pysznego.

– Dobrze, bo nic nie jadłem cały tydzień.

– No co ty? Jak to nic nie jadłeś?

– Przecież żartuję.

– Oj, ty mój kłamczuchu.

– Okej, kochanie, do zobaczenia.

– Pa, kochanie.

Kolacja mojej mamy była jak zwykle pyszna. Rozmawialiśmy o weselu. Zresztą ani w pracy, ani w domu nie było innego tematu, tylko ślub. Cieszyliśmy się, że już wszystko mamy pozałatwiane. Najbardziej się cieszyłam, że na weselu będą przyjaciółki ze studiów, Ines i Maria. Czasami tęskniłam za tamtym okresem. Czas szybko mijał, święta, sylwester i Nowy Rok. Ja też powoli się zmieniałam. Odczuwałam ciężę i z dnia na dzień gorzej się czułam. Bałam się, jak będę się czuć na ślubie.

Tydzień przed weselem zrobiliśmy wieczór panieński i kawalerski. Z dziewczynami poszłyśmy na striptiz. Nie wiedziałam, dokąd mnie prowadzą, zrobiły mi niespodziankę. Na początku twierdziły, że idziemy na karaoke. Byłam zdziwiona, że

mnie tam zapraszają, ale nie protestowałam, bo zapowiedziały więcej niespodzianek. Najpierw znalazłyśmy się w pubie na drinkach i karaoke. Najważniejszą niespodzianką, jaką zaplanowały, był striptiz. Byłam w szoku. Potem dyskoteka, a nad ranem wróciłam do domu. Całą niedzielę przespałam.

Od poniedziałku zaczęła przyjeżdżać rodzina, więc powoli lokowaliśmy ich w hotelach. W moim domu też było wesoło, bo pojawiło się moje kochane rodzeństwo: Chris, Eva i Ana ze swoimi rodzinami.

Czasami tylko zerkałam na mamę, czy jeszcze z nami nie oszalała. Widziałam, że była szczęśliwa, że ma nas wszystkich razem. Ostatnie dni przed ślubem były stresujące, dlatego że chcieliśmy mieć wszystko związane na ostatni guzik.

W piątek wstałyśmy wcześniej rano, wybrałyśmy się do fryzjera i kosmetyczki. Panowie zostali w domu i pilnowali dzieci. W sobotę przyszła do mnie znajoma, która profesjonalnie zajmuje się makijażem i robi piękne fryzury na różne okazje, więc nie musiałam się o nic martwić, ona mnie umalowała i uczesała! W takim dniu musiałam wyglądać wyjątkowo. Przed ślubem podjechała piękna karoca z czterema konikami ozdobiona kolorowymi kwiatami.

Moja sukienka była zjawiskowa, wyglądałam w niej przepięknie. Czułam się jak księżniczka z bajki, jadąc piękną karocą. Byłam pewna, że moje życie też będzie piękne jak z bajki. Zastanawiałam się, jaka będzie reakcja Alejandra na mój widok.

W karocy jechaliśmy ja i mój brat, w kościele wszyscy czekali na pannę młodą. Brat prowadził mnie do ołtarza. Ścisnęło mnie w gardle, musiałam być silna, żeby się nie rozpłakać, bo wiedziałam, że makijaż mi się rozmaże.

Alejandro nie odrywał ode mnie wzroku. Patrzył na mnie jak na bóstwo. Zastanawiałam się, czy go zahipnotyzowałam, bo nic nie mówił, tylko stał wpatrzony we mnie. Po jakimś czasie się odezwał:

– Kochanie, jesteś piękną, najpiękniejszą kobietą na świecie. Dzisiaj zostaniesz moją żoną.

– Bardzo się stresuję, a ty, kochanie? – zapytałam.

– Ja też – przyznał.

Ceremonia ślubna była wzruszająca. Słyszałam, jak moja mama delikatnie pociąga nosem. Ja też nie mogłam powstrzymać łez szczęścia. Spojrzałam na Alejandra, on też był bardzo wzruszony i szczęśliwy. Po wyjściu z kościoła zdjęcia, życzenia i gratulacje. Spojrzałam na swoją dłoń i błyszczącą obrączkę. Od tej chwili moje życie się zmieni, mam już męża i dzieciątka pod sercem. Jestem bardzo szczęśliwa, najszczęśliwsza na świecie.

Sala weselna była duża i elegancko ozdobiona. Orkiestra pięknie grała, goście bawili się do samego rana. Następnego dnia odbyły się poprawiny. Cieszyłam się, że gościom podobało się wesele.

Po kilku dniach goście zaczęli się rozjeżdżać. Moje rodzeństwo też powoli opuszczało nasz dom. Przyszedł czas na moją przeprowadzkę. Wprowadziłam się do domu rodzinnego mojego męża. Czekał nas miesiąc miodowy.

Alejandro nie mówił, jakie ma plany. Powiedział, że to prezent.

– Kochanie, pakuj walizkę, jutro lecimy na Florydę – oznajmił.

– Dokąd? – zapytałam, nie wierząc w to, co mówi.

– Na Florydę.

Zaczęłam piszczeć z radości. Lecimy na Florydę na czternaście dni. Jak ja się cieszę. Od razu zaczęłam myśleć o garderobie, którą zabiorę na wyjazd.

– Na czternaście dni! Super, muszę spakować dwie duże walizki – powiedziałam.

Z radości nie mogłam się powstrzymać i wydzwaniałam do znajomych i całej rodziny, że lecę na Florydę na miesiąc miodowy! Rano teść zawiózł nas na lotnisko, a wkrótce siedzieliśmy w samolocie. Po długim locie wreszcie wylądowaliśmy. Byłam zmęczona podróżą, ale nic nie mówiłam, bo wiedziałam, że przede mną mój miesiąc miodowy w pięciogwiazdkowym hotelu. Wiedziałam, że Alejandro się postara i będzie chciał zrobić na mnie wrażenie, przecież stać go na takie gesty. Dni spędzone na Florydzie należały do najpiękniejszych chwil w moim życiu. O nic nie musiałam się martwić. Alejandro dbał o mnie i traktował jak księżniczkę, spędzaliśmy razem czas, było cudownie.

Czas szybko mijał, nawet nie wiedziałam, jak szybko. Ze smutkiem wracałam do domu. Było mi żal, że musimy wracać do Madrytu.

– Co się stało? Dlaczego jesteś smutna? – zapytał Alejandro.

– Nie chcę wracać, było tak cudownie.

– Wiem, kochanie, ale musimy. Nie martw się, obiecuję ci, że zwiedzimy cały świat, jeżeli tego będziesz chciała. Kocham cię mocno i chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Dziękuję, kochanie.

Po powrocie z miesiąca miodowego musiałam przestać pracować, mój brzuch codziennie robił się większy. Ja chciałam jeszcze chodzić do pracy, ale Alejandro stanowczo mi zabronił. Miałam dbać o siebie i dziecko, w żadnym razie się nie przemęczać. Jego obowiązkiem było pracować i wszystko nam zapewnić. Do porodu mieliśmy mieszkać u moich teściów, potem się wyprowadzić.

Rozdział 10

W końcu nadszedł ten oczekiwany moment. Urodziłam ślicznego synka. Myśleliśmy wszyscy nad imieniem, aż w końcu wybraliśmy Rafael. Zawsze podobało mi się to imię.

Po paru dniach wróciliśmy z synkiem do domu. Ja zajęłam się wychowaniem dziecka, Alejandro i Sara zajęli się firmą. Wszyscy wiedzieliśmy, że interes jest w dobrych rękach. Teściowie oddali nam połowę swojego domu. Stwierdzili, że dziecko jest za małe, żebyśmy się wyprowadzali. Poza tym chcieli pomóc przy wnuczku. Nie byłam zbyt zachwycona tą propozycją, ale wiedziałam, że z teściami będzie nam dobrze. Są pomocni i możemy na nich liczyć. Po pół roku zaproponowali mi niańkę do dziecka, żebym wróciła do pracy i była między ludźmi, bo dobrze mi zrobi wychodzenie z domu. Nie przyjął ich propozycji.

Chciałam sama wychowywać moje dzieciątko i patrzeć, jak rośnie.

Alejandrowi spodobał się mój plan, że zostanę w domu i poświęcę się wychowaniu naszego dziecka. Teściowie niestety nie byli z tego zadowoleni, ale nie przejmowałam się tym. Podjęłam decyzję bycia przy synku, bo on jest dla mnie najważniejszy.

Miesiące mijały, nie miałam czasu na koleżanki i chodzenie na kawę. Byłam zmęczona, ale szczęśliwa. Moje życie u boku Alejandra było cudowne, w wolnych chwilach wyjeżdżaliśmy, żeby odpocząć bez rodzinki: tylko my i nasz synek.

Pewnego dnia, gdy piłam kawę w ogrodzie, podeszła do mnie Cristi.

– Jutro rano zabieram cię na kawę, dosyć siedzenia w domu, moja panno – powiedziała.

Popatrzyłam na nią zdziwiona.

– Nie gniewaj się, ale nie mam ochoty na razie nigdzie wychodzić.

– Nie możesz wiecznie siedzieć w domu. Musisz też wyjść do ludzi, oderwać się od codzienności.

– Przecież jak Alejandro ma czas, to razem wyjeżdżamy i jest miło.

– Tak, ale ty potrzebujesz wyjść bez męża do babskiego grona, a nie tylko z mężem spędzać czas od rana do wieczora, bo z czasem stanie to się nudne – zawyrokowała teściowa.

– Na pewno masz rację. Co proponujesz, Cristi?

– Możesz wychodzić ze mną i z moimi przyjaciółkami, jeżeli masz ochotę. Wiesz, kochana, nic na siłę. Jeżeli wolisz siedzieć w domu jak ta kuchta, to siedź, to twój wybór.

– Nie chcę siedzieć w domu jak ta kuchta – odpowiedziałam zdenerwowana.

– Widziałaś się w lusterku?

– Tak, codziennie się widzę. Jest ze mną źle? – zapytałam oburzona.

– Wszystko, kochanie, jest źle – kontynuowała, a ja jej słuchałam. – Włosy masz okropne i wyglądasz jak siedem nieszczęść.

Cristi ma cięty język, ale znajomi lubią ją za szczerość. Mówiła to, co leżało jej na sercu. Nie była fałszywa.

Następnego dnia zostawiłyśmy Rafaela w domu z teściem. Teściowa zawiozła mnie do fryzjera, a potem wybrałyśmy się na zakupy i kawę. Bardzo mi się podobała ta niespodzianka. Wiem, że tego mi brakowało, ale nie chciałam narzekać. Dużo czasu spędziłam w domu, byłam zajęta synkiem, więc nie zwracałam uwagi na swój wygląd. Czułam się zaniedbana i brzydka. W dodatku nie mogłam zrzucić zbędnych kilogramów. Usiadłyśmy w przytulnej kawiarence. Zamówiłyśmy kawę i zaczęłyśmy rozmawiać.

– Inaczej wyglądasz, jak zmieniłaś fryzurę – zauważyła teściowa.

Ja też podobałam się teraz sobie.

– Zmieniłam się na korzyść. Dziękuję, że wyciągnęłaś mnie dzisiaj z domu.

– To normalne, że po porodzie my, kobiety, się zmieniamy, ale najważniejsze, żeby dbać o siebie. Jak nie zadbasz o siebie, facet pójdzie do innej – powiedziała Cristi. – Do tej drugiej, ładniejszej, a potem będzie cię zdradzał. Ty będziesz siedzieć z dziećmi w domu i płakać nad swoim losem. Czy chcesz tego, Bello?

– Pewnie, że nie chcę. Nie chcę, żeby Alejandro mnie zdradzał.

– Nie bez powodu dzisiaj zaplanowałam nasze wyjście. Ja też kiedyś byłam młoda i niedoświadczona w małżeństwie. Muszę cię nauczyć życia i tego, żebyś była silną kobietą. Słuchaj, moja kochana, już wszystko przemyślałam. Nie możesz poddać się mężowi i siedzieć w domu. Z czasem przestaniesz dbać o siebie. No i zaczniesz być nieatrakcyjna dla niego, a później mu się znudzisz. Zacznie szukać innej, ładniejszej od ciebie. Musisz wychodzić częściej do ludzi, my zajmiemy się naszym kochanym wnusiem. Na początku pójdiesz na siłownię, zadbasz o figurę, a potem fryzjer, manikiurzystka, kosmetyczka staną się dla ciebie codziennością. Zaczнеш spotykać się ze swoimi znajomymi, bo tego potrzebujesz, a ja ci w tym pomogę.

– Dlaczego mi to mówisz? Przecież jestem twoją synową, a nie córką. Alejandro jest twoim synem. Jak mnie kiedyś zostawi, to i tak się nic w waszym życiu nie zmieni.

– Wiem, że Alejandro jest moim synem, i kocham go mocno. Ale mój syn nie jest już sam, ma cudowną żonę i ślicznego syna. Kocham swojego wnuka i pokochałam ciebie jak córkę, więc nie pozwolę, żeby kiedyś ta rodzina się rozpadła.

– Dziękuję, Cristi.

– Bello, zawsze możesz liczyć na mnie i na Juliana. Rozmawiałam z nim i chcemy, żebyś wróciła do firmy. Nie możesz poddać się mężowi. Dla niego będzie lepiej, jak zostaniesz w domu, bo wtedy nie widzisz, co robi w firmie, i nikt go nie kontroluje.

– Czemu tak myślisz?

– Wiem coś o tym. Nie chcę, żebyś popełniła błąd taki jak ja kiedyś.

– Co się stało? Powiesz mi?

– Przepraszam, Bello, dziś ci nie opowiem, bo to nie jest miejsce i czas. Nie jestem jeszcze gotowa. Ale kiedyś ci wszystko opowiem. Alejandro musi zacząć bać się o ciebie, że go zostawisz. Musisz być pewna siebie. Zawsze atrakcyjna i zmysłowa, taka musisz być.

– Dobrze, Cristi, tak zrobię. Wezmę się za siebie, ale ty mi w tym pomożesz.

– Cieszę się, że dzisiejsza rozmowa nie poszła na marne. Mamy naszą babską tajemnicę. Dobrze, moja kochana, a teraz jedziemy poprawić sobie humor.

– Dziękuję.

– Nie ma za co, moja córko. Jedziemy na jakieś zakupy.

– Przecież byliśmy już na zakupach.

– Myślę o specjalnych. Musze ci kupić jakąś garderobę.

– Nie potrzebuję. Szafy pękają od ubrań. Nie mam gdzie ich upychać.

– Coś nowego zawsze się przyda.

– Dobrze, to jedźmy.

I ruszyłyśmy na podbój sklepów, choć nie byłam zbyt zadowolona z zakupów. Ubrania, które mi się podobały, były na mnie za ciasne. Wówczas dotarło do mnie, że Cristi ma rację we wszystkim. Byłam wściekła na siebie, że tak okropnie wyglądam. Nie mogłam patrzeć na siebie w przymierzalni. Po prostu tłuszcz wypływał mi bokami, zapłakana wybiegłam stamtąd.

– Co się stało? – zapytała Cristi.

– Nic nie kupuję, nic nie chcę! Wyglądam we wszystkim jak serdelek.

– Nie jest tak źle.

– Nie jest źle, jest okropnie. Teraz idziemy do sklepu sportowego, muszę coś kupić do siłowni.

Postanowiłam zacząć dbać o siebie, nie mogłam patrzeć, jak wyglądam. Przestraszyłam się słów mojej teściowej, że Alejandro mnie zostawi dla innej kobiety.

Na pewno by nie miał żadnych problemów ze znalezieniem kochanki. Jest przystojny, pochodzi z dobrej rodziny, każda kobieta marzy o takim mężczyźnie. Potrzebowałam tej zmiany dla siebie. Miałam dosyć siedzenia w domu. Byłam wdzięczna mojej teściowej, że pomoże mi przy dziecku.

Następnego dnia wstałam i zastanawiałam się, co zrobić z wolnym czasem. Alejandro jest w pracy, teściowa zajmuje się synkiem. Pójdę do siłowni. Jednak Cristi zatrudniła niańkę do opieki nad Rafaelem, też ma swoje przyjaciółki, z którymi od lat się spotyka. Chce mieć swoje życie, a nie tylko zajmować się wnukiem. Rozumiem to, bo przecież nie będzie wiecznie siedzieć w domu. Mimo swojego wieku jest piękną, atrakcyjną, zadbaną kobietą, a wnuczkiem zajmie się od czasu do czasu, jak naprawdę będzie musiała.

Tym razem nie protestowałam. Ten pomysł bardzo mi się podobał, tylko Alejandro miał zastrzeżenia. Spodziewałam się, że nie będzie zachwycony tym, że Cristi zatrudniła niańkę. Był niezadowolony, że chcę jakichś zmian w życiu. Na pewno zastanawia się nad tym, co planuję, ale byłam z siebie dumna. W końcu postanowiłam zadbać o siebie.

– To ja wychodzę.

– Miłego dnia – powiedziała teściowa.

Wsiadłam do auta i zadzwoniłam do moich przyjaciółek. Poinformowałam je, że wybieram się do siłowni. Były zaskoczone. Stwierdziły, że zaczną chodzić ze mną, będzie nam rażniej. Dojechałam pierwsza na miejsce, stałam przed siłownią, patrzyłam na drzwi i nie miałam odwagi wejść tam sama. Czekałam parę minut na moje przyjaciółki. Gdy pojawiły się dziewczyny, postaliśmy chwilę na dworze, bo bałyśmy się wejść do środka. Wstydziłyśmy się, ale po chwili weszłyśmy.

– Jakie ciacha! – Dziewczyny były zachwycone przystojniakami.

– Nie patrzcie tak na nich! Macie mężów – powiedziałam, nie przyznając się do tego, że ja też nie mogłam oderwać od nich wzroku.

Niektórzy byli tacy muskularni, że szok, ale popatrzeć zawsze można. Weszłyśmy do szatni się przebrać, Alicja w końcu zaczęła panikować.

– Dziewczyny, ja nie wychodzę z szatni. Wstydzę się swojego ciała. Jestem gruba!

– Nie przesadzaj, jesteśmy mężatkami i urodziłyśmy dzieci. My też tak niedawno wyglądałyśmy, byłyśmy chude i piękne, a teraz to się zmieniło – zaczęłam motywować Alicję, żeby nie rezygnowała z siłowni, bo nie umiałam się przyznać do tego, że też się wstydzę i myślę tak jak ona. – A teraz rusz dupę, idziemy ćwiczyć.

– Nigdzie nie idę – zawyrokowała Alicja. – Wszyscy będą się na nas gapić.

– To niech się gapią – rzuciłam. – Więc nie denerwuj mnie, tylko wstawaj z tego krzesła i rusz się. Wychodzimy z tej śmierdzącej szatni.

– Bella ma rację, rusz dupę – poparła mnie Paula.

Zaczęłyśmy się rozglądać, ale nie miałyśmy pojęcia, od czego zacząć. Podeszedł do nas młody instruktor fitnessu i wyjaśnił, jakie ćwiczenia powinnyśmy robić na początku. Wyszłyśmy z siłowni bardzo zadowolone.

– Bardzo mi się podobało, a wam, dziewczyny? – zapytała Alicja.

– Mówiłam, że będzie super, to mi nie wierzyłyście. Teraz idziemy na kawkę, a potem do domu.

W kawiarence popijałyśmy kawę i rozmawiały na wszystkie tematy. Gdy wróciłam do domu, Cristi już na mnie czekała.

– Jak było w siłowni?

– Nawet okej, myślałam, że będzie gorzej.

– Zobaczysz, będziesz zadowolona.

Wieczorem Alejandro też zapytał, jak minął pierwszy dzień w siłowni.

– Podobało mi się, było fajnie.

– Kochanie, tylko nie przesadzaj z tą siłownią.

– Nie mam zamiaru przesadzać. Chodzę dla poprawy kondycji i zdrowia. Czy jesteś niezadowolony, że zaczęłam ćwiczyć?

– No wiesz, do siłowni chodzą przystojni faceci...

– No i co z tego?

– Będą cię podrywać.

– No co ty, szalony jesteś? Ja tam ćwiczę. Nie czekam na to, żeby podrywali mnie faceci. Czyżbyś był zazdrosny?

– Tak, troszkę.

– Oj, ty mój głuptasku!

Przytulił mnie mocno.

– Bardzo cię kocham, moja żono.

– Ja też cię kocham, mój mężu.

Następnego dnia wstałam wcześniej i zaczęłam robić śniadanie. Słyszałam, jak Alejandro skończył brać prysznic. Zszedł na dół i zapytał:

– Kochanie, jakie masz plany na dzisiaj?

– Jeszcze nie wiem, a czemu pytasz?

– Nic, tak z ciekawości.

– A ty jakie masz?

– Muszę ciężko pracować. Teraz jest dużo zleceń.

- Nie martw się, za kilka miesięcy chcę wrócić do firmy, to ci pomogę.
- Wiem, że chcesz wrócić, i bardzo się z tego cieszę.
- Naprawdę się cieszysz?
- Tak, Bello.
- A ja myślałam, że nie będziesz z tego zadowolony.
- Czasami, jak mam zły dzień, to wygaduję głupoty. Kochanie, taki już jestem.
- Wiem o tym.

Koło południa wyszłam z domu, żeby spotkać się z dziewczynami. Lubię ich towarzystwo i bardzo miło spędzamy czas. Śmiejemy się, czasami gadamy o głupotach i jest fajnie. Zauważyłyśmy, że Paula jest smutna.

- Co ty taką kwaśną minę masz dzisiaj?
- Nic się nie stało.

– Jak to nic się nie stało? Zaraz tu zaczniesz płakać, nie kłam, tylko opowiadaj, co się dzieje. Powiedz, przecież jesteśmy twoimi przyjaciółkami.

– Nie wiem, co mam myśleć. W małżeństwie mi się psuje. Jestem z Tomaszem pięć lat. Zawsze był miły, czuły i kochany. Nie było dnia, żeby mi nie powiedział komplementów, a teraz widzi tylko moje wady. Denerwuje go wszystko i wszystko mu przeszkadza. Od jakiegoś czasu zachowuje się tak, jakbym nie istniała.

– No co ty, naprawdę? To dopiero teraz nam mówisz?! Czemu nie powiedziałaś wcześniej, że masz problemy w domu?

– Chce mi się płakać. Nigdy nie czułam się tak źle jak teraz. A jak mnie zdradza? A jeżeli już mnie nie kocha, to co ja zrobię sama? Jak sobie poradzę w życiu?

– Nie płacz, kochanie. Na pewno sobie poradzisz, jeśli będziesz musiała. Serce mi się kraje, jak widzę cię w takim stanie – powiedziałam.

– Dlaczego myślisz, że cię zdradza? – zapytała Alicja.

– Nie zwraca na mnie uwagi. Późno przychodzi z pracy. Mówi, że jest zmęczony i idzie spać. Jak chcę, żeby mnie przytulił, to odsuwa się ode mnie. Ostatnio zaczął spać w salonie, bo nie chce mnie dotykać. Nie pamiętam, kiedy się kochaliśmy i był czuły dla mnie. Nie wiem, co robić.

– Dla mnie to wszystko jest bardzo dziwne. Facet tak nagle i bez powodu jest zmęczony przez trzy miesiące? Myślę, że on coś ukrywa przed tobą. Nie rozmawiałaś z nim na ten temat?

– Chciałam, ale on nie chce ze mną rozmawiać. Jak chcę poruszyć ten temat, to wpada w furję i krzyczy, żebym się zajęła robotą i nie wtrącała do jego życia.

– Coś musimy wymyślić – powiedziałam.

– Może zaczniemy go śledzić – podsunęła Alicja. – Wynajmiemy detektywa.

– Coś wymyślimy, a teraz grzecznie idź do łazienki i popraw makijaż, a my zapłacimy. Później siłownia i basen.

– Ja chyba pojedę do domu, odechciało mi się iść.

– Nawet nie chcemy tego słyszeć. Ciekawe, co będziesz robić w domu. Zapewne siedzieć i płakać. Nie ma mowy, zabieramy cię ze sobą – zdecydowałyśmy.

W siłowni ja i Alicja gadałyśmy jak nakręcone, żeby Paula nie miała czasu myśleć o mężu. Ćwiczyłyśmy ostro, nawet jacyś mężczyźni nas podrywali, a my miałyśmy trochę ubawu. Zastanawiałam się, co by było, gdyby Alejandro chciał mnie zostawić z maleńkim synkiem. Co ja bym zrobiła, czy dałabym sobie radę sama. Na pewno teściowie by nie chcieli, żebym pracowała w firmie. Musiałabym szukać pracy, żeby nas utrzymać, wrócić do rodzinnego domu na jakiś czas.

Co mi przyszło do głowy, nawet nie chcę o tym myśleć. Muszę się zabezpieczyć. Wrócić jak najszybciej do pracy, żeby nie być od nikogo zależna. Po wyjściu z siłowni wybrałyśmy się na lampkę wina. Ja piłam sok, a dziewczyny wybrały wino. Nie chciałam ryzykować, bo prowadziłam samochód. Staram się być odpowiedzialna, nie chcę stracić prawa jazdy albo kogoś potrącić. Musiałyśmy z Alicją skupić się na tym, co mówi Paula, i pomyśleć nad rozwiązaniem tego problemu.

– Co jeszcze w waszym życiu się zmieniło? – zapytałam.

– Zaczął kontrolować mnie i moje wydatki. Kiedyś smakowało mu to, co gotuję, teraz wybrzydza. Zawsze coś mu przeszkadza, a to zasłona źle wisi, a to jedzenie jest niesłone. Nic mu nie smakuje. Nie wiadomo, co zrobię i jak będę się starać, to i tak w jego oczach wszystko robię nie tak. Po prostu nie mam siły, ręce mi opadają. Jak to słyszę, to aż mnie telepie. Co za dupek, że tak się wyrażę.

Siedziałyśmy z Alicją i słuchałyśmy Pauli. Było nam żal naszej przyjaciółki i nie wiedziałyśmy, jak jej pomóc.

– Dlaczego wcześniej nam o tym nie powiedziałaś?

– Nie chciałam wam zawracać głowy swoimi problemami.

– No co ty, Paula, od czego masz mnie i Alicję? Chcemy ci pomóc i najważniejsze, żebyś nie czuła się samotna.

– Wiem o tym i dziękuję, że jesteście ze mną, ale wstydziłam się o tym mówić.

Byłyśmy z Alicją złe na Paulę, że ukrywała przed nami prawdę. Ale też rozumiałyśmy, że wstydziła się opowiadać o swoich problemach. Powiedziałyśmy Pauli, że może na nas liczyć. Nie damy jej zrobić krzywdy.

– Zasiedziałyśmy się trochę w tym lokalu, dziewczyny. Idziemy, bo muszę już wracać.

– My też wracamy – powiedziały.

Gdy weszłam do domu, wszędzie panowała cisza.

– Gdzie są wszyscy? – zapytałam Alejandro.

– Rafael niedawno usnął.

– Tak wcześniej? – zdziwiłam się.

– Tak, był zmęczony.

– Jak zwykle wstanie w środku nocy i będzie chciał się bawić. To nic, jakoś wytrzymamy, a gdzie Cristi i Julian?

– Gdzieś poszli ze znajomymi i nie wiem, o której wrócą.

– To dobrze się składa, że jesteśmy sami w domu, bo chcę z tobą o czymś ważnym porozmawiać.

– Czy coś się stało?

– Nie, nic się nie stało. Nalej mi drinka i usiądź przy mnie – poprosiłam.

Alejandro z wrażenia przygotowywał drinki tak szybko, że połowę porozlewał, ale zaraz wszystko starł i usiadł przy mnie.

– Kochanie, chcę jak najszybciej wrócić do pracy.

– Co się stało, że tak nagle chcesz wracać?

– Chcę czuć się potrzebna i być wśród ludzi.

– A co z twoimi planami: siłownia, kosmetyczka i fryzjer?

– To nie jest dla mnie ważne. Przecież jak wrócę do pracy, to też będę dbać o siebie i też czasami pójdę poćwiczyć. Potrzebuję wrócić do pracy i być wśród ludzi. Poczuję się doceniona.

– Dobrze, kochanie. Nie mam nic przeciw temu, żebyś wróciła do pracy.

– Alejandro, jesteś kochany! Nie wiesz, jak się cieszę, że zgadzasz się, żebym wracała do pracy. Potem sama sobie zagospodaruję czas wolny, jeżeli taki będzie. Praca jest dla mnie ważniejsza niż siłownia – dodałam.

Nagle weszli teściowie.

– Co tam, nasze gołąbeczki? – zapytali.

– Wszystko dobrze. Bella chce wrócić do pracy.

– Do pracy? – zdziwiła się Cristi.

– Tak, właśnie zdecydowała, a ja nie protestuję. Nie mam nic przeciwko temu, żeby wracała, tylko dziwię się, że tak szybko zmieniła zdanie.

– Będę miała większą motywację, żeby dbać o siebie – powiedziałam.

– Jeżeli chcesz, to wracaj. Nie musisz nas pytać o zdanie – rzuciła teściowa.

Trochę dziwnie się czułam, że nie powiedziałam im, jaki jest mój prawdziwy powód. W nocy przytuliłam się do Alejandra. Pomyślałam, jak bardzo go kocham, i łzy spłynęły mi po policzkach, gdy uzmysłowiłam sobie, że on mógłby mnie zostawić.

Przecież nie umiałabym bez niego żyć i serce by mi pękło na drobne kawałki. Cichutko wytarłam łzy i przytuliłam się do niego. Długo nie mogłam zasnąć, zastanawiałam się, jak pomóc Pauli. Nie wiedziałabym, co powinnam zrobić w takiej sytuacji.

Codziennie planowałyśmy z Alicją dzień na basenie i w siłowni, żeby Paula nie myślała o swoich problemach. Któregoś dnia zadzwoniła do mnie rano. Tomas zrobił awanturę i ją pobił. Szybko wsiadłam do samochodu i pojechałam do niej. Po paru minutach byłam u niej i zastanawiałam się, jak to zrobiłam, że przyjechałam tak szybko. Ale w nerwach wszystko jest możliwe. Jak ją zobaczyłam, byłam w szoku. Całą twarz miała zakrwawioną.

– Co on ci zrobił? – zapytałam ze złością. – Jak można tak pobić żonę! – Nie rozumiałam, co tu się dzieje. – Dzwon po karetkę i policję! – krzyknęłam do Pauli.

Usłyszałam, że w drugim pokoju płacze jej synek. Wzięłam maleństwo i położyłam koło Pauli.

– Zadzwońię po twoich rodziców, muszą się zająć tobą i dzieckiem.

Paula zadzwoniła po karetkę, a potem na policję. Ja zaczęłam dzwonić do jej rodziców.

Wkrótce przyjechały służby. Paula na początku zaczęła zmyślać jakieś historyjki. Mówiła, że spadła ze schodów. Nie chciała powiedzieć prawdy, bała się, że mąż zrobi jej większą krzywdę, jak złoży zeznanie przeciwko niemu. Nie zdziwiłamy się, ja też bym się bała Alejandra, gdyby mnie bił i straszył, ale nie mogłam na to pozwolić, więc kazałam jej mówić prawdę.

Na szczęście niedaleko mieszka jej mama, szybko przyjechała, zajęła się nią i wnukiem. Wróciłam do domu roztrzęsiona. Nie chciałam z nikim rozmawiać na ten temat i opowiadać, co wydarzyło się u Pauli. Wszyscy się domyślili, że coś się stało, bo byłam bardzo zdenerwowana.

– Co się stało, moje dziecko? – zapytała teściowa.

– Nie chciałam wcześniej wam nic mówić. W tamtym tygodniu dowiedziałam się, że w małżeństwie Pauli nie dzieje się dobrze. Tomas bardzo się zmienił, na gorsze. Wyzywa ją, traktuje jak śmiecia i często nie wraca do domu na noc. A jak wraca, to śpi w salonie i śmierdzi alkoholem. Wszystko mu przeszkadza, nawet dziecko, że za głośno płacze. Dzisiaj ją pobił, więc zadzwoniła po karetkę i policję. Paula jest roztrzęsiona.

Nikt nie mógł uwierzyć, że tak strasznie się dzieje w ich małżeństwie. Wszyscy byli oburzeni zachowaniem Tomasa.

– Jeśli ma kochankę, to niech się wynosi z domu i da jej spokojnie żyć. Znęca się nad nią psychicznie i fizycznie. Muszę jej pomóc, nie może być sama w tej sytuacji.

– Pomożemy Pauli. Jak będzie trzeba, to załatwię jej dobrego prawnika – zadeklarował Alejandro.

– Wiem, kochanie, dziękuję ci za to.

– Powiedz Pauli, że wzruszyłam się tym, co dzisiaj usłyszałam. Bardzo jej współczuję – odezwała się Cristi.

– Nie została sama z tym wszystkim, bo my jesteśmy z nią i będziemy ją wspierać.

Wiedziałam, że moja rodzina tak zareaguje. Chciałam się położyć, bo po dzisiejszym dniu głowa mi pękała.

– Nie zapomnij, kochanie, że jutro moja siostra i twoi rodzice przyjeżdżają na obiad – przypomniał mój mąż.

– Wiem, kochanie. Idę położyć się spać.

Położyłam się do łóżka, ale wiedziałam, że szybko nie usnę. Kręciłam się i wierciłam, kołatało mi się w głowie. Nie mogłam zrozumieć, jak z wielkiej miłości może się zrobić wielka nienawiść.

Następnego dnia obudziłam się z wielkim bólem głowy, musiałam wziąć tabletki.

Alejandra już nie było w łóżku. Jak zwykle ranny ptaszek, jego rodzice prawie codziennie też wstają o szóstej. Ja jednak lubię pospać sobie dużej.

– Dzień dobry, kochani – powiedziałam, wchodząc do kuchni po kawę.

– Dobrze, że wstałaś, bo wszyscy jesteśmy głodni i czekamy na ciebie.

W czasie śniadania też rozmawialiśmy na temat Pauli. Przytuliłam się do Alejandra, a on mi powiedział:

– Nie bój się. My nigdy się nie rozstaniemy. Nasza miłość jest bardzo silna, zawsze będę cię kochał. Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Nigdy taki szczęśliwy nie byłem, jak jestem z tobą.

– Wiem, kochanie, i ja też bardzo cię kocham.

Po południu przyjechali moi rodzice i siostra Alejandra. W czasie obiadu też poruszyliśmy ten temat. Nie chciałam za dużo mówić, może Pauli by się to nie spodobało i nie chciałyby, żebym opowiadała o jej życiu ze szczegółami. Zmieniłam szybko temat.

– Chciałam wam się pochwalić, że wracam do firmy – zaczęłam mówić. – Mam dosyć siedzenia w domu.

– Przecież pieniędzy wam nie brak – zauważyła Sara.

– Ale tu nie chodzi o pieniądze. Chcę się rozwijać i być między ludźmi – wyjaśniłam.

– Masz rację, córeczko – powiedziała moja mama.

Ona zawsze mnie wspiera, wychowała mnie na mądrą kobietę i jestem jej za to wdzięczna.

Alejandro nic nie mówił, tylko obserwował, jak trzy kobiety dyskutują. Chyba miał nas dosyć, gdyby mógł, to jak najszybciej by stąd wyszedł.

– Dlaczego się dziwnie uśmiechasz? – zwróciłam się do męża.

– Przecież nie protestuję.

Lubiłam swoją szwagierkę, ale czasami się ze sobą nie zgadzałyśmy. Stąd powstawały między nami małe spięcia. Moja szwagierka tylko słuchała nas, nic nie mówiła, może dlatego, że miałyśmy podobne charaktery. A co do mojego męża, to jest inny niż jego rodzina. Różni się od nich bardzo. Wszystko, co robi, musi być idealne. Bo co to będzie, jak coś mu nie wyjdzie, co powiedzą ludzie. Większość rzeczy robi na pokaz, zależy mu na tym, żeby ludzie go podziwiali.

Moje myśli przerwał płacz synka, więc przeprosiłam gości i poszłam do pokoju Rafaela. Jest taki słodki, wzięłam go na ręce i przytuliłam mocno, nuciłam mu piosenki. Mój synek patrzył na mnie swoimi ślicznymi niebieskimi oczkami. Choć jest malutki, czuje, jak bardzo go kocham. Po jakimś czasie uspokoił się i usnął, patrzyłam na niego, jak słodko śpi, a potem zesłam na dół. Siedzieliśmy jeszcze chwilę i rozmawialiśmy, Sara stwierdziła, że musi już iść.

– Wychodzisz już?

– Tak, dzieci zostały w domu z opiekunką.

– My też będziemy już szli – powiedziała moja mama.

Pożegnaliśmy się z gośćmi i zaczęliśmy sprzątać.

– Może wam pomogę? – zapytała teściowa.

– Nie trzeba, idźcie już spać. Jesteście zmęczeni.

Nie chciałam zostawiać wszystkiego na następny dzień. Mimo że na stałe do domu przychodzi pani do sprzątanania, nie chciałam jej zostawiać bałaganu. Alejandro popijał whisky, a ja zaczęłam zbierać talerze.

– Czekaj, kochanie, tylko wypiję i już pomagam.

– Nie stresuj się, pij. Jak skończysz, to mi pomożesz.

Skończyłam wkładać talerze do zmywarki. Podszedł do mnie Alejandro.

– W czym ci pomóc, kochanie? – zapytał.

– W niczym, już prawie skończyłam.

Po paru minutach było posprzątane.

Następnego dnia wyjechaliśmy na tydzień nad morze. Spędzaliśmy cudownie czas: tylko my i nasz synek.

Rozdział 11

Po całym tygodniu wspaniałego pobytu nie chciało nam się wracać. Zaczęłam w końcu szykować się do pracy. Byłam bardzo podekscytowana, wreszcie będę realizować swoje plany. W firmie powitano mnie bardzo gorąco. Usiadłam w fotelu w swoim gabinecie i byłam szczęśliwa. Na początek nie wiedziałam, co powinnam robić. Bałam się, czy dam sobie ze wszystkim radę, ale przecież lubiłam swoją pracę.

Alejandro przyszedł do mojego gabinetu.

– Bello, nie stresuj się. Wiem, że dasz sobie radę ze wszystkim i się przyzwyczaisz. Masz czas – pocieszył mnie.

Podobało mi się, że mój mąż zaczął mi tłumaczyć, że mam czas, aby powoli przyzwyczać się do nowych obowiązków. Jak coś mi się nie uda, nie powinnam wpadać w panikę. Początki zawsze są ciężkie. Powoli uczyłam się nowych obowiązków i poznawałam ludzi. Czas mijał, dni leciały szybko jak kartki z kalendarza, a ja stawałam się pewniejsza siebie i więcej umiałam. Któregoś wieczoru mój mąż mnie zaskoczył.

– Wychodzę na drinka – powiedział.

Byłam bardzo zdziwiona, dlatego że nigdy wcześniej nie wychodził. Czasami mu mówiłam, że powinien wyjść gdzieś z kolegami, żeby oderwać się od codzienności, ale on twierdził, że to nie dla niego, że ma ważniejsze sprawy na głowie niż spotkania z kumplami.

Byłam więc zaskoczona, że wychodzi. Co takiego zmieniło się w jego życiu, że zmienił zdanie? Nagle polubił wyjście z kumplami na drinka?

Na początku byłam zła na tę nagłą zmianę u niego, ale zaczęłam sobie tłumaczyć, że każdy potrzebuje pobyć ze znajomymi. Przecież wyjście z kumplami od czasu do czasu mu nie zaszkodzi. Postanowiłam spotkać się z moimi przyjaciółkami. Jeżeli Alejandro wychodzi, to ja też wyjdę, żeby nie siedzieć w domu. Wieczorem spotkałam się z koleżankami.

Jak zwykle pojawił się temat związku Pauli. Byłam zła na nią, że po tym wszystkim bez problemu wybaczyła mężowi.

– Co ty, Paula, oszalałaś?! Wybaczyłaś mu?!

– Tak, wybaczam mu, bo go kocham.

- Przecież cię pobił i zwyzywał od najgorszych.
- To nic, to mój mąż – powiedziała.
- Wiesz, że jak odważył się raz podnieść na ciebie rękę, to nie będzie się wahał podnieść następny raz.
- Obiecał, że mnie nie uderzy.
- Nie wiem, co powiedzieć, ale myślę, że się go boisz i dlatego wycofałaś zeznanie przeciwko niemu.
- Wiem, że go kocham, i postanowiłam mu wybaczyć.
- Okej, nie wtrącam się – powiedziałam.

Alicja też nie mogła uwierzyć, że Paula wybaczyła mężowi, ale nie możemy jej za to krytykować, bo przecież same tego nie przeżyłyśmy i nie wiemy, co zrobiłybyśmy w takiej sytuacji. Myślę, że trudno zdecydować się na odejście, mając dzieci. Ja zapewne postąpiłabym tak samo.

Po jakim czasie rozstałam się z przyjaciółkami i wróciłam do domu. Alejandra jeszcze nie było, jego telefon też był poza zasięgiem. Zaczęłam się martwić. Nie mogłam zasnąć, różne myśli przychodziły mi do głowy. Rano otworzyłam oczy, a mój mąż spał i śmierdział alkoholem. Byłam zdziwiona, bo nie zdarzyło mu się wcześniej, żeby się upił i nie wrócił do domu na noc. Wstałam cichutko i wyszłam z sypialni.

Piłam kawę i zaczęłam się zastanawiać, gdzie był całą noc.

Pierwszy raz zdarzyło się, żeby nie wrócił do domu i nie raczył mnie poinformować o swoich planach. Usłyszałam głos z jadalni:

– Chodź do nas, kochana. Nalałaś sobie kawy?

W jadalni teściowie siedzieli przy stole i jedli śniadanie. Mój syneczek też był już karmiony przez nianię. Podeszłam i chciałam wziąć synka, ale Carolina, niania Rafaela, powiedziała:

– Niech pani go nie bierze na ręce, bo jeszcze nie skończyłam go karmić.

– Dobrze – powiedziałam zdziwiona i odeszłam.

Po chwili dziewczyna jeszcze raz zwróciła się do mnie:

– Proszę się na mnie nie gniewać, ale Rafael nie będzie chciał dokończyć śniadania.

– Masz rację. Nie gniewam się, przepraszam. – Usiadłam do stołu.

– Jak go nakarmię, to przyniosę go pani – powiedziała Carolina.

Cristi spojrzała na mnie.

– Nie powinnaś brać Rafaela na ręce, jak jest karmiony, bo potem zaczniesz płakać za tobą i niania nie da sobie z nim rady – poinstruowała mnie.

– Możesz się mnie nie czepiać z rana, Cristi? Mam dzisiaj zły dzień.

– Co się stało?
– Twój syn nie wrócił do domu na noc.
– Jak to nie wrócił?
– Raczej wrócił, bo teraz śpi pijany albo może nie pijany, ale śmierdzi alkoholem.
– Jest dorosły i wie, co robi – stwierdziła teściowa.
– Chyba z nim porozmawiam – oznajmił teść.
– Absolutnie nie będziemy z nim rozmawiać. Nie waż się, Julianie! – powiedziała do męża stanowczym tonem teściowa.
– Dobrze, nic nie będę mówił.
– To nie nasza sprawa. Nie możemy się wtrącać do życia naszego syna. Ma żonę, pamiętaj. Oni się pogodzą, a my będziemy wrogami. Chcesz tego? – zapytała.
– Nie, nie chcę – przyznał teść.
– Lepiej będzie, jak nie będziemy się wtrącać do ich życia. Są młodzi, popełniają błędy, ale dadzą sobie radę i wszystko między nimi będzie dobrze. My też, Julianie, byliśmy młodzi i nieraz popełnialiśmy błędy, ale do dzisiaj jesteśmy razem.
– Masz rację, żoneczko, ale nie wypada, żeby mąż albo żona nie wracali na noc do domu.
– Nie wypada czy wypada, to nie nasza sprawa, tylko młodych. Niech oni się dogadują i rozwiązują swoje problemy, tak jak my swoje.
– Masz rację, kochanie – zgodził się teść.
Po śniadaniu wzięłam prysznic, włożyłam białą sukienkę i zeszłam na dół.
– Carolino, czybyś mogła ubrać Rafaela? Zabieram synka na spacer.
– Tak, proszę pani – odpowiedziała dziewczyna.
– Czy ty się gdzieś wybierasz? – zapytała Cristi.
– Tak, wychodzę z Rafaelem.
– Wobec tego miłego dnia życzę. Co mam powiedzieć twojemu mężowi, że gdzie wysłaś?
– Nic, po prostu powiedz mu, że wysłałam.
Poszłam w stronę placu zabaw, chciałam, żeby Rafael pobawił się z dziećmi. Powinien mieć więcej kontaktu z rówieśnikami, żeby lepiej się rozwijał. Usiadłam na ławce i patrzyłam na niego, jaki jest śliczny. Mój kochany syneczek jest taki wesoły, bawi się z dziećmi w piaskownicy. Pomyślałam, że za parę lat będę chciała mieć drugie dziecko, żeby Rafael miał rodzeństwo. Żeby nie był kiedyś sam, gdy mnie i Alejandra nie będzie na tym świecie.
„A może Alejandro mnie zdradza i nie będę już miała więcej dzieci?”, pomyślałam. Aż się przestraszyłam. Nagle Rafael zaczął płakać, podbiegłam szybko do niego.

– Co się stało, synku?

– Nic się nie stało, niech się pani nie martwi. – Usłyszałam męski głos.

Odwróciłam się i zobaczyłam przystojnego mężczyznę. Wycierał chusteczką buzię małej dziewczynce. Dzieci sypały na siebie piaskiem, a teraz płaczą. Mój syn też był cały w piasku, zaczęłam czyścić mu twarz.

– Idziemy do domu, synku. Czy chcesz jeszcze się bawić? – Zaczął kiwać głową, że chce zostać. – Dobrze, zostaniemy, ale proszę, baw się ładnie i nie syp piaskiem.

Po chwili złapał dziewczynkę za rączkę. Mała zapytała Rafaela, jak ma na imię.

– On jest jeszcze malutki, więc się wstydzi. Ma na imię Rafael, a ty? – zapytałam dziewczynkę.

– Mam na imię Viktoria – powiedziała nieśmiało cichutkim głosikiem.

– Śliczne imię – pochwaliłam.

Po chwili Rafael i Viktoria wzięli się za ręce i poszli się bawić. Usiadłam na ławce i cały czas spoglądałam na dzieci.

– Czy mogę się dosiąść? – zapytał mężczyzna.

– Tak, proszę.

– Pierwszy raz panią tu widzę.

– Rzadko tutaj przychodzę.

– Ale synka widuję często ze starszym małżeństwem albo z młodą dziewczyną.

– My z mężem prowadzimy firmę, więc synkiem zajmują się teściowie i niania. Rzadko przychodzimy do parku, wie pan, jak to jest.

Mężczyzna zaczął opowiadać o sobie. Jest ekonomistą, a żona dyrektorką banku. Też mają niańkę, która opiekuje się Viktorią, bo tak jak my nie mogą poświęcić córeczce tyle czasu, ile by chcieli.

Nagle zaczął dzwonić mój telefon.

– Przepraszam pana, muszę odebrać.

– Cześć, kochanie. – Usłyszałam głos mojego męża. – Gdzie jesteś? Wstałam i zobaczyłam, że was nie ma.

– Gdzie ja jestem? A może powiesz mi, gdzie ty byłeś całą noc? A nie, dzwonisz do mnie i pytasz, gdzie ja jestem. Jestem nigdzie.

– Jak „nigdzie”? – zapytał.

– Nie mam ochoty z tobą rozmawiać.

– Dobrze, Bello. W domu porozmawiamy.

– Jeżeli będę miała ochotę rozmawiać z tobą, to porozmawiamy.

Skończyłam rozmowę, bo nie chciałam go słuchać. Mężczyzna siedział i spoglądał na mnie, czułam, że chciałby zapytać, czy coś się stało, ale się nie odważył.

– Będziemy wracać do domu, synku! – zawołałam Rafaela.
– Szkoda, że już pani idzie, tym bardziej że nasze dzieci tak fajnie się bawią. Czy przyjdzie pani jeszcze któregoś dnia?

– Nie wiem.

Pożegnałam się z nim i ruszyłam. Przez całą drogę dzwonił mój telefon.

Nie odbierałam, bo nie miałam zamiaru rozmawiać z mężem.

Rafael płakał przez całą drogę, bo nie chciał iść do domu, lubił się bawić w parku z dziećmi.

Po wejściu do domu niania wzięła Rafaela do kąpieli, a ja postanowiłam porozmawiać z moim mężem, byłam na niego bardzo zła. Weszłam do sypialni, w której był straszny bałagan i śmierdziało alkoholem.

– Czemu nie otworzysz okien? Tu jest straszny odór. Gdzie byłeś całą noc? – zapytałam stanowczo.

– Nie krzycz, kochanie, bo mnie głowa boli.

– Nic dziwnego, że cię głowa boli, trzeba było nie pić tak dużo. Picie do ciebie nie pasuje.

– Każdy wczoraj pił, to ja też chciałem się napić, ale widocznie nie mam głowy do picia, zaszkodziło mi i film mi się urwał. Nic nie pamiętam. Koledzy nie wsadzili mnie do taksówki, bo bali się o mnie, więc Anders mnie położył w salonie. Rano wstałem i nie wiedziałem, gdzie jestem. Nie złość się już na swojego męża – powiedział.

– Mam nadzieję, że nie przespałeś się z żadną – syknęłam.

– No co ty, jak tak możesz myśleć i mówić?! Jak wychodzisz z koleżankami, to też sypiasz z facetami? Zastanów się, co mówisz. Myślę, że mi ufasz.

– Tak, ufam ci, przepraszam, kochanie – powiedziałam. – Jestem niewyspana. Czekałam na ciebie całą noc i od zmysłów odchodziłam, gdzie jesteś i czy nic ci się nie stało. Teraz ze złości mówię, co mi ślina na język przyniesie.

Przytulił mnie mocno i powiedział:

– To normalne, że czasami wychodzimy ze znajomymi, ale najważniejsze to sobie ufać. Za bardzo cię kocham, żebym mógł cię zdradzić. Nigdy cię nie zdradzę. Kocham ciebie i naszego synka. Wy liczycie się dla mnie najbardziej.

– Ja też cię kocham.

Alejandro poszedł wziąć prysznic, ja zeszłam na dół napić się kawy. Myślałam o moim mężu. Jest przystojnym mężczyzną, który podoba się niejednej kobiecie. Na pewno go podrywają, ale przecież muszę mu ufać, bo co znaczy związek bez zaufania?

Wieczór spędziliśmy rodzinnie, oglądając jakiś film. Alejandro nie był zbyt rozmowny, chyba naprawdę bolała go głowa, co jakiś czas łykał tabletki.

Następne dni leciały szybko, w firmie miałam urwanie głowy, nowe zlecenia, mój mąż jak zwykle nie pomagał mi w niczym, ale też nie przeszkadzał, więc sama decydowałam. Każde z nas miało swoje biuro, w pracy byliśmy szefami, a w domu małżeństwem.

Rozdzielaliśmy życie zawodowe od osobistego. W firmie byliśmy szanowani i lubiani jako szefostwo. Dla nas było bardzo ważne mieć dobry kontakt z pracownikami, ale też mieliśmy wrogów, tak jak w każdym biznesie, a konkurencja nie śpi.

Myślę, że byłam niezbyt lubiana przez kobiety. Jestem atrakcyjna, wiem, czego chcę od życia i twardo stąпам po ziemi. Czasami zmieniam się z kotki w tygrysy. Konkurencji też nie daję spać, dogaduję się lepiej z mężczyznami niż z kobietami, ale myślę, że to normalne.

Alejandro ma lepszy kontakt z kobietami. Teściowie byli zadowoleni, że przepisali część firmy na nas, była w dobrych rękach.

Cieszyłam się, że już piątek i tydzień za mną. Byłam zmęczona, marzył mi się prysznic. Chciałam przytulić się do poduszki i zasnąć. Ale niestety w takim dużym domu, w którym mieszkasz z teściami i służbą, trudno odpocząć. Czasami jest jak na jarmarku: sprzątanie, gotowanie i wszystko naraz. Przeszkadza mi to, bo lubię ciszę tak jak w rodzinnym domu. A tu niestety się nie da. Nierzadko brakowało mi domowego życia u mamy. Pochodzę z normalnej rodziny, w której nie było gospodyń, nianiek i sprzątaczek. Lubiłam sprzątanie, gotowanie, pranie, bo tak mnie mama wychowała. Alejandro twierdzi, że mam zajmować się sobą i firmą. Czasami się buntuję, ale to nic nie daje, nawet przeszkadza im to, że za dużo czasu poświęcam synkowi, przecież ma niańkę, to niech ona się zajmuje dzieckiem. Nie rozumieją tego, że jestem jego mamą i chcę jak najwięcej czasu spędzić z moim synkiem.

W domu rodzinnym był jeden samochód i nie narzekaliśmy. Do szkoły jeździłam transportem publicznym. Tutaj w garażu stoi kilka aut, wszystkie drogie. Alejandro lubi jeździć luksusowymi samochodami, więc ja też muszę mieć luksusowe auto. Do tego co tydzień kosmetyczka i fryzjerka. Muszę wyglądać nieskazitelnie, tak to już jest w takich rodzinach.

Poinformowałam mojego męża, że wieczorem wychodzę. Zadał parę pytań, dokąd idę i o której będę, czy ma czekać na mnie z kolacją, czy mają jeść beze mnie.

W tym domu panuje zwyczaj, że wszyscy domownicy zasiadają razem do stołu i jedzą kolację. Jeżeli jakiegoś domownika nie ma, to i tak talerze czekają na niego na stole, bo w każdej chwili może zmienić zdanie i przyjść. Później popijają drogie drinki i rozmawiają na różne tematy.

Wieczorem wybrałam się do Alicji. Przyszła też Paula. Alicja już jakiś czas mnie męczyła, żebyśmy się spotkały u niej w domu. Wspominała, że musi pilnie z nami porozmawiać, że strasznie jej ciężko. Nie wiedziałam, o co chodzi, bo nic nie chciała mówić przez telefon. Weszłam do Alicji i od razu wiedziałam, że coś jest nie tak.

– Alicja, co się dzieje? Jak ty wyglądasz? Czy ty płaczesz? – przestraszyłam się.

– Tak, przepłakałam całą noc i dzisiaj też nie mogę powstrzymać łez – przyznała.

– Co się stało? – zaczęłam pytać, byłam zaniepokojona.

Okazało się, że w związku Alicji też coś zaczęło się psuć.

– Którejś nocy mąż nie wrócił do domu, więc postanowiłam przeszukać jego samochód, bo coś nie dawało mi spokoju. Znalazłam jakąś pomadkę i damskie włosy między fotelami. Nogi pode mną się ugięły. Wiem, że to nie moja szminka, bo nie lubię takich kolorów. Teraz też go nie ma, pojechał w delegację. Myślę, że nie jest w żadnej delegacji, tylko u jakiejś kolejnej dziwki. Co ja mam robić? – Zaczęła płakać.

– Alicjo, nie wiem, nie mam pojęcia. Jestem dezorientowana, najpierw Paula, teraz ty, za chwilę kolej na mnie. To wszystko mnie przeraża. Nie mogę zrozumieć, co jest z tymi facetami.

– To pięknie, jesteśmy w tej samej sytuacji – stwierdziła Paula. – Ja swojemu wybaczyłam, tylko nie wiem po co. Wiem, że się myliłam. Na początku było dobrze, teraz znowu wyzywa mnie od najgorszych. Już nie spiamy ze sobą, bo mam obrzydzenie do niego. Boję się tego, co będzie, jak znów łapy wyciągnie do bicia. Ale nie wiem, co jest gorsze, czy żeby mnie maltretował psychicznie czy fizycznie.

– Nie możesz sobie pozwolić na takie traktowanie. Jeżeli znów zacznie cię bić, dzwoni na policję i niech idzie siedzieć – powiedziałam.

– Łatwo ci mówić, Bella. Mamy kredyty. Co ja zrobię sama z tym wszystkim, jak poradzę sobie finansowo bez niego?

– Sprzedacie wszystko i pójdiesz do rodziców. Mają duży dom, po jakimś czasie się usamodzielnisz i wszystko wróci do normy. Przecież zarabiasz i jesteś niezależna finansowo. Chyba lepsze to niż trwać w toksycznym związku.

– Nie wiem na razie. Zobaczą, co będzie dalej, a potem pomyślę.

Alicja słuchała naszej rozmowy i nie wiedziała, co ma myśleć, bo przecież jej życie też zaczęło się walić w jednej chwili.

– Słucham was i myślę, że mój mąż jeszcze mnie nie bije, ale na pewno zacznie. Jestem pewna, że mnie zdradza.

– Jeszcze nie wiadomo, czy cię zdradza. Może musiał jakąś koleżankę z pracy pilnie zawieźć do domu, bo coś się stało. Nie wiemy, w jakiej był sytuacji. Nie panikuj, Alicjo. Czekaj i obserwuj, nie podejmuj żadnej decyzji, bo może się mylisz, kochana.

- Bronisz go, Bella?
- Nie bronię, Alicjo. Poczekaj i obserwuj go, co robi, z kim rozmawia i jak często z domu wychodzi, a potem coś razem wymyślimy.
- Ciekawa jestem, dlaczego przestał ze mną sypiać. Nie wiem, czyje życie jest lepsze: moje czy Pauli.
- Przestań, Alicjo, musimy jak najszybciej działać.
- Coś wymyślę – obiecałam.

Jeszcze brakuje, żeby Alejandrowi odbiło, to byśmy były we trzy pogrążone w rozpacz.

- Alejandro cię kocha, a teściowie cię uwielbiają.
- Już sama nie wiem. Jak patrzę na wasze problemy małżeńskie, to zaczynam wątpić w mój związek.
- Nie przyszłam, żeby rozmawiać o moim związku. Zajmijmy się Alicją i skupmy się na jej problemie.

- Opowiedz nam dokładnie, co się zmieniło w waszym związku?
- Myślę, że nie działałam na niego jak dawniej, już go nie pociągam. Nie mówi mi komplementów jak kiedyś. W domu rozmawia ze mną służbowo, a potem szybko ucieka. Twierdzi, że jest zawałony pracą. Nie pamiętam, kiedy mnie przytulił, a o seksie nie ma w ogóle mowy. Jak idziemy do łóżka, wkładam koronkową bieliznę, żeby mu się podobać, a on idzie spać, bo jest bardzo zmęczony. Nie wiem, czy śpi, czy nie, ale nawet mnie nie dotyka. Odsuwa się ode mnie, żeby mnie nie dotknąć. Dla mnie to okropne. Nie wiem, co mam robić i myśleć o tym. Na noc nie wraca, bo twierdzi, że jest zawałony pracą, i zostaje w firmie. Teraz jest w delegacji, ale ja w to nie wierzę. Po tym, jak zobaczyłam włosy jakiejś kobiety i nie moją szminkę, wiem, że coś jest nie tak. On ma kogoś. Jak ja sobie z tym poradzę? Nie chcę mi się jeść ani spać. Cały czas płaczę. Ukrywam przed dziećmi tę sytuację, bo nie chcę ich martwić, ale wiem, że jest źle w moim małżeństwie i będzie jeszcze gorzej. Dobrze, że was mam, moje kochane przyjaciółki. Mogę wam się wyzalić i wypłakać.

Siedziałyśmy na sofie z Paulą wpatrzona w Alicję. Wsłuchiwałyśmy się w jej opowieści małżeńskie i wiedziałyśmy, że jej toksyczny związek zniszczył jej życie, tak jak związek Pauli, który też był toksyczny.

- Tylko związek Pauli różnił się tym, że mąż ją bił i poniżał. To też jest początek problemów u Alicji i nie wiemy, na co stać jej męża.
- Czy też zaczniesz bić Alicję – odezwała się po chwili Paula. – Alicja, kochanie, witaj w klubie, we dwie mamy mężów chamów. Nie wiadomo, który lepszy.

– Myślę, że żaden. Są siebie warci. Tacy sami, tylko w innym opakowaniu. Podejdźcie, moje kochane przyjaciółeczki, tak mi was szkoda, niech was przytulę.

Dziewczyny przytuliły się do mnie. Na ich twarzach malował się smutek. Niestety w ich życiu się nie ułożyło, a miało być tak pięknie. Ale los codziennie przynosi nam różne niespodzianki i nie wiadomo, co nas czeka. Każda kobieta marzy o wyjściu za mąż i o tym, żeby być kochaną przez swojego męża. Chce być tą jedną jedyną dla swojego partnera, ale w naszych czasach coraz częściej staje się to niemożliwe. Ludzie po paru latach bycia ze sobą zaczynają popadać w rutynę i nudzą się sobą, aż w tej monotonii zaczynają szukać czegoś nowego. Problemem stają się też pieniądze i rzeczy materialne. Kiedy patrzę na Alicję i Paulę, zaczynam bać się o swoje małżeństwo. Jak się napatrzę i nasłucham problemów małżeńskich, to potem sama zaczynam wątpić, czy mój związek jest idealny. Mój mąż lubi pokazywać ludziom, że pochodzi z bogatej rodziny, że jest mądrzejszy, na każdym kroku zwraca na siebie uwagę. Często kłócę się z nim o to, bo nie podoba mi się jego zachowanie. Każdy człowiek przecież jest inny i ma w życiu to, na co go stać.

– Przestańmy się nad sobą użalać, Alicjo – odezwała się Paula. – Przecież jesteśmy mądrymi, wykształconymi kobietami, zajmujemy eksponowane stanowiska w pracy, dobrze zarabiamy i jesteśmy niezależne finansowo, więc nie musimy się obawiać, że nie damy sobie rady z tym wszystkim.

– Masz rację, Paula. Pewnie, że dacie sobie radę. Macie jeszcze mnie, zawsze możecie na mnie liczyć. Pomogę w każdej chwili – powiedziałam. – Myślę, że najważniejsze, abyście udawały, że nic się nie dzieje. Czasami, jak wam będzie ciężko, to popłaczcie, ale tak, żeby oni tego nie widzieli. Przed nimi udawajcie silne i niezależne, zajmijcie się dziećmi, bo teraz one są dla was najważniejsze. Ale mam pomysł!

– Jaki? – zapytały dziewczyny.

– Zabawcie się w domowych detektywów. Obserwujcie codziennie swoich mężulków, jak się zachowują i co robią, przede wszystkim z kim rozmawiają przez telefon. Czy przypadkiem nie uciekają do innych pokoi, żebyście nie dowiedziały się, o czym rozmawiają i jakie mają sekrety.

– Mamy śledzić mężów?

– No nie do końca śledzić. Trzeba to robić dyskretnie, żeby się nie domyślili.

– Nie zamierzam go śledzić, niech robi, co chce – powiedziała Paula.

– Jak chcesz, Paula, ja cię do niczego nie zmuszam, ale będzie lepiej, jak dyskretnie go sprawdzisz, bo przy rozwodzie będziesz miała dowody przeciwko niemu. Ale rób, jak uważasz – oznajmiłam.

– A ja będę mojego śledzić, przynajmniej dowiem się, czy mnie zdradza i z kim. A z czasem wszystko się wyda – zadeklarowała Alicja.

Dziewczyny uważnie mnie słuchały, podobały im się moje rady. Mimo że nie miałam żadnego doświadczenia życiowego i sama nie wiem, co bym zrobiła w ich sytuacji. Chciałam im pomóc i je wspierać. Wiem, że inaczej jest im radzić, a inaczej znaleźć się na ich miejscu.

– Muszę już iść, zasiedziałam się, a jest późno. Na pewno w domu martwią się o mnie – powiedziałam. – Zapewniłam Alejandra, że niedługo wrócę. Jutro jest nowy dzień, widzimy się w pracy.

– Tak, szefowo – odparły dziewczyny.

– Szefową jestem w pracy, a poza nią jestem waszą przyjaciółką.

Zawsze oddzielałam życie zawodowe od prywatnego. W pracy byłam przełożoną. Jak mi się coś nie podobało u Alicji i Pauli, to im mówiłam, a na gruncie towarzyskim byłam ich najlepszą przyjaciółką.

– Ja też już muszę iść. – Paula sięgnęła po swoją torebkę, która leżała na stole.

Wyszłyśmy z domu Alicji i chwilę stałyśmy z Paulą przy moim samochodzie. Wymieniłyśmy jeszcze kilka zdań, a potem każda z nas wsiadła do swojego auta i ruszyłyśmy. Przez całą drogę myślałam o tym, czego się dzisiaj dowiedziałam. Było mi bardzo smutno, że moim przyjaciółkom nie układa się w życiu osobistym.

W domu panowała cisza, była późna pora, więc wszyscy już spali. Umyłam się i weszłam do łóżka. Alejandro cichutko chrapał, przytuliłam się do niego i powiedziałam:

– Jak dobrze, że cię mam, moje kochanie.

Rano przy śniadaniu mój mąż nie wypytywał mnie, a ja też nie chciałam opowiadać za wiele o problemach Alicji i Pauli. Wyszłam z domu i ruszyłam do firmy, Alejandro pojechał na spotkanie biznesowe. Nigdy nie czekam na niego, każde z nas jeździ swoim samochodem, a ja nie chcę być zależna od swojego męża. Bywa tak, że przez całe dnie w pracy się nie widzimy. Mamy swoje obowiązki i nimi się zajmujemy. Cieszę się z tego powodu, bo chyba bym oszalała, jakbym przez ponad osiem godzin w pracy miała go cały czas widzieć, później jeszcze spotkać się w domu. Myślę, że częściej byśmy się kłócili.

Moje przyjaciółeczki jak zwykle były wcześniej ode mnie. Codziennie piękne i eleganckie. Byłam z nich dumna, że poważnie traktują swoją pracę i dokładnie wypełniają obowiązki służbowe.

– Czy zrobić pani kawę? – Do pokoju weszła moja sekretarka.

– Tak, proszę.

Po chwili na moim biurku stała filiżanka aromatycznej kawy. Nie mogłam się skupić na tym, co robię. Martwiłam się o przyjaciółki. Zastanawiałam się nad ich problemami i myślałam, czy poradzą sobie z tym wszystkim. Wiem, że teraz jest im bardzo ciężko, i muszę je wspierać. Powinam coś wymyślić, by odpoczęły od kłopotów rodzinnych. Chciałam wyrwać je choć na chwilę z tej złej rzeczywistości. W końcu wpadłam na pewien pomysł. Dobrze by im zrobił wyjazd na tydzień za granicę. Pojedziemy gdzieś tylko we trzy bez dzieci i mężów. Taki wyjazd na pewno by im się przydał, odpoczęłyby i zapomniały o problemach. Zadzwoiłam do swojej sekretarki i powiedziałam jej, żeby poprosiła do mojego gabinetu Paulę i Alicję. Po chwili były już u mnie.

– Mam pewną propozycję. Może byśmy pojechały gdzieś na tydzień za granicę?

– Za granicę? – zapytały zdziwione.

– Tak, teraz tak, ale nie wiem dokąd. Na pewno gdzieś w Europie. Nie mamy czasu, żeby pojechać gdzieś dalej, bo Alejandro nie puści mnie na dłużej niż tydzień, więc mamy siedem dni dla siebie. Co wy na to? Oderwałybyście się od problemów, dobrze by wam zrobił ten wyjazd.

– Pomysł jest fajny, pewnie, że nam się podoba – odparły. – Jest ekstra.

– Pamiętasz, Paula, kiedy ostatni raz pojechałaś gdzieś sama?

– Pamiętam. Kiedy byłam mała, mama mnie zostawiała na wakacjach u babci na wsi.

– Na pewno było fajnie u dziadków.

– Pewnie, że było fajnie.

– Ale nie o to chodzi. Pytam, czy w ostatnich latach byłaś gdzieś sama.

– Nie było żadnego wyjazdu, aż przykro.

– Więc wyobrażasz sobie wyjazd teraz bez dzieci, tylko ty?

– Bello, ten pomysł nam się podoba, nawet bardzo. Tylko my i nikt więcej, ale super. A co zrobimy z dziećmi?

– Sprzedajcie je na jakimś bazarze – zaczęłam żartować. – Nie macie co z nimi zrobić, więc problem z głowy. – Spojrzały na mnie z dziwnymi minami. – Przecież żartuję, moje idiotki. – Nagle zaczęłyśmy się śmiać. – Zadzwońcie do rodziców. Na pewno z przyjemnością zajmą się dziećmi przez tydzień. A jak nie, to wynajmiemy kogoś.

– Nie trzeba, rodzice zostaną z dziećmi.

– Porozmawiam z rodzicami, czy zostaną z nimi przez tydzień, bo z małżonkiem nie mam zamiaru zostawiać dzieci. Od pewnego czasu przestałam mu ufać – powiedziała Alicja.

– Ja też swojemu już nie ufam – dodała Paula. – Myślę, że nie będzie problemu, bo dziadkowie uwielbiają moje dzieci.

– Ja też jakoś udobrucham Alejandra, żeby mnie puścił na tydzień. Na pewno będzie miał jakieś uwagi. Jak wszystko będzie okej, to polecimy. Tylko nie mam pojęcia dokąd...

– Może do Anglii?

– Do Anglii? Fajny pomysł, nigdy nie byliśmy w Anglii – powiedziały dziewczyny.

– W Londynie znajduje się filia naszej firmy, kiedyś teściowie często tam bywali, kilka razy był tam Alejandro, najwyższy czas, żebym i ja w końcu tam poleciała.

– Dobry pomysł, bo my też jesteśmy ciekawe, jak wygląda Anglia.

– To super, lecimy do Anglii. A dokładnie do Londynu. W sprawach służbowych. Będziecie moimi asystentkami.

Zaczęłyśmy planować, jak spędzimy czas w Londynie i co będziemy zwiedzać. Po jakimś czasie zaczęła mnie boleć głowa. Byłam zmęczona, ale to normalne, bo miałam za dużo do załatwienia.

– Dziewczyny, zostawiam was. Jadę do domu, bo jestem zmęczona – powiedziałam.

Rozstałam się z nimi, wsiadłam do mojego auta i ruszyłam. W drodze do domu podjechałam na stację, żeby zatankować. Nagle zauważyłam, że jakiś nieznajomy mężczyzna na mnie patrzy. Zerkałam na niego, a on nie spuszczał ze mnie wzroku. Szybko wsiadłam do samochodu i przerażona odjechałam. Spojrzałam w lusterko. Zauważyłam, że on wsiada do swojego. Pomyślałam, że pojedzie za mną, żeby mnie śledzić, i się przestraszyłam. Wzięłam do ręki telefon, żeby zadzwonić do Alejandra, ale po chwili zauważyłam, że tego samochodu już nie było za mną.

Byłam bardzo zdenerwowana, ale musiałam jakoś dojechać. Wpadłam do domu roztrzęsiona.

– Co się stało, kochanie? – zapytała Cristi.

– Ktoś mnie śledził – powiedziałam.

– Jak to cię śledził?

– Raczej chciał mnie śledzić.

– Kochanie, usiądź i spokojnie wszystko nam opowiedz.

Przynieśli mi wodę. Po jakimś czasie się uspokoiłam i opowiedziałam o zdarzeniu na stacji i drodze do domu. Z tego wszystkiego głowa mnie bardziej rozboleła. A zamierzałam powiedzieć teściom o wyjeździe do Anglii. Chciałam się dowiedzieć, czy im się podoba mój plan. Teraz nie miałam już ochoty poruszać tego tematu. Cały czas byłam roztrzęsiona z powodu tego wydarzenia.

– Kochani, idę się położyć, dopóki nie wróci Alejandro.

- Nie potrzebujesz niczego? – zapytała Cristi.
 - Nie potrzebuję – odpowiedziałam, poszłam do sypialni i od razu zasnęłam.
- Obudziło mnie głaskanie po głowie, otworzyłam oczy i zobaczyłam swojego męża. Siedział przy mnie i głaskał mnie po włosach i twarzy.
- Długo tu siedzisz? – zapytałam.
 - Kochanie, niedawno przyszedłem i patrzyłem, jak słodko śpi moja żona.
 - Mogłeś mnie obudzić.
 - Wiem, że musisz teraz odpoczywać. Rodzice wszystko mi opowiedzieli. Dlaczego nie zadzwoniłaś po mnie?
 - Chciałam zadzwonić, ale on odjechał i ja też ruszyłam jak najszybciej w stronę domu.
 - Następnym razem, jak poczujesz się zagrożona, to dzwoń po mnie albo na policję. Nie czekaj.
 - Wiem, kochanie – przyznałam.
 - Teraz jest niebezpiecznie.
 - Tak, wiem, a teraz mnie przytul – poprosiłam. Objął mnie i trzymał w swoich ramionach, a ja czułam się bezpieczna. – Kochanie, chciałam wam powiedzieć o moich planach.
 - Powiedz, kochanie, z chęcią posłucham.
 - Dziś już na nic nie mam ochoty. Za dużo wrażeń jak na jeden dzień. Chcę odpocząć.
 - Dobrze, opowiesz mi jutro, a teraz śpij.

Rozdział 12

Całą noc przespałam jak dziecko. Gdy się obudziłam, spojrzałam na zegarek, było już po jedenastej. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak długo spałam. Naprawdę byłam zmęczona i potrzebowałam snu.

Weszłam do kuchni. W dzbanku była już świeżo zaparzona kawa, nalałam sobie i usiadłam przy stole. Po chwili dosiadła się do mnie Cristi.

– Nie ma to jak gorąca kawa o poranku – powiedziała. – Uwielbiam kawę i jej zapach. – Zaczęłyśmy rozmawiać. Powiedziałam jej o planach wyjazdu do Londynu. – Masz rację, moje dziecko, tobie i twoim przyjaciółkom należy się odpoczynek. Popieram twoje plany. Nie martw się, jeżeli Alejandro będzie miał inne zdanie na ten temat. Jakoś go przekupimy. My, kobiety, jak chcemy, to możemy dużo zdziałać. Kiedy cię zobaczyłam pierwszy raz w moim domu, ujrzałam dobroć w twoich oczach i byłam bardzo szczęśliwa, bo czułam, że jesteś najlepszą partią dla mojego syna. Wiedziałam, że takiej kobiety jak ty potrzebuje i nie myliłam się. Masz dobre serce i lubisz pomagać innym. Wiem, że chcesz pomóc swoim przyjaciółkom, żeby choć na chwilę zapomniały o swoich problemach, i zabrać je do Londynu. Nie możesz zostawić ich w potrzebie.

– Wiem o tym, więc wymyśliłam wspaniały wyjazd, a one bardzo się ucieszyły. Cieszę się, Cristi, że podoba ci się mój plan.

– Będziesz mogła w końcu zobaczyć filię naszej firmy w Londynie – dodała moja teściowa.

– Tak właśnie myślałam. Mam pretekst, żeby polecieć. Niedawno Alejandro był w Anglii, teraz czas, żebym ja pojechała.

– Dlatego cię popieram. Alejandro sam latał i nigdy cię nie zabierał ze sobą. Teraz masz okazję, więc leć i zabierz ze sobą przyjaciółki.

– Dziękuję, Cristi, za to, że mnie zawsze wspierasz. Jesteś wspaniałą teściową.

– Też kiedyś byłam młoda i lubiłam babskie wypady, więc cię rozumiem.

– Ciekawe, co mój mąż na to. Na pewno nie spodoba mu się mój pomysł – powiedziałam.

– Skąd wiesz? Może najwyższy czas, żebyś ty go zastąpiła w Londynie. Nie martw się, Bello. Co ma być, to będzie. Ale my, kobiety, jak chcemy, to zrobimy wszystko,

żeby postawić na swoim. Seksapilem i trikami kobiecymi potrafimy dużo zdziałać.

– Masz rację, Cristi. Mój seksapil chyba się sprawdzi?

Weszłam do ogrodu, gdzie bawił się Rafael. Popatrzyłam na mojego synka i pomyślałam, że jest moim najcenniejszym skarbem. Podeszłam do niego, wzięłam go na ręce i zaczęłam tulić. A potem zaczęliśmy układać domki z klocków. Rafael uwielbia budować domy z klocków, może kiedyś zostanie architektem. Po chwili przyszedł syn sąsiadów i dzieci zaczęły się razem bawić. Nie byłam już im potrzebna, więc poszłam do sypialni. Położyłam się do łóżka. Głowa bolała mnie tak bardzo, że nawet nie wiedziałam, kiedy zasnęłam. Przespałam całe popołudnie i obudziłam się bardziej zmęczona.

– Witaj, moja żoneczko, tak smacznie spałaś, że cię nie obudziłem.

– Która godzina?

– Koło dwudziestej, spałaś parę ładnych godzin. Boli cię głowa, kochana? – zapytał mój mąż.

– Przeszło mi, potrzebowałam przespać ten ból.

– Bello, na pewno jesteś głodna. Czy zjesz coś? My już jesteśmy po kolacji.

– Dziękuję, nie jestem głodna, ale z chęcią napiłabym się kawy.

– Kawy? O tej porze? – zdziwił się.

– Tak, teraz szybko nie usnę.

– Właśnie widzę. Już, kochanie, idę zrobić ci kawy, a ty zejdz zaraz na dół do nas.

Po chwili wszyscy siedzieliśmy w salonie.

– Rozmawiałaś o wyjeździe do Londynu? – zapytała mnie Cristi.

– Nie zdążyłam jeszcze.

– To zapytaj teraz, bo to najlepszy moment. Wszyscy tu jesteśmy.

– Co tak długo, kochanie? – zapytałam męża.

– Zrobiłem ci pyszną kawę i pokroiłem ciasto. Zadzwoił telefon, więc odebrałem.

Musiałem przez chwilę porozmawiać.

– Coś ważnego? – zapytałam.

– Nie, nic ciekawego. Dzwonił kolega.

Nie chciałam więcej pytać, żeby nie myślał, że go kontroluję.

– Kochanie, chcę ci coś powiedzieć.

– Słucham cię.

– W przyszłym tygodniu lecę do Londynu.

– Jak to do Londynu? – zapytał zdziwiony.

– Nigdy nie byłam w Londynie i postanowiłam, że najwyższy czas, abym w końcu poleciała.

- Niezbyt podoba mi się ten pomysł. Lecisz sama, a jest niebezpiecznie.
- Wiem, że jest niebezpiecznie, ale nic mi się nie stanie.
- Może poczekał z tym wyjazdem, za parę miesięcy polecimy razem. Muszę połatwiać sprawy w firmie.
- Ale ja już zaplanowałam wyjazd. Chcę lecieć teraz, a nie za kilka miesięcy.
- Rozumiem cię, Bello, ale to niebezpieczne, żebyś leciała sama do innego kraju.
- Nie lecę sama.
- A z kim? Czy znów wymyśliłaś coś, o czym nie wiem?
- Polecą ze mną dziewczyny.
- Dziewczyny? Jakie dziewczyny?
- Dziwne pytanie, mężu. Alicja i Paula.
- Absolutnie nie zgadzam się na ten wyjazd!
- Dlaczego?
- Nie podoba mi się twój plan.
- One też mogą polecieć.
- Przecież mają mężów i dzieci, do tego obowiązki.
- Potrzebują tego wyjazdu, żeby odpocząć psychicznie. W ich małżeństwach nie dzieje się dobrze, to rozstanie im się przyda. Wszystko się u nich wali, a dzieci nie są takie małe, żeby zmieniać im pampersy. Zostają u dziadków, krzywda im się tam nie stanie. Dziewczyny nigdy nie były w Londynie, teraz mają okazję polecieć. Chcą odpocząć od mężów i problemów.
- Ty też jedziesz, bo chcesz odpocząć ode mnie? – zapytał niezadowolony Alejandro.
- Przecież nie chcę odpoczywać od ciebie. My się kochamy, nasze małżeństwo jest cudowne. Chcę trochę pozwiedzać Londyn i myślę, że czasami fajnie pobyć parę dni bez siebie. Człowiek ma więcej czasu do zastanowienia się nad wszystkim.
- Ja nie muszę się nad niczym zastanawiać. Jestem szczęśliwy.
- Przepraszam, źle się wyraziłam. Rozstanie dobrze nam zrobi, potem bardziej się tęskni za sobą.
- Bello, już nie wymyślaj nie wiadomo jakich sposobów, żebym cię puścił. Kochanie ty moje, jak chcesz, to leć do tego Londynu.
- Dziękuję, jesteś cudowny.
- Nie mogę ci zabronić, jesteś moją żoną, a nie własnością.
- Lecę do Londynu. – Spojrzałam na moją teściową, a ona powiedziała:
- Wiedziałam, że cię puści, tylko ty za bardzo panikowałaś. Idziemy spać, a wy, młodzi, jeszcze sobie siedzicie.

– Nie wypiliśmy jeszcze drinków, więc trochę posiedzimy.

Zaczęliśmy rozmawiać na temat wyjazdu. Alejandro doradzał mi, co warto zwiedzać i na co zwracać uwagę. Nie wiadomo, kiedy wybiła północ.

– Kochanie, idziemy do sypialni, jestem już bardzo śpiąca.

– Ja też – powiedział.

W łóżku jednak odechciało mu się spać. Zaczął mnie delikatnie całować i pieścić moje ciało swoimi silnymi dłońmi. Uwielbiam jego dotyk, działa na mnie jak narkotyk. Nie zastanawiałam się nigdy, ile te piękne chwile będą trwały, pragnęłam, żeby trwały wiecznie.

Żyłam chwilą i czerpałam z życia to, co najpiękniejsze.

Rano otworzyłam oczy, Alejandro jeszcze spał. Patrzyłam na niego i myślałam, że mam cudownego męża. Cieszyłam się, że moje życie jest wspaniałe i o nic nie muszę się martwić. Miałam wszystko, czego pragnęłam, żyjąc u boku ukochanego mężczyzny. Nagle zaczął chrapać, a ja nie mogłam już zasnąć. Słuchając muzyki, zaczęłam myśleć o wyjeździe do Londynu. Zastanawiałam się, jak miło spędzimy czas. Na pewno będzie cudownie. W końcu będziemy same i bez obowiązków. Nie bałam się tego wyjazdu, wiedziałam, że dam sobie radę w każdej sytuacji, tym bardziej że doskonale znam angielski.

Następne dni miały nam minąć na zwiedzaniu galerii. Moje przyjaciółki stwierdziły, że muszą kupić nowe kreacje. Jak wiadomo, wszystkie kobiety narzekają, że nie mają w co się ubrać, a szafy pękają w szwach. Niestety wieczne narzekanie wynika z naszej kobiecej natury. Ja też ciągle na to narzekam, bo jestem kobietą. Kiedy rano szykuję się do pracy, myślę, w co się ubrać. Moje przyjaciółki miały trochę niższy status społeczny niż ja.

Ja wyszłam za bogatego mężczyznę z dobrego domu, a one tego szczęścia nie miały. Pauli mąż był mechanikiem, Alicji nauczycielem. Cieszyłam się, że dziewczyny lecą ze mną do Londynu.

Należał im się ten wyjazd, nawet bardzo. Żal mi było, że nie układało im się w życiu, ponieważ mężowie czasami nadużywali alkoholu. Teraz częściej się zdarzało, że byli agresywni.

Kolejne dni to wyjście do fryzjera i kosmetyczki.

Zadzwoiłam do Alicji.

– Cześć, Alicjo. Jutro mamy wizytę u fryzjera. Pamiętasz?

– Oczywiście!

Codziennie do mnie dzwoniły szczęśliwe i podekscytowane tym wyjazdem.

– Nie wiesz, kochana, jak się cieszę, że lecimy z tobą.

– Ja też. Mogę wam jakoś pomóc, żebyście odpoczęły.

– Czy już jesteś spakowana? – zapytała Alicja.

– Jeszcze kilku drobiazgów mi brakuje.

Gdy skończyłam się pakować, nagle ktoś zapukał do drzwi sypialni. Otworzyłam i zobaczyłam Cristi.

– Kochana, jesteś zajęta? – zapytała teściowa.

– Jeszcze chwilę, już kończę się pakować. A coś się stało?

– Nic się nie stało, chcę tylko z tobą porozmawiać.

– Za dziesięć minut zejdę na dół. Z chęcią napiłabym się kawy.

Gdy zesłam do salonu, już pachniało kawą, a teściowie siedzieli na sofie. Nalałam sobie kawy i wzięłam kawałek ciasta. Usiadłam obok nich i zaczęliśmy rozmawiać.

– Bello, chcę powiedzieć, żebyś o nic się nie martwiła. Leć spokojnie, my się wszystkim zajmiemy. Nie musisz też się niepokoić o Rafaela. Jesteśmy jego dziadkami, a on jest naszym ukochanym wnuczkiem. Nie damy mu krzywdy zrobić.

– Dziękuję. Nie martwię się o to, bo wiem, że dobrze zaopiekujecie się moim synkiem. Więcej zainteresowania będzie potrzebował Alejandro – zaczęłam żartować.

Po chwili otworzyły się drzwi i stanął w nich mój mąż.

– Kochanie, jaka niespodzianka – powiedziałam. – Co się stało, że mój mąż pracoholik wrócił tak wcześniej do domu?

– Jutro moja żona leci na urlop, więc dzisiaj wróciłem wcześniej, żeby się nią nacieszyć. – Pocałował mnie i wręczył mi kwiaty.

– Jakie śliczne! Co to za okazja? – zapytałam.

– Moja kochana żono, czy musi być okazja?

– Dziękuję, kwiaty są piękne. – Włożyłam je do wazonu.

– Na tym nie koniec. Mam jeszcze jeden prezent dla ciebie. Zamknij oczy.

– Już zamknęłam – powiedziałam.

– Nie oszukuj i nie podglądaj.

– Nie oszukuję.

Poczułam coś na swojej szyi.

– Już możesz otworzyć oczy – powiedział.

Podeszłam do lustra i zobaczyłam śliczny naszyjnik.

– Jest piękny, dziękuję ci, kochanie.

– Podoba ci się? – zapytał mój mąż.

– Tak, bardzo mi się podoba.

– Napijesz się drinka? – zapytał teść.

– Tak, proszę – odpowiedziałam.

– A ty, synu, też chcesz?

– Nie chcę, idę wziąć prysznic. – Po chwili zniknął.

Usiadłam z teściami i zaczęłam pić drinka.

– Przygotowałam dokumenty, które zabierzesz do Londynu. Jutro ci wszystko wytłumaczę.

– Dzisiaj jest już późno, więc nie ma sensu zaczynać rozmowy, tym bardziej że trochę czasu na to potrzebujemy. – Mój teść jest człowiekiem opanowanym i bardzo inteligentnym. Wie, czego chce od życia. Zawsze stawia sobie poprzeczkę wysoko. Alejandro jest inny, choć podobny i ambitny jak ojciec.

Mój mąż wszedł do salonu.

– Jeszcze raz dziękuję za piękny naszyjnik.

– Kwiaty dla mojej pięknej żony, piękne prezenty – powiedział pewnym głosem mój małżonek. Po chwili popijaliśmy drinki i rozmawialiśmy o moim wyjeździe. Nagle Alejandro posmutniał.

– Co się dzieje, kochanie? Nagle zrobiłeś się smutny – powiedziałam.

– Wszystko jest dobrze, może jestem trochę zmęczony i dlatego tak się czasami zachowuję. Cieszę się, że lecisz z koleżankami i odpoczniesz. Należy ci się ten wyjazd, ale trochę się martwię, że będziesz tak daleko beze mnie. Że nie będę mógł ci pomóc, jak będziesz tego potrzebowała.

– Przecież nie lecę na koniec świata, kochanie. Nie martw się tak o mnie. W Paryżu też byłam z dziewczynami i mi się nic nie stało.

– Może rzeczywiście niepotrzebnie tak się denerwuję. Powinnaś się cieszyć. Odpoczniesz ode mnie.

– Nie żartuj, kochanie.

– Będę tęsknił.

– Wiem, że będziesz tęsknił.

– Idziemy spać – powiedzieli teściowie, wstając z sofy.

– My jeszcze chwilę posiedzimy.

– Dobrej nocy.

Po chwili zostaliśmy sami. Alejandro nalał sobie kolejnego drinka. Nie byłam jeszcze śpiąca i też miałam ochotę.

Tej nocy nie mogłam usnąć. Cieszyłam się tym wyjazdem jak mała dziewczynka, może dlatego, że lecę sama z przyjaciółkami. Wiem, że ten wyjazd będzie inny, bo będziemy same bez mężów aż przez cały tydzień, zazwyczaj wyjeżdżamy z Alejandro i zawsze jest cudownie, ale teraz będzie zupełnie inaczej. Myślałam też o tym, co mam

spakować, bo z angielską pogodą bywa różnie. Spojrzałam na zegarek, była druga w nocy. Alejandro cichutko pochrapywał.

Następnego dnia spotkałyśmy się z dziewczynami w małej kafeterii. Do naszego stolika podszedł kelner.

– Poproszę trzy kawy z mlekiem bez cukru.

Młody chłopak jeszcze o coś zapytał.

– Tak, poproszę jeszcze trzy ciastka czekoladowe – powiedziałam.

Po chwili kelner przyniósł zamówienie. Nagle Alicja zaczęła mówić:

– Mój mąż nie jest zadowolony, że lecę, ale mam to gdzieś. Dzieci zostaną u moich rodziców, a on niech robi, co chce.

Słuchałyśmy uważnie z Paulą i się nie odzywałyśmy, podobało mi się bojowe nastawienie Alicji.

– Muszę od niego odpocząć i zastanowić się nad moim małżeństwem. Myślę, że ten wyjazd dobrze mi zrobi. Wczoraj odwiozłam dzieci do rodziców, a mój, jak chce, to może się zapić, mam to gdzieś. Już przestałam się nim przejmować, teraz myślę o rozwodzie. Mam już serdecznie dosyć życia z nim. Tyle razy płakałam i błagałam, żeby przestał pić dla nas i dla dzieci, a teraz już nic nie mówię. Chcę, żeby się wyniósł z mojego życia.

– Dziewczyny, wiem, że jest wam teraz bardzo ciężko. Ten wyjazd wam dobrze zrobi. Odpoczniecie psychicznie i zapomnicie o problemach. Przez ten tydzień nie mam zamiaru słyszeć o waszych mężach i waszych problemach, będziecie musiały zapomnieć.

– Wspaniale spędzimy czas i zapomnimy o problemach. Będziemy się świetnie bawić, ja już się o to postaram – powiedziała Paula.

– Kochane jesteście, moje przyjaciółki.

Po wyjściu z kawiarenki poszłyśmy do fryzjera i kosmetyczki. Nie było mężczyzny, który by się na nas nie obejrzał.

– Patrzcie, jak facetom się podobamy! Szok, niezłe z nas mamuśki, jesteśmy piękne kobiety. Jeszcze tak źle z nami nie jest, mimo że latka lecą. Chodźcie, moje wariatki, na zakupy.

Po całym dniu wróciłam do domu zmęczona. Wiem, że takie zakupy męczą. W domu też stwierdzili, że ślicznie wyglądam. Alejandro był o mnie trochę zazdrosny. Nie lubił, jak planowałam bez niego jakiegokolwiek podróże. Cieszyłam się, że jest zazdrosny, ja też jestem zazdrosna o niego. Wiem, że w miłości musi być trochę zazdrości. Spakowałam się i zeszłam do biura mojego teścia. Czekał już na mnie i zaczął mi tłumaczyć wszystko na temat firmy.

– Nie musisz się o nic martwić. Jestem konkretną, zaufaną i odpowiedzialną osobą. Zawsze możesz mi powierzyć sprawy firmy i wiesz, że możesz na mnie liczyć.

– Wiem i nigdy w ciebie nie wątpiłem. Jesteś odpowiedzialna i dobrze kierujesz firmą. Cieszę się, że jesteś moją synową.

– Dziękuję bardzo za zaufanie.

Po chwili pojechaliśmy na zaplanowaną kolację. Byłam zmęczona i głodna, tylko przytakiwałam, nawet nie słuchając.

– Czy jesteś spakowana, moja droga? – zapytała Cristi.

– Słucham? – odparłam.

– Czy jesteś spakowana?

– Oj, przepraszam, ale wcale was nie słuchałam.

– Właśnie zauważyliśmy, że jesteś nieobecna.

– Jeszcze raz przepraszam.

– Nic się nie stało, dziecko.

Wypiłam jeszcze kawę i zjadłam kawałek ciasta. Wszyscy zaczęli rozmawiać na różne tematy, śmialiśmy się i było zabawnie. W pewnym momencie stwierdziłam, że muszę już wracać do domu.

– Przepraszam, ale jestem zmęczona – powiedziałam.

– Oczywiście, Bello, idź odpocząć. Jutro zaczynasz urlop.

Wróciłam do domu, wzięłam szybki prysznic, weszłam pod kołdrę i przytuliłam się do poduszki. Nie wiem, kiedy zasnęłam, nie słyszałam, kiedy Alejandro wrócił z kolacji z teściami.

Rano mąż odwiózł mnie na lotnisko.

Dziewczyny już na mnie czekały.

– Pamiętaj, że cię bardzo kocham. Będziemy czekać na ciebie, kochanie.

– Ja też cię kocham, mój mężu.

Przytulił mnie, pożegnał się z nami i odszedł.

Rozdział 13

W samolocie dziewczyny były zadowolone, że lecą bez dzieci i mężów.

- Nie pamiętam, kiedy leciałam sama – odezwała się Paula.
- A ja zanim za mąż wyszłam – powiedziała Alicja.
- Przecież w Paryżu byliśmy same – przypomniałam im.
- Masz rację, Bella, ale to nie był urlop ani wypoczynek, tylko latanie codziennie od rana do wieczora po sklepach w poszukiwaniu sukni ślubnej dla ciebie.
- Więc nie podobało wam się w Paryżu?
- Podobało, nawet bardzo, ale teraz jest fajniej, bo lecimy na urlop. Może na jakieś zakupy się wybierzemy, jak będziemy miały czas i ochotę.
- Teraz jesteśmy na urlopie, więc koniec rozmowy o mężach, dzieciach i problemach – powiedziałam.
- Napiłabym się whisky – powiedziała Paula. – A wy na co macie ochotę?
- Nie wiem, na co mam ochotę, chyba na wszystko.
- Alicjo, zachowuj się – zwróciłam się żartobliwie do przyjaciółki. – Ja jednak nie mam ochoty na wszystko, ale drinka się napiję. Też poproszę whisky.
- Dla mnie to samo – dodała Alicja.

Stewardesa przyniosła nam drinki, zaczęłyśmy pić i rozmawiać. Nie mogłyśmy się nagadać, byłyśmy szczęśliwe jak dzieci, podróż przebiegała fantastycznie. Wylądowałyśmy w Londynie wesołe i trochę szumiało nam w głowach. Wsiadłyśmy do taksówki, która zawiozła nas do hotelu. Miałyśmy wynajęty duży trzyosobowy apartament. Jechałyśmy prawie dwie godziny, żeby się przebić do centrum Londynu. Panował tłok, ale w końcu dotarłyśmy na miejsce.

Weszłyśmy do apartamentu, w środku było bajecznie. Alejandro się postarał i zamówił jeden z najpiękniejszych pokoi. Zdjęłyśmy buty i rzuciłyśmy się na łóżka. Pozwoliłyśmy nogom odpocząć po locie. Musiałyśmy się przygotować do obiadu.

Wkrótce siedziałyśmy w restauracji hotelowej. Piłyśmy dobre wino i czekałyśmy na zamówienie. Planowałyśmy, co będziemy zwiedzać i dokąd chodzić. Następnego dnia musiałam iść do firmy, a później będziemy mogły robić to, co nam się podoba. Kelner przyniósł dania, więc zaczęłyśmy jeść. Byłam tak głodna, że zjadłabym konia z kopytami.

– Dziewczyny, widzicie tych facetów, którzy siedzą trochę dalej? – powiedziała Alicja.

– Jakich facetów? Co ty wymyśliłaś? – rzuciła Paula.

– Nie mam co robić, tylko patrzeć na jakichś facetów – prychnęłam.

– Cały czas się na nas gapią – dodała Alicja.

– To niech się gapią.

– Mam to gdzieś, głodna jestem – powiedziała Paula.

– Naprawdę ich nie widzicie?

– Patrzą na nas?

– Jeden nawet uśmiechnął się do mnie.

– No co ty, Alicja, a my myślałyśmy, że wymyśliłaś sobie bajeczkę o jakichś facetach.

– Tam siedzą, widzicie ich teraz? – Alicja nie odpuszczała.

– Nic nie widzimy, bo siedzimy tyłem do nich, a ty wybrałaś najlepsze miejsce, więc widzisz wszystkich – odparłyśmy prawie chórem.

– Nie moja wina, że tak ustawiono krzesła. Idźcie do łazienki. Jak będziecie wracać, spójrzcie na stolik naprzeciwko. Zobaczycie ich.

– Słyszałam, że Anglicy są bardzo mili, przystojni i seksowni – powiedziała Paula.

– Dobrze, że znamy angielski, bo miałybyśmy problem z nawiązaniem rozmowy – dodała Alicja.

– Palcami byś wszystko pokazywała – zażartowała Paula. – Bella, wstawaj, idziemy do łazienki.

Poszłyśmy w ich kierunku, po drodze zerkając na nich. Zauważyłyśmy, że oni też patrzą w naszą stronę, więc odwróciłyśmy wzrok. W łazience poprawiłyśmy makijaż, żeby wyglądać świeżo.

– Mam zamiar świetnie się bawić i miło spędzić ten czas – oznajmiła Paula.

– Co masz na myśli? – zapytałam.

– Jak trafi mi się jakiś przystojny facet, to bez wahania zdradzę męża. Żyjemy w kłamstwie, on mnie nie kocha, a ja też już zaczynam inaczej myśleć. Wiem, że mnie zdradza na prawo i lewo, a na dodatek pije i kłamie. Podniósł na mnie rękę, więc nie będę mieć wyrzutów sumienia.

– Wiem, że ci jest bardzo ciężko, i rozumiem cię doskonale. Na twoim miejscu postąpiłabym tak samo, więc cię nie krytykuję. A teraz uśmiechnij się, kochana, spójrz w lustro i zobacz, jaką jesteś piękną kobietą. Nie myśl już o problemach i o swoim niewydarzonym mężu. Przepraszam, że tak o nim mówię, ale nie szanuje tak pięknej i mądrej żony jak ty. Kiedy odejdzie, to będzie żałował. Zazwyczaj wtedy jest już na

wszystko za późno. Wracajmy do Alicji, która pewnie jest zła jak osa, że tak długo nas nie ma.

Gdy wychodziłam z łazienki, potknęłam się. Paula zaczęła się śmiać.

– Dobrze, że nie potknęłaś się przy tych facetach i nie wpadłaś na któregoś z nich, laluniu.

– Żartownisia się znalazła – mruknęłam.

Gdy szliśmy do naszego stolika, zerkaliśmy na mężczyzn, o których opowiadała Alicja. Faktycznie byli przystojni, bardzo eleganccy i z klasą. Zapewne są przedsiębiorcami albo zajmują się czymś innym, ale nie pracują na budowach, bo nie stać by ich było na drogi hotel w centrum Londynu i drogie ubranie.

– W końcu przyszłyście! Gdzie tak byliście długo? – zaczęła mówić wściekłym głosem Alicja. – Już się denerwowałam, siedząc tu sama. Oni patrzą na mnie bez przerwy, a ja o mało nie pęknę z zażenowania. Cały czas udaję, że coś piszę na telefonie.

– Nie złość się, patrzyli na piękną kobietę i się zastanawiali, skąd jesteś. A tak poza tym byliśmy trochę dłużej, bo Pauli zebrało się na żale. Ci faceci są przystojni i nawet w porządku – powiedziałam. – Na pewno nie pracują na budowie, bo nie stać by ich było na ten hotel. Tutaj zatrzymują się potentaci finansowi załatwiający swoje interesy i biznesmeni z całego świata. Zostawiają tu niezłą kasę.

– Skąd o tym wiesz, Bella? – zapytały dziewczyny.

– Mój teść i jego rodzina zatrzymywali się w tym hotelu, gdy przyjeżdżali w sprawach służbowych do Londynu. Opowiadał mi co nieco. To jeden z najdroższych hoteli w Anglii, ale nie jesteśmy tu po to, żeby rozmawiać na temat hotelu.

– Przecież to ty zaczęłaś o tym opowiadać.

– Tak, bo chciałam wam szybko powiedzieć, że tylko bogaczy stać na wynajęcie tutaj pokoju.

– Nas też nie stać – odezwała się Alicja. – Jesteśmy tutaj dzięki tobie. Spójrzcie, jeden wstał i idzie w naszą stronę.

– Witam piękne panie. Chciałbym się przedstawić, mam na imię Richard. A tam siedzą moi koledzy. Czy możemy zaprosić panie na drinka?

– Z miłą chęcią – odparła Alicja.

– Więc będziemy czekać – powiedział Richard i odszedł do swojego stolika.

– No co ty, oszalałaś? Jak chcecie, to idźcie we dwie, ja zostaję.

– Dlaczego?

– Gdyby Alejandro dowiedział się, co robię, toby się wściekł. Ale wy to co innego. Wasze małżeństwa są już fikcją.

– Oj, nie przesadzaj, Bella. Idziesz z nami i koniec. Tu nie ma Alejandra, a my jesteśmy na wakacjach, wszędzie chodzimy razem. Alejandro nie musi o niczym wiedzieć. On też nie tłumaczy się ci ze wszystkiego, na pewno ma jakieś sekrety. Myślę, że każdy człowiek ma jakieś tajemnice.

– Dobrze, nie rozmawiajcie, proszę, na temat mojego męża.

– Okej, już milczymy, przepraszamy.

Podeszliśmy do stolika naszych wielbicieli. Z ich twarzy można było wyczytać, że byli zadowoleni.

– Dziękujemy paniom, że przyjęły nasze zaproszenie – powiedział Richard. – Moi koledzy to Oliver i Toby.

– Mam na imię Alicja, a to moje przyjaciółki Paula i Bella.

– Czego się napijecie?

– Gin z tonikiem i dwa razy whisky z colą prosimy.

Podczas rozmowy dowiedziałyśmy się, że panowie są lekarzami. Przyjechali na symposium medyczne. Od razu się zorientowali, że mówimy po angielsku z innym akcentem, więc zapytali, skąd jesteśmy. Powiedziałyśmy, że przyleciałyśmy z Hiszpanii. Nie chciałam mówić za dużo o moim życiu, kim jestem i czym się zajmuję, więc stwierdziłam tylko, że mamy teraz tygodniowy urlop. Raczej nie uwierzyli, bo to miejsce nie jest tanie.

Mężczyźni byli eleganccy i przystojni. Zauważyłam, że dziewczynom się podobają, ja nie zwracałam na nich uwagi, bo w domu czekali na mnie mój mąż i synek.

Dziewczyny miały inną sytuację. Ich małżeństwa się rozpadały, więc mogły trochę zaszałeć. Z przyjemnością spędziłyśmy czas w towarzystwie nowo poznanych. Czułam, że wypięłam za dużo, dziewczyny też były wesołe, więc stwierdziłam, że trzeba zakończyć to miłe spotkanie.

– Czas się rozstać, musimy odpocząć po podróży, więc dziękujemy panom za miły wieczór – powiedziałam.

– Może jutro wieczorem byśmy się spotkali? – zaproponował Richard.

– Z miłą chęcią – odparła Alicja – ale dopiero koło dziewiętnastej.

– A więc do jutra w tym samym miejscu.

Byłam zmęczona. Wzięłam prysznic i położyłam się do łóżka. Dziewczyny też się umyły i wskoczyły do łóżek.

– Bello, dziękujemy ci za to, że jesteśmy z tobą w Londynie. Na pewno będzie super!

– Cieszę się, przecież jesteście moimi przyjaciółkami.

Zaczęły rozmawiać na temat nowo poznanych mężczyzn. Widziałam, że dziewczynom się podobają, były podekscytowane wieczornym spotkaniem. A ja tylko słuchałam i uśmiechałam się do siebie, nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

Rano zamówiliśmy śniadanie do pokoju. Nie chciało nam się wychodzić do restauracji hotelowej, ponieważ musiałyśmy się wystroić i zrobić makijaż, bo przecież jesteśmy na urlopie.

Wzięłyśmy prysznic i zaczęłyśmy robić się na bóstwo, musiałyśmy wyglądać wyjątkowo. Taksówka zamówiona przez recepcję już na nas czekała. Jechałyśmy przez centrum Londynu i nie mogłyśmy się napatrzeć na to piękne miasto. Wszystkie domy były prawie takie same. Architektura inna niż w Hiszpanii.

W firmie już na nas czekano. Wszyscy wiedzieli, że pojawi się właściciel firmy z Hiszpanii, ale nikt tak do końca nie wiedział, kto, bo prosiłam Alejandra i teściów, żeby nie informowali o tym. Myśleli, że przyjedzie starsza pani, a do gmachu weszła atrakcyjna kobieta po trzydziestce. Widziałam podziw w oczach pracowników.

Dyrektor zaprosił mnie do swojego gabinetu. Alicja i Paula zostały w sali konferencyjnej, popijały kawę i rozmawiały z personelem.

– Bardzo mi miło, że panią poznałem. Cieszę się, że mam tak młodą i piękną szefową.

Uśmiechnęłam się i podziękowałam, widziałam, jak się denerwuje.

Po chwili sekretarka przyniosła filiżanki z kawą i jakieś ciasteczka, dziewczynie też ręce drżały. Pomyślałam, że zaraz wyleje zawartość filiżanek, ale tak źle nie było. Dziewczyna była bardzo sympatyczna. Zapewne stresowała się wizytą, nie na co dzień odwiedza ich właściciel firmy. Kiedyś teść często tu bywał, Alejandro tylko kilka razy.

– Słyszałem, że są plany sprzedaży oddziału w Londynie. Martwi mnie to, bo wszyscy zatrudnieni zostaną bez pracy – powiedział dyrektor.

– Nie wiem, kto roznosi takie plotki, ale to nieważne. Teraz firmą zarządzamy ja i mój mąż. Chcemy poprawić warunki pracy, dlatego przyleciałam osobiście. Nie musicie się niczego obawiać, jestem po to, żeby pomóc.

– Oddział w Londynie notuje duże zyski – zaczął mówić.

Słuchałam go. Widziałam, że mężczyzna chciał pokazać się z jak najlepszej strony. Podobały mi się jego plany. Ja też poruszyłam kwestie niektórych zmian, mężczyzna słuchał mnie uważnie i tylko kiwał głową.

– Może oprowadzę panią po firmie – zaproponował.

Poszliśmy obejrzeć firmę i spotkać się z pracownikami, którzy byli bardzo zestresowani w rozmowie ze mną. Ale było widać, że byli zadowoleni ze spotkania i możliwości rozmowy o ważnych sprawach. Gdy tu jechałam, nie wiedziałam, co

zastanę, ale byłam dumna, że w firmie pracują ludzie, którzy znają swoje obowiązki. Po kilku godzinach wyszłam stamtąd z uśmiechem na twarzy.

Tylko moje kumpelki nie były za bardzo szczęśliwe z tego powodu, ponieważ się nudziły.

– Co macie takie dziwne miny? – zapytałam.

– Wydaje ci się.

– Przecież widzę, że coś jest nie tak.

– Trochę się nudziłyśmy.

– Przecież mogliście same zwiedzać Londyn albo po sklepach chodzić, więc teraz nie marudźcie.

– Wiesz, że w obcym kraju zawsze trzymamy się razem. Nie będziemy się rozdzielać, żeby się zgubić.

– No dobrze, może macie rację.

Wróciłyśmy do hotelu. Zastanawiałyśmy się, dokąd pójść i co zwiedzać. Wkrótce zamówiłam taksówkę i pojechałyśmy do centrum Londynu. Cały dzień spędziłyśmy na zwiedzaniu i robieniu zdjęć. Zachowywałyśmy się jak szesnastolatki. Nie pamiętam, kiedy tak miło i wesoło spędziłam czas. Wieczorem wróciłyśmy do hotelu. Musiałyśmy się przygotować do wieczornego spotkania z lekarzami.

Alicja i Paula tak się wystroiły, że byłam pod wrażeniem. Wyglądały, jakby szły na bal.

– Dziewczyny, dawno nie widziałam was takich wystrojonych.

– Dziękujemy, że nas tak źle oceniasz.

– Nie miałam tego na myśli. Chciałam tylko powiedzieć, że zawsze ładnie wyglądacie. Ale teraz wyglądacie jak milion dolarów. Jesteście śliczne, moje przyjaciółki.

– Mężatki i na randkę? – zaczęła się śmiać Alicja.

– Ja nie idę na randkę – sprostowałam.

– Wiemy, Bella. Ale możemy się zgubić albo rozdzielić.

– Paula, nie ma żadnego gubienia się ani rozdzielenia. Nie znamy tych facetów i nie wiemy, na co ich stać. Może to jacyś kryminaliści.

– Masz rację, razem jedziemy i razem wracamy – powiedziała Paula.

Zeszłyśmy na dół. Panowie już na nas czekali. Zaproponowali najpierw kolację, a później pójście do pubu albo na dyskotekę.

– Londyn nocą jest piękny – powiedział Oliver.

– Widzę, że dobrze znasz to miasto.

– Może nie tak dobrze, ale mam tutaj rodzinę, więc i często bywam.

Weszliśmy do eleganckiej restauracji, usiedliśmy przy oknie i podziwialiśmy Londyn nocą. Kelner przyniósł menu.

– Czego się napijecie? – zapytał Oliver.

Zastanawialiśmy się i stwierdziliśmy, że napijemy się piwa. Słyszałam, że Anglicy mają dobre piwo w różnych smakach. Wznieśliśmy toast za dzisiejsze spotkanie i zaczęliśmy zastanawiać się nad menu. Miałam ochotę zjeść coś dobrego, coś takiego, czego nie je się w Hiszpanii, tradycyjną kolację angielską, więc poprosiłam o pomoc angielskich nowo poznanych mężczyzn. Podczas kolacji rozmawialiśmy na różne tematy. Zaczęli nas wypytywać, czym się zajmujemy. Nie dawało to im spokoju, byli ciekawi naszego życia. Nie wiedziałam, co mam mówić. Nie lubiłam się zwierzać obcym ludziom. Alicja zaczęła mnie kopać pod stołem. Nie wiedziałam, o co jej chodzi, czy mam powiedzieć im prawdę, że jestem współwłaścicielką firmy i przyjechałam do Londynu w sprawach biznesowych, a one są moimi asystentkami, czy coś wymyślić na poczekaniu.

Nagle Alicja wstała.

– Przepraszam, ale muszę wyjść do łazienki. – Zaczęła mrugać do mnie, więc wstałam i ruszyłam za nią w stronę łazienki.

– O co ci chodzi, Alicjo? Dlaczego mnie kopałaś?

– Kopałam cię i mrugałam, żebyś w końcu się domyśliła i wyszła do łazienki.

– Nie zwracałam uwagi, bo zajęta byłam rozmową z Richardem.

– No tak, nie wiem, dlaczego tak się uparł i dopytuje się, czym się zajmujemy.

– Nie dziwię się, bo w tym hotelu zatrzymują się same szczy. Myślą, że mamy bogatych mężów albo rodziców, bo za młode jesteśmy na bizneswoman.

– To ty jesteś bogata, nie my. Jesteś naszą szefową.

– Tak, ale nie zapominaj, że jestem waszą przyjaciółką i zawsze możecie na mnie liczyć.

– Zastanawiam się nad tym, co mam im powiedzieć.

– Ja też nie wiem.

– Boję się, że powiemy im prawdę i nas skrzywdzą.

– Alicjo, za dużo kryminałów się naoglądałaś. Oni życie ratują, nie zabierają, są lekarzami, a nie mordercami.

– Skąd wiesz?

– Sprawdziłam ich, nie jesteś zła? Muszę mieć pewność, z kim się spotykamy.

– Ciekawe, jakim sposobem to zrobiłaś.

– Pamiętasz tego młodego chłopaka z recepcji?

– Tego blondyna?

– Od początku mnie podrywa i jest dla mnie bardzo miły, więc dyskretnie zapytałam o tych lekarzy, a on potwierdził, że przyjechali na sympozjum. Są znani i często zatrzymują się w tym hotelu, więc nie musimy się o nic martwić.

Wróciliśmy do stolika. Paula była bardzo szczęśliwa w męskim towarzystwie. Nie była zadowolona, że już wróciliśmy, dobrze się czuła wśród tych przystojniaków. Zaczęli opowiadać o swojej pracy, a my słuchałyśmy z otwartymi ustami. Należał się im szacunek za to, co robią. Stwierdziłam, że nie będę ich okłamywać. Powiedziałam, czym się zajmuję.

– Jestem współwłaścicielką firmy, a Paula i Alicja są moimi asystantkami. Przyleciałam do Londynu w sprawach służbowych, nie na wakacje.

– Tego się domyślaliśmy. Jesteście pięknymi, eleganckimi kobietami, po prostu zjawiskowymi. Zauważyliśmy to, jak weszłyście do restauracji. Od razu zwróciłyście naszą uwagę.

Kolacja była pyszna. Zamówiliśmy jeszcze piwo, piliśmy i rozmawialiśmy.

– Jakie mamy plany na kontynuowanie wieczoru? – zapytał Richard. – Może do jakiegoś lokalu na drinka, a potem na dyskotekę?

– Masz rację, Richard. Możemy pójść do tej największej dyskoteki. Tam na pewno dziewczynom się spodoba – powiedział Toby.

Najpierw byliśmy w przytulnym pubie, po paru godzinach podjechała taksówka i ruszyliśmy na dyskotekę. Weszliśmy do dużego, chyba pięciopiętrowego budynku. Na każdym inna muzyka, basen i różne atrakcje. Nam spodobała się muzyka z lat dziewięćdziesiątych. Panowie przystali na naszą propozycję i bawiliśmy się wszyscy razem, a potem, jak były wolne utwory, zrobiły się pary. Ja zaczęłam tańczyć z Richardem, on najbardziej z nich mi się podobał. Tylko z nim tańczyłam, nie mogłam sobie pozwolić na coś więcej, przecież jestem szczęśliwą mężatką.

Alicji podobał się Oliver. Była napalona na niego, nawet zaczęli się całować, ale nikt nie zwracał na to uwagi, wszyscy byliśmy po kilku drinkach. To jej sprawa, ja nie mogłam się wtrącać. Od początku Toby'emu podoba się Paula. Widać było, że wpadła mu w oko. Pauli też zaimponował Toby: był przystojny, inteligentny i szarmancki w przeciwieństwie do jej męża. Przez całą noc byliśmy adorowane przez naszych wielbicieli, tańczyliśmy i rozmawialiśmy.

Nie pamiętam, kiedy tak świetnie się bawiłam, chyba ostatni raz na moim wieczorze panińskim. Było tak fajnie, że nikt się nie zastanawiał, która godzina.

Szumiało mi w głowie i miałam już dosyć picia. Spojrzałam na zegarek, dochodziła czwarta. Pomyślałam, że musimy się zbierać. Zanim dotrzemy do hotelu, minie godzina, a nie mam zamiaru się upić. Jutro też jest dzień i miałam zamiar spędzić go

na zwiedzaniu, a nie leżeniu w łóżku. Pomyślałam, że jestem najtrzeźwiejsza w tym towarzystwie.

– Dziewczyny, idziemy do łazienki – powiedziałam. Poszliśmy i ogarnęliśmy się trochę. – Trzeba wracać do hotelu, nie możemy już więcej pić. Na dzisiaj wystarczy.

– Tak, idziemy, też jesteśmy zmęczone – przyznały.

Weszliśmy do sali. Panowie dopijali jakieś drinki.

– Jest późno. Jesteśmy już zmęczone i wracamy do hotelu.

– My też będziemy jechać. Razem przyjechaliśmy i razem wracamy.

Richard zamówił trzy taksówki do hotelu. Ja i on zczekaliśmy na ostatnią. Chciałam się upewnić, że dziewczyny pojedą bezpiecznie. W końcu przyjechała nasza taksówka. Wsiadliśmy do niej i na początku rozmawialiśmy, a potem Richard zaczął mnie całować, a ja mu uległam. Całował mnie delikatnie i to zaczęło mi się podobać.

Gdy dojechaliśmy do hotelu, czekali już na nas. Chwilę jeszcze porozmawialiśmy i się rozstaliśmy. Mieliśmy się spotkać następnego dnia. Weszliśmy do pokoju, zmyłam tylko makijaż i już leżałam w łóżku. Nie miałam na nic siły, dziewczyny również.

– Nie pamiętam, kiedy tak cudownie się bawiłam – powiedziała Alicja. – Oliver jest idealnym facetem i świetnie całuje. Dobranoc.

Rozdział 14

Następnego dnia obudziłam się koło jedenastej. Wstałam i poszłam do dziewczyn.

– Wstawajcie, szkoda dnia! Ileż można spać.

– Głowa mi pęka – narzekała Alicja.

– Niestety fajnie się pije, a na drugi dzień fajnie się choruje. Na pewno oni już czekają na nas.

Zastanawiałam się, czy przyznać się dziewczynom, że całowałam się z Richardem.

Poszliśmy do restauracji, nasi panowie już siedzieli i popijali kawę. Nie było po nich widać, że pili. Mężczyźni są bardziej odporni na działanie alkoholu. Dosiadliśmy się do ich stolika i wlałyśmy kawę do filiżanek, żeby się obudzić. Zjedliśmy śniadanie i wspominaliśmy minioną noc. Chyba wszyscy dobrze się bawimy w tym towarzystwie. Dziewczyny będą chciały przeżyć romans, nawet się im nie dziwię, zważywszy na kryzys małżeński.

Po śniadaniu wsiadliśmy do taksówek i pojechaliśmy zwiedzać Londyn. Zaproponowałam im ten wyjazd z myślą o tym, żeby często wychodzić wieczorami. Chciałam, żeby poznały kogoś wartościowego, by przeżyły wspaniałą przygodę. Wszyscy świetnie się bawili, tylko ja nie czułam się komfortowo. Myślałam często o moim mężu. Nie spodobałoby mu się to, że spędzam czas daleko od domu u boku innego mężczyzny.

Wiem, że go nie zdradzę ani nie mam takiego zamiaru. To, że spotykam się z innym mężczyzną, robię dla moich przyjaciółek, żeby miło i przyjemnie spędziły czas. Są piękne i atrakcyjne, więc szybko wpadły w oko nowo poznanym mężczyznom, i z wzajemnością. Nie przestają mówić o nich z zachwytem. Jestem pewna, że potrzebują zmian, zasługują na lepsze życie u boku prawdziwych mężczyzn.

Zaczęliśmy zwiedzać Londyn. Po paru godzinach rozboleły mnie nogi, bo jak zwykle nie zapakowałam wygodnych butów. Postawiłam na elegancję, a nie na wygodę. Choć bolały mnie nogi, to wspaniale spędziłyśmy dzień. Ostatnie dwa dni przeznaczaliśmy na chodzenie po sklepach.

Wieczorem Alicja i Paula poinformowały mnie, że wychodzą na kolację.

– Bella, wieczorem zostajesz sama w pokoju.

– Nic mi się nie stanie, nie jestem dzieckiem – powiedziałam. – Dokąd idziecie, jakie macie plany?

– Wychodzę z Tobym – wyznała Paula.

– Cieszę się, że w końcu wychodzisz z nim sama.

– Ja też się cieszę, w końcu porozmawiamy. Będę miała okazję więcej dowiedzieć się o Tobym i jego życiu.

Widziałam, że Paula była szczęśliwa, potrzebowała takiej zmiany.

– A ty, Alicjo, też wychodzisz, skoro powiedziałyście, że zostanę sama w pokoju hotelowym.

– Tak, Oliver też zaprosił mnie na kolację.

– Cieszę się, że wychodzicie, a ja odpocznę.

– Bella, a ty nie planujesz wyjścia?

– Nie mam ochoty – odparłam.

– Richard cię nie zaprosił? – zapytała Paula zdziwionym głosem.

– Zaprosił mnie, ale nie chcę wychodzić – odparłam stanowczym głosem.

– Czemu nie chcesz wyjść? – chciały wiedzieć.

– Bo jestem szczęśliwą mężatką.

– My też jesteśmy małżonkami.

– Tak, ale moje małżeństwo się nie wali, tak jak wasze. To wy macie zmienić swoje życie na lepsze, a nie ja.

– Jak pójdziesz z Richardem na kolację, to nic się nie stanie.

– Wiem, ale nie chcę okłamywać Alejandra. Kocham go.

– Przecież nic złego nie robisz – zdziwiły się.

– Bawcie się dobrze, a o mnie się nie martwcie. Dam sobie radę.

– Zaplanowałam tę noc spędzić wspaniale i dobrze się bawić. Mam zamiar kochać się całą noc bez ustanku i przeżyć coś pięknego. Mój mąż do niczego się nie nadaje. Będę miała satysfakcję, że go zdradzam z przystojnym i seksownym mężczyzną. Jak wrócę do Hiszpanii, złożę papiery rozwodowe, bo mam dosyć męża. Nie chcę marnować życia przy jego boku, on już do niczego się nie nadaje. A życie jest piękne. Można zakochać się jeszcze raz i być szczęśliwą, a nie marnować życie z mężem pijakiem – powiedziała Paula.

– Co cię tak nagle olśniło? Aż nie chce mi się wierzyć, że te słowa padają z twoich ust. Jeszcze niedawno chciałaś dawać mężowi szansę, bo przecież każdy na nią zasługuje – zauważyłam.

– Masz rację, ale zmieniłam zdanie dzięki temu wyjazdowi i zaczęłam inaczej patrzeć na świat.

– A teraz róbcie się na bóstwo, bo szkoda marnować czas na pogaduszki. Nie pozwólcie, żeby wasi przyjaciele długo na was czekali – ponagliłam je. – Macie rację, dziewczyny, ale jeszcze nie planujcie swojego życia. Na razie jesteście na urlopie. I cieszcie się chwilą, bo druga taka może się nie zdarzyć.

Postanowiłam, że nie będę siedzieć sama w pokoju i zejdę do restauracji. Nic złego nie będę robić, tylko zjem kolację z Richardem. Dziewczyny wystrojone wyszły na spotkanie. Podeszłam do okna i widziałam je wsiadające ze swoimi królewiczami do taksówek. Każda ruszyła w innym kierunku.

Wzięłam prysznic, założyłam czarną bieliznę i czerwoną elegancką sukienkę, do tego szpilki. Loki luźno leżały mi na ramieniu. Popatrzyłam w lustro i ujrzałam atrakcyjną kobietę.

Zeszłam na dół do restauracji. Richard siedział przy stoliku i popijał whisky, od razu rzuciła mi się w oczy jego uprasowana koszula. Widać, że jest eleganckim i przystojnym mężczyzną. Zauważył mnie i wstał.

– Witaj, Bello, jednak musiałem trochę na ciebie czekać.

– Przepraszam, że się spóźniłam.

– Nie przepraszaj. Pięknie wyglądasz, jesteś atrakcyjną kobietą. – Odsunął krzesło od stołu.

– Dziękuję – powiedziałam i zajęłam miejsce.

– Czego się napijesz?

– Mam ochotę na martini. – Po chwili kelner przyniósł kieliszek z trunkiem.

– Bello, wiem, że jesteś mężatką. Ja też jestem żonaty. Cieszę się, że cię poznałem. Jesteś wspaniałą kobietą i żałuję tylko jednego... – zamilkł.

– Czego żałujesz? – zapytałam.

– Żałuję, że nie jesteśmy wolni i że cię wcześniej nie spotkałem.

– Nie możesz tak mówić. Nic nie dzieje się bez przyczyny i życie czegoś nas uczy.

– Gdybym poznał cię wcześniej, to moje życie inaczej by się potoczyło.

– Richardzie, przecież my się wcale nie znamy. Po kilku dniach nie możesz sądzić, że ze mną byłbyś szczęśliwy, bo może wcale do siebie nie pasujemy.

– Może masz rację, Bello, ale zazdroścę twojemu mężowi, że ma tak piękną i mądrą żonę.

– Dziękuję, Richardzie, jesteś przystojnym mężczyzną i na pewno dobrym lekarzem.

Stwierdziłam, że jak na jeden raz za dużo przymilania, chciałam zmienić temat. Nie chciałam, żeby prawil mi komplementy, nie czułam się z tym dobrze.

Zaczął opowiadać mi o swoim życiu i rodzinie. Ja z kolei nie zamierzałam mu mówić o swoim małżeństwie. Po jakimś czasie stwierdziłam, że mam ochotę na spacer.

– Richardzie, czy możemy się przejść? – zapytałam.

– Teraz?

– Tak, teraz. Londyn nocą musi być ciekawy. Co ty na to?

– Podoba mi się ten pomysł.

– Czy poczekaś na mnie chwilę? Pójdę do pokoju po szal, bo może mi być trochę zimno.

– Pewnie. Idź po szal, żebyś mi potem nie zmarzła, a ja poczekam tu na ciebie.

Wjechałam windą na górę, a po chwili wróciłam.

– Raczej nie będziemy długo chodzić – orzekł.

– Dlaczego tak myślisz?

– Bo masz buty na wysokich obcasach i daleko nie dojdziemy – powiedział.

– Nie martw się o mnie. Odkąd skończyłam osiemnaście lat, chodzę w butach na wysokich obcasach. Już się do tego przyzwyczyłam i tylko takie noszę. Czasami zmieniam je na inne, jak idę z synkiem do parku albo na plac zabaw.

Spacerowaliśmy i rozmawialiśmy. Richard czasami trzymał mnie za rękę i przytulał. Nie wiem, dlaczego, ale mi to nie przeszkadzało. Czułam się dobrze. Pomyślałam, że Alejandrowi nie podobałoby się, że jego żona chodzi nocą z innym mężczyzną.

Nagle Richard zapytał, czy dałabym mu numer telefonu.

Nie mogłam sobie na to pozwolić i nie dałam mu swojego numeru. Nie chciałam utrzymywać z nim żadnego kontaktu dla dobra jego i mojego, bo przecież byliśmy w związkach małżeńskich.

– Richardzie, wiem, że za parę dni stąd wyjedziemy. Chcę cię o jedno prosić.

– Słucham?

– Cokolwiek się stanie w naszym życiu, proszę cię, nie szukaj mnie.

– Bello, nie proś mnie o takie rzeczy! – Złapał mnie za rękę, przyciągnął do siebie i zaczął delikatnie całować.

Nie odpychałam go od siebie, podobało mi się, jak mnie całuje. Zauważyłam, że mija nas za dużo przechodniów, więc delikatnie odsunęłam głowę.

– Obiecuj, że nie będziesz mnie szukał.

– Bello, nie proś mnie o to. Nie mogę obiecać, że nie będę cię szukać, bo nie wiem, co się stanie za parę lat.

– Okej, już o nic cię nie proszę – powiedziałam. – Ale na razie nie dam ci mojego numeru telefonu, bo nie chcę mieć kontaktu z tobą.

– Nie martw się, szanuję twoją decyzję. Jestem dojrzałym facetem, a nie zakochanym żółtodziobem, nie musisz się o nic martwić. Z mojej strony nic nie zagraża twojemu związkowi, ale wiem, że nigdy cię nie zapomnę. W moim sercu pozostaniesz ważną kobietą.

– Ja też się cieszę, że cię poznałam. Będę miała wspaniałe wspomnienia. – Zaczęło już się robić późno, poczułam, że jest mi zimno. – Richardzie, wracajmy już, proszę.

– Bolą cię nogi czy zmarzłaś? – zapytał.

– Obawiam się, że jedno i drugie.

– A więc wracajmy.

W drodze powrotnej usłyszeliśmy głośną muzykę. Ludzie bawili się w lokalach.

– Może wejdziemy na drinka? Masz ochotę?

– Nie, bolą mnie nogi i trochę zmarzłam.

– Dobrze, wracamy do hotelu.

Pomyślałam, że to już ostatnie nasze spotkanie i jest jeszcze za wcześnie, żeby wracać do hotelu. Pewnie bym nie usnęła, tym bardziej że dziewczyn jeszcze nie ma. – Wiesz, jednak zmieniłam zdanie, nie mam ochoty wracać do hotelu. Chcę jeszcze pobyć z tobą, zwłaszcza że za parę dni się rozstaniemy i każde z nas pójdzie w swoją stronę.

– Nie wiesz, jak się cieszę, że zmieniłaś zdanie, moje kochanie – powiedział.

– Nie mów tak do mnie, proszę.

– Przepraszam, już tak nie powiem.

Po chwili weszliśmy do pubu.

– Czego się napijesz, Bello? – zapytał Richard.

– Niech pomyślę – powiedziałam.

– Ja mam ochotę na coś mocniejszego – stwierdził. – Mam ochotę na tequilę.

– Pijemy tequilę? – zapytałam zdziwiona.

– Bello, nigdy nie piłaś tequili?

– Pewnie, że piłam. Co za pytanie – powiedziałam.

– To pijemy – powiedział.

– To pijemy – zgodziłam się.

– Taka ostra jesteś?

– Taka ostra?

Zaczęliśmy pić, a potem tańczyć. Richard obejmował mnie namiętnie. Po kilku godzinach stwierdziliśmy, że wracamy do hotelu. Chciałam się przejść, żeby

wytrzeźwieć, ale spacer nie pomógł. Weszliśmy do pokoju, ale nie do naszego, w którym były porozwalane damskie ciuszki, ale też nie do ich pokoju. Ten pokój Richard chyba musiał wynająć wcześniej. Stało w nim duże małżeńskie łóżko.

Zaczął mnie delikatnie całować, jego dłonie powoli posuwały się na dół, aż zatrzymały się na moich piersiach, które pod wpływem jego dotyku robiły się coraz twardsze.

Nagle zaczęłam myśleć o Alejandro. Nie mogę zachowywać się tak nierozsądnie.

– Przestań, Richardzie! – krzyknęłam. – Przepraszam, ale ja nie mogę, mam kochanego męża.

Wstałam, wzięłam szal i torebkę. Wyszłam, życząc mu dobrej nocy. Weszłam do swojego pokoju, wzięłam prysznic i zaczęłam sobie złorzeczyć, że chciałam zdradzić męża. Dobrze, że w porę się opanowałam, bo nie wiem, jakby to się skończyło. Nigdy bym sobie nie wybaczyła zdrady. Wiem, że Alejandro też nie zapomniaby o mojej niewierności. Cieszę się, że zapaliła mi się czerwona lampka. To by się źle skończyło dla naszego związku, nie mogłabym żyć u boku Alejandra, okłamując go.

Tej nocy miałam żal do siebie. Zachowałam się jak idiotka. Czułam wstręt do siebie, że pozwoliłam obcemu mężczyźnie się dotykać. Długo nie mogłam zasnąć. Czułam niepokój, aż w końcu zasnęłam ze zmęczenia i po alkoholu.

Rano nie było jeszcze dziewczyn. Zadzwoiłam do Alejandra. Zaczęłam tęsknić za nim. Wyczuł, że głos mi drży.

– Czy coś się stało? – zapytał.

– Wszystko w porządku. Dopiero wstałam i dlatego mam taki głos, kochanie.

– Czy podoba ci się Londyn?

– Bardzo. Jak wrócę do domu, to opowiem, co robiliśmy i co zwiedziliśmy.

– A co w firmie? – zmienił temat.

– Wszystko załatwiłam tak, jak ojciec mnie prosił. Firma jest w dobrych rękach i o nic nie musimy się martwić. Londyn jest piękny i duży, ale nie chciałabym tu mieszkać. Jest pochmurnie i już tęsknię za tobą i Rafaellem.

– My też bardzo za tobą tęsknimy. Rafael codziennie pyta, gdzie jest mamusia. Jeszcze tylko dwa dni i już będziemy razem. Nigdzie samej cię nie puszcę.

– Dobrze, kochanie, już nigdzie sama bez ciebie nie pojedę, obiecuję. Pa, kochanie.

– Usiadłam i zastanawiałam się, jaką jestem idiotką.

W jednej chwili mogłabym stracić kochającego męża i zniszczyć synkowi dzieciństwo. Nie mogłam sobie na takie rzeczy pozwolić, mam za dużo do stracenia.

Nagle otworzyły się drzwi i do pokoju weszła Paula.

– Cześć, kochana. Jak minęła noc? – zapytała.

- Lepiej nie pytaj.
- Tak źle? Co się stało?
- O mały włos doszłoby do najgorszego w moim życiu – powiedziałam.
- Nie strasz mnie! Co się stało? – zdenerwowała się Paula.
- Prawie bym zdradziła Alejandra...
- Co ty mówisz?!
- Na szczęście się opanowałam, bo nie wiem, czym mogłoby się to skończyć. W odpowiednim momencie powiedziałam „nie”, wstałam i wyszłam, zamykając za sobą drzwi.
- Jestem z ciebie dumna, kochana – powiedziała Paula. – Alejandro jest kochanym i fantastycznym facetem, a przede wszystkim wspaniałym mężem i ojcem. Nie warto przez jedną głupią noc tracić całego życia.
- Wiem i dlatego się opamiętałam. Mam cudownego, kochającego męża. Nigdy więcej nie doprowadzę do takiej sytuacji. A co u ciebie?
- Ja w przeciwieństwie do ciebie o nic nie muszę się martwić. Nie mam nic do stracenia, więc poszłam na całość i tego nie żałuję. Było cudownie. Nie pamiętam, kiedy mi było tak dobrze u boku mężczyzny. Czułam się jak księżniczka i on też traktował mnie jak księżniczkę. Kochaliśmy się przez całą noc. Nie chciałam, żeby się skończyła. Toby w łóżku jest niezrównany. Przez mojego męża wszystkich mężczyzn traktowałam tak samo. Uważałam, że faceci są do bani, ale zmieniłam zdanie, gdy poznałam tego doktora.
- To dobrze, że tak czujesz i że jesteś zadowolona.
- Alicji jeszcze nie ma? – zdziwiła się.
- Nie, jeszcze nie przyszła, jesteśmy tylko we dwie.
- Może jutro wróci – zaczęła żartować Paula.
- Może, bo była napalona na swojego królewicza.
- Na pewno, skoro jeszcze jej nie ma.
- Wiesz co, jestem głodna. Czy pojedziesz ze mną na miasto coś zjeść? – zapytałam.
- Chętnie, bo też z tego wszystkiego zgłodniałam – odparła Paula.
- Zamówię taksówkę i pojedziemy gdzieś. Nie chcę siedzieć w hotelowej restauracji, nie mam ochoty na spotkanie z Richardem. Po powrocie Alicja na pewno się do nas odezwie.
- Nie ma sprawy, daj mi dwadzieścia minut, tylko się ogarnę i pojedziemy.
- Poprosimy taksówkarza, żeby nas zawiózł do dobrej restauracji.

Pojechałyśmy na peryferia Londynu, gdzie nie było tłumu i można było spokojnie rozmawiać. Nagle nie wytrzymałam i wybuchnęłam płaczem.

– Bello, co się stało? Dlaczego płaczesz?

– Paula, co ja wczoraj zrobiłam! Zachowałam się jak idiotka, pozwoliłam, żeby obcy facet dotykał moich piersi i mnie pocałował. Gdyby Alejandro się dowiedział, nie chciałby mnie znać i na pewno zażądałby rozwodu.

– Bello, uspokój się. Alejandro nie musi o niczym wiedzieć. Nie weźmie z tobą rozwodu, bo nigdy się nie dowie o tej sytuacji, bo ty mu tego nie powiesz.

– Normalne, że nie powiem, bo wiem, jak by się to skończyło. Rozwód byłby nieunikniony.

– Bello, masz mi obiecać, że dla dobra syna nigdy się do tego nie przyznasz. Wiedz, że zniszczysz życie dziecku i sobie.

– Obiecuję, że nigdy się nie przyznam dla dobra mojego syna.

– Już się nie martw, każdy w życiu ma jakieś sekrety. Nie masz pewności, że Alejandro ich nie ma.

– Nie mam – przyznałam.

– Więc nie zadręczaj się tym, bo nie ma sensu. Każdy człowiek popełnia błędy, więc się uśmiechnij. Zamawiamy coś dobrego, bo jestem głodna jak wilk.

– Gdzie jest Alicja? Zaczynam się o nią martwić. Zadzwońmy do niej, żeby się dowiedzieć, co się z nią dzieje i gdzie się podziewa.

– Co ty, przecież nie jest małą dziewczynką, a my nie jesteśmy jej opiekunkami. Nie możemy jej kontrolować. Poczekamy jeszcze, jak długo jej nie będzie, to wtedy będziemy się zastanawiać, co robić.

– Paulo, powiedz mi, co myślisz. Richard na pewno opowie kumplom o wczorajszym wydarzeniu.

– Nic nie będzie mówił. Są dorośli i nie będą się sobie zwierzać z ostatniej nocy.

– Faceci są większymi plotkarzami niż kobiety.

– Wiem, Bello. Ale czy to ma dla nas jakieś znaczenie? Znikamy stąd i więcej już nas nie zobaczą.

– Masz rację, Paulo.

Wzięła mnie za rękę i powiedziała:

– Nie możesz cały dzień się zadręczać i płakać, uśmiechnij się.

Nagle zadzwonił telefon.

– Gdzie jesteście? Właśnie wróciłam, a was nie ma.

– Nie wiedziałyśmy, o której wrócisz, więc nie czekałyśmy na ciebie. Jesteśmy w restauracji. Jak chcesz, to podam nazwę i przyjeżdżaj do nas.

- Jestem zmęczona i muszę się położyć.
- Jak wolisz.
- Poczekam na was w pokoju. Mam wam tyle do opowiedzenia.
- Dzwoniła Alicja, jest już w hotelu. Czeka na nas, jest zmęczona.
- To dobrze, nie musimy już się martwić o nią. Możemy spokojnie posiedzieć. Co jeszcze mówiła?
- Nic ciekawego, ale miałam wrażenie, że jest szczęśliwa. Powiedziała tylko, że ma nam tyle do powiedzenia i nie może się doczekać, kiedy wrócimy. Cieszę się, że chociaż wy miło spędziłyście tę noc.
- Gdybyś była w naszej sytuacji i miała męża pijaka, który by cię bił, to na pewno byś się nie wahała zdradzić takiego męża i nie miałabyś wyrzutów sumienia. Jestem szczęśliwa, nawet bardzo, bo przeżyłam wspaniałą noc.
- W końcu kelner przyniósł nam zamówienie. Zaczęliśmy jeść w milczeniu, bo byliśmy bardzo głodni. Po kilku godzinach zamówiliśmy taksówkę. Podobało mi się, że w Londynie wszystkie taksówki są czarne. Dojechaliśmy do hotelu. Bałam się, że mogę natknąć się na Richarda, a nie chciałam się z nim spotkać. Nie wiedziałabym, co miałabym mu powiedzieć. Weszliśmy do pokoju, Alicja leżała na łóżku w szlafroku.
- W końcu się zjawiliście. Nie spieszyło się wam – powiedziała. – Zdążyłam wziąć prysznic i zrobić włosy.
- Opowiadaj, jak spędziłaś noc, bo jesteśmy bardzo ciekawe. Cały czas się zastanawialiśmy z Bellą, jak tam nasza Alicja po upojonej nocy – zaczęła Paula.
- Fajny facet z tego Olivera, bardzo inteligentny i ma coś w sobie – powiedziała Alicja. Spacerowaliśmy po Londynie, a potem wylądowaliśmy w jakimś hotelu. Nie pamiętam nazwy, bo byłam trochę wstawiona, a szczegółów już wam nie opowiem.
- Domyślamy się – mruknęłam.
- Nie pamiętam, kiedy mi było tak dobrze – westchnęła Alicja.
- Następna szalona – podsumowałam.
- A wy jak tam?
- Ja przeżyłam to samo co ty – powiedziała Paula. – Spędziłam całą noc z Tobym i było cudownie. Nie żałuję ani sekundy.
- A ty, Bello, jak spędziłaś noc? – zwróciła się do mnie Alicja.
- Wypiliśmy parę drinków i uciekłam królewiczowi koło północy jak kopciuszek, ale nie zostawiłam pantofelka i nasza bajka się skończyła.
- Jeszcze się nie skończyła, królewicz musi cię znaleźć i oddać szal.
- Nie chcę, żeby mnie szukał.
- Jakie plany na dzisiaj, dziewczyny? – zapytała Alicja.

– Nie mam żadnych planów, jutro chcę wcześniej wstać i pochodzić po sklepach. Muszę kupić prezenty. A dzisiaj chcę się wyspać.

– Ja też muszę się położyć, głowa mnie rozboleła. Za dużo wrażeń jak dla mnie – powiedziała Alicja.

Wzięłam tabletkę od bólu głowy i weszłam do łóżka. Po chwili wszystkie już grzecznie spałyśmy. Następnego dnia wstałyśmy wcześniej, bo szkoda nam było marnować czasu na spanie. Zapowiadała się ładna pogoda. W planach miałyśmy zwiedzanie Londynu i poszukiwanie prezentów. Spędziłyśmy dzień wspaniale, choć trochę nas nogi bolały od chodzenia po londyńskich ulicach. Byłyśmy zadowolone z zakupów, miałam takie prezenty, jakie chciałam. Zrobiłyśmy sobie spacer, bo chciałyśmy jeszcze raz popatrzeć na Londyn wieczorem. Smutno nam było, że już jutro musimy wracać do Hiszpanii. Doszłyśmy do hotelu, otworzyłyśmy drzwi od naszego pokoju i rzuciłyśmy się na łóżka. Zastanawiałyśmy się, jak wykorzystać ostatnie godziny.

– Idźmy na dół na kolację – zaproponowała Alicja. – Na pewno zastaniemy tam naszych doktorków, musimy się z nimi pożegnać.

– Świetny pomysł – przytaknęła Paula.

– Ja nigdzie nie idę – powiedziałam.

– Jak to nigdzie nie idziesz?

– No nie idę.

– Bello, nie denerwuj nas. Idziemy tam razem.

– Jak chcecie, to idźcie, ja nie chcę oglądać Richarda.

– Nie musisz, jak nie chcesz – zauważyła Paula. – Nikt cię tam na siłę za włosy nie będzie ciągnął. Ale ja i Alicja pójdziemy. Spotkamy się z nimi, a ty będziesz siedzieć tu sama, nudzić się i zastanawiać, co tam robimy. Najbardziej cię będzie denerwować to, że nie będziesz miała szansy ostatni raz porozmawiać z Richardem.

– Dobrze, już mi weszłaś na ambicję. Idę się szykować.

Zeszłyśmy na dół do restauracji, gdzie w tym samym miejscu co zawsze siedzieli już nasi królewicze.

– Widzicie, jaki miałam pomysł, żeby tu przyjść? Czułam, że będą, tym bardziej że wiedzą, iż jutro wracamy.

Gdy weszłyśmy do restauracji, zauważyli nas. Wstali i gestem zaprosili do stolika. Widziałam uśmiechy na ich twarzach.

Podeszłyśmy, dziewczyny zaczęły rozmawiać, a ja nie wiedziałam, jak mam się zachować. Wstydziałam się i nie mogłam znaleźć tematu do rozmowy z Richardem. Zamówiliśmy posiłki, bo oni też byli głodni. Tego dnia mieli sporo zajęć i nie zdążyli

zjeść albo specjalnie nic nie jedli, żeby mieć pretekst do zobaczenia nas ostatni raz na kolacji w hotelu.

Jadłam w milczeniu i słuchałam, o czym rozmawiają. Richard czasami patrzył na mnie, ja też zerkałam na niego dyskretnie, żeby nie zauważył.

– Jutro się rozstajemy, to nasze ostatnie spotkanie – powiedział Oliver.

Nikt się nie odzywał. Do stolika podszedł kelner, który przerwał ciszę.

– Czy coś jeszcze podać państwu?

– Tak – powiedziałam. – Poproszę dwie butelki dobrego szampana. – Wszyscy na mnie spojrzeli. – Czy coś się stało? – zapytałam. – Bo tak dziwnie patrzycie na mnie.

– Nic się nie stało, tylko się dziwimy, że nagle zamówiłaś szampana.

– Wiem, że wszyscy w tym towarzystwie lubimy szampana. Chcę się napić dobrego trunku.

Po chwili kelner napełniał kieliszki szampanem.

– Czy państwo jeszcze sobie czegoś życzą?

– Na razie dziękujemy.

– Nie będę więc przeszkadzał.

Wstałam i wzięłam kieliszek do ręki, wszyscy znów na mnie spojrzeli. Zaczęłam mówić.

– Do wzniesienia dzisiejszego toastu najlepszym alkoholem będzie szampan, więc zdecydowałam się go kupić i wypić z wami. Ale zanim to zrobimy, chcę podziękować za wspaniale spędzony czas w tym hotelu. To tutaj parę dni temu się poznaliśmy. Było cudownie, wesoło i beztrudnie. Wszystko, panowie, zrobiliście, żebyśmy się nie nudziły. Zwiedzałyśmy wspaniałe miejsca, o których nie miałyśmy pojęcia. Bardzo wam dziękuję. Na pewno nie zapomnę tego miejsca i czasu spędzonego z wami. Ale czas wracać do domu i rodziny, która na mnie czeka, i obowiązków.

Wszyscy wstali i wznieśliśmy toast za nasze spotkanie. Było nam smutno, że się rozstajemy. Może gdybym nie była mężatką, tobym się zastanawiała nad życiem z Richardem. Ale jestem szczęśliwą mężatką i wspaniałą mamą mojego kochanego syna. Nie chcę nic w życiu zmieniać. Panowie też zamówili drinki. Alkohol dodał nam trochę odwagi i zaczęliśmy rozmawiać. Moje przyjaciółki miały łzy w oczach. Ich sytuacja życiowa była inna, wiązały jakieś plany z tymi znajomościami. Poznały wspaniałych mężczyzn, a w domu czekali na nich mężowie z koszmaru.

– Bello, czy będziemy mogli w spokojnym miejscu porozmawiać tylko we dwoje? – zapytał Richard.

– Ja też będę chciała z tobą porozmawiać – odparłam.

Jeszcze jakiś czas siedzieliśmy i rozmawialiśmy, nie mogliśmy się sobą nacieszyć. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie spotkamy się już w tym samym towarzystwie. Nie będziemy już rozmawiać, śmiać się i opowiadać różnych historii.

– Kochani, ja już będę się z wami żegnała. Jutro wylatujemy, więc muszę odpocząć. Chciałabym jeszcze przejść się z Richardem, porozmawiać i popatrzeć na Londyn.

– My też będziemy się zbierać. Pójdziemy na spacer, bo chcemy zobaczyć Londyn nocą – powiedziały dziewczyny.

Podeszłam do Olivera i Toby'ego.

– Miło mi było was poznać. Życzę wszystkiego dobrego w życiu i samych sukcesów zawodowych.

Podziękowali i powiedzieli, że też się cieszą, że mnie poznali.

Powiedziałam dziewczynom, że spotkamy się w pokoju. Wyszliśmy z Richardem z hotelu i zaczęliśmy chodzić bez celu. Na ulicach było głośno, więc trudno nam było rozmawiać. W końcu doszliśmy do jakiegoś parku i usiedliśmy na ławce.

– Bardzo cię przepraszam za tamtą noc – powiedział Richard. – Nie chciałem, żeby to tak się skończyło. Nie mogłem się powstrzymać, działasz na mnie jak narkotyk. Jesteś wyjątkowo piękną kobietą.

– Ja też cię przepraszam, ale nie mogłam sobie na nic pozwolić, bo jestem mężatką.

– Wiem, rozumiem i nie mam do ciebie żalu. Wręcz przeciwnie, bardzo cię szanuję. Jesteś wspaniałą kobietą. Ten tydzień był dla mnie specjalny. Sprawiałaś, że z ponurego i nieszczęśliwego doktora nagle stałem się wesołym facetem. Bello, wiem, że nie zakochałem się w tobie, bo wcale cię nie znam. Żeby się zakochać, muszę kobietę dobrze poznać, ale wiem, że zawróciłaś mi w głowie. Codziennie byłaś w moich myślach. Gdy wstawałem, myślałem o tobie. Kładłem się spać i też nie mogłem przestać o tobie myśleć. Może nigdy cię nie zobaczę i nie mam prawa oczekiwać tego od ciebie, ale chcę, żebyś wiedziała, że szybko o tobie nie zapomnę. Jesteś wyjątkową kobietą, rzadko na swojej drodze mężczyzna spotyka kogoś takiego jak ty.

– Dziękuję ci za miłe słowa, ja też będę ciepło wspominać czas spędzony z tobą. Będę wspominać tę noc, kiedy uciekłam z twojego pokoju jak kopciuszek, tylko nie zgubiłam pantofelka.

– Nie zgubiłaś pantofelka, ale co innego.

– Naprawdę zostawiłam coś w twoim pokoju? – zapytałam.

– To chyba twój kolczyk, bo nie przypominam sobie, że bym był z inną kobietą tamtej nocy.

– Żartowniś z ciebie. Tak, to mój kolczyk. Szukałam go. Myślałam, że zgubiłam go gdzieś w mieście.

– Miałem go przez cały czas, nosiłem go w kieszeni. Obiecałem sobie, że oddam ci go w noc przed wyjazdem. I dotrzymałem słowa. Bello, przeraża mnie to, że cię już nigdy nie zobaczę, bo tak postanowiłaś.

– Tak będzie najlepiej dla nas obojga. Przecież mamy rodziny, nie możemy ich okłamywać. Jak sobie wyobrażasz nasze życie na dwa fronty? Ja tak nie chcę. Zadzwońisz do mnie, odbierze Alejandro. Powiesz mu, że jesteś moim przyjacielem albo ja zadzwonię do ciebie i powiem twojej żonie, że jestem twoją przyjaciółką.

– Mnie tak bardzo na tym nie zależy. Moje małżeństwo i tak nie ma sensu. Chcę rozwodu.

– Ale moje ma się dobrze. Uszanuj to, proszę.

– Przecież wiesz, Bello, że z mojej strony nie musisz się o nic martwić i niczego obawiać. Już ci mówiłem, że jestem dobrze wychowanym człowiekiem, a nie jakimś mściwym desperatem.

– Wiem i dziękuję za to. Bardzo cię szanuję, jesteś wspaniałym mężczyzną. Ale nie dla mnie, tylko dla innej kobiety, i musisz się z tym pogodzić, czy tego chcesz, czy nie. I mnie jest ciężko rozstawać się z tobą, ale taki jest nasz los.

– Czy żałujesz?

– Nie, niczego nie żałuję.

– Dałem swoją wizytówkę Pauli i Alicji.

– Dobrze zrobiłeś. Może kiedyś się przydadzą.

– Może będziesz chciała się skontaktować ze mną.

– Mam nadzieję, że nie będę cię szukać. Chcę być szczęśliwą mężatką. Wracajmy już do hotelu, bo rano musimy wstawać.

Przez całą drogę Richard trzymał mnie mocno za rękę. Wiedział, że mu ucieknę na zawsze. Ciężko mi się do tego przyznać, ale lubiłam spędzać czas z Richardem. To przystojny i inteligentny mężczyzna. Czasami się zastanawiałam, czy przystojniejszy jest Alejandro, czy Richard. Mają inny typ urody, ale to Alejandro jest moim mężem i zawsze będzie dla mnie idealny.

Doszliśmy do hotelu, Richard przytulił mnie.

– Czy mogę cię pocałować ten ostatni raz? – zapytał. Nachyliłam się i nie czekając, pocałowałam go. Przytulił się do mnie i powiedział: – Nigdy cię nie zapomnę. Dla mnie zawsze będziesz moją Bellą.

– Muszę już iść.

– Tak, wiem, że musisz.

– Richardzie, dziękuję za czas spędzony razem. Mimo że jestem mężatką, nie zapomnę, że pojawiłeś się w moim życiu.

Ostatni raz przytuliłam się do niego i odeszłam w stronę windy, nie odwracając się za siebie. Nie chciałam, by zauważył, że po policzku płyną mi łzy. Nie spodziewałam się, że rozstanie z nim będzie takie ciężkie. Weszłam do pokoju, ale nikogo w nim jeszcze nie było. Dziewczyny nie mogły się rozstać ze swoimi partnerami. Spojrzałam na bałagan w pokoju, wszędzie porzucane ubrania, torby na podłodze jeszcze niespakowane. Jesteśmy na urlopie, więc możemy sobie pozwolić na nieporządek. Moje przyjaciółki przyleciały ze mną, żeby spędzić wspaniale czas. Udało się im i będą długo wspominać z uśmiechem na twarzy ten pobyt w Londynie. Były szczęśliwe i adorowane przez mężczyzn. My, kobiety, jeżeli nie jesteśmy adorowane przez mężów, ulegamy komplementom i szukamy wsparcia u innych mężczyzn. Każda z nas chce kochać i być kochaną.

Nalałam sobie whisky, usiadłam na sofie i słuchałam muzyki. Zaczęłam myśleć o Richardzie, co teraz robi i czy myśli o mnie. Nie chciałam się dołować, więc poszłam pod prysznic, położyłam się do łóżka i zasnęłam. Po jakimś czasie obudził mnie hałas. To moje przyjaciółki wróciły wesołe prawie nad ranem.

– Która godzina? – zapytałam.

– Druga – odparły.

– Czy wy oszalałyście, żeby tak późno wracać? Dzisiaj lecimy do Hiszpanii, a wy będziecie zmęczone i niewyspane.

– Bello, mamy to gdzieś. W samolocie się wyśpimy. Siadaj z nami, mamy ci tyle do powiedzenia.

Nie mogły się nagadać, były szczęśliwe. Nie pamiętam, kiedy ostatnio widziałam je tak radosne. Warto było się obudzić i popatrzeć na ich szczęśliwe twarze.

– Bello, dziękujemy, że zaproponowałaś nam ten urlop. Zrobiłaś nam najwspanialszy prezent. Poznałyśmy wspaniałych mężczyzn!

– Cieszę się, że jesteście szczęśliwe. Chciałam, żebyście przyjechały tu ze mną, bo miałam cichą nadzieję, że kogoś poznacie.

Już na pierwszy rzut oka widać było, że są szczęśliwe i cudownie spędziły czas. Każda kobieta chce być adorowana, a u boku oprawcy zaczyna się depresja, która prowadzi do myśli samobójczych.

Rano dziewczyny miały cholernego kaca. Wyglądały na zmęczone.

– Mówiłam, żebyście nie piły za dużo poprzedniego wieczoru.

Zeszyłyśmy do recepcji i oddałyśmy klucze. Gdy siedziałyśmy już w taksówce, zaczęły mi opowiadać, że cieszą się ze spotkania Toby'ego i Olivera. Miały zamiar

kontynuować znajomość z nimi. Myślę, że dobrze zdecydowały.

Były zmęczone, więc cały lot przespały. Ja nie mogłam usnąć, więc zaczęłam czytać moją ulubioną książkę. Zabrałam ją do Londynu, bo myślałam, że będę się nudzić. Byłam przekonana, że Alicja i Paula będą zajęte podrywaniem mężczyzn, a ja będę musiała sama spędzać popołudnia i wieczory w pokoju hotelowym, ale się myliłam.

Pobyt w Londynie należał do udanych. Wszystkie sprawy związane z firmą też zostały załatwione pozytywnie, więc do Madrytu wracam zadowolona. Nie mogłam jednak skupić się na lekturze, moje myśli krążyły wokół Richarda i Alejandra.

- Dziewczyny, obudźcie się, zaraz lądujemy w Madrycie.
- Już nie śpimy – odezwały się.

Rozdział 15

Na lotnisku już na nas czekali.

– Cieszę się, że jesteś. Rafael codziennie pytał, kiedy mama wróci. Bardzo za tobą tęskni – powiedział na powitanie Alejandro.

Odwieźliśmy Alicję i Paulę, a potem pojechaliśmy do domu. Wszyscy już na nas czekali. Mój kochany synek tęsknił za mną, a ja za nim. Nareszcie byłam w domu ze swoją wspaniałą rodziną.

Przy obiedzie opowiadałam, jak było w Londynie. Wszyscy pytali, jak spędziłyśmy czas i co robiłyśmy. Niestety nie lubię kłamać, ale trochę musiałam zmyślać, bo przecież nie mogłam powiedzieć prawdy. Julian zaczął mnie wypytywać na temat firmy, więc zdałam mu relację. Czułam, że był szczęśliwy, że powierzył mi to zadanie, bo dobrze je wykonałam. Rafael nie mógł się doczekać prezentów.

Następne dni mijały szybko. W pracy było urwanie głowy. Postanowiłam nie myśleć o Richardzie, nie chciałam, żeby to negatywnie wpłynęło na moje małżeństwo. Jedynym mężczyzną w moim życiu był Alejandro.

– Cześć, szefowo. – Alicja weszła do mojego biura. – Widziałaś dzisiaj Paulę?

– Nie, jeszcze nie wychodziłam z biura. Może wyszła na papierosa albo kawę popija w restauracji na dole. A czy coś się stało?

– Dzisiaj nie przyszła do pracy.

Zaczęłam się niepokoić, bo Paula jest odpowiedzialna i rzadko się zdarza, żeby nie przyszła do pracy. Gdyby miała nie przyjść, poinformowałaby o tym.

Przez chwilę rozmawialiśmy, co mogło się stać. Zaczęłam dzwonić do Pauli, ale nikt nie odbierał. Alicja wyszła z mojego gabinetu, a ja poczułam się źle. Musiałam się napić zimnej wody. W ostatnich dniach byłam osłabiona i czasami kręciło mi się w głowie. Może miałam anemię, bo straciłam apetyt. W domu wszyscy pytali, czy dobrze się czuję. Poza tym nie wyglądałam najlepiej, więc postanowiłam wybrać się do lekarza.

Po jakimś czasie znów weszła Alicja.

– Dzwoniłaś jeszcze do Pauli, bo zaczynam się o nią coraz bardziej martwić? – zapytała.

– Nie zdążyłam. Po twoim wyjściu zebrało się mi na wymioty. Może to jakiś wirus?

– Jaki wirus, kochana. Na pewno jesteś w ciąży.
– No co ty, ja w ciąży, oszalałaś?
– A dlaczego nie? Nie ma na co czekać. Rafael jest już duży, teraz córeczka by ci się przydała.

– Może masz rację, tym bardziej że nie chcę, by Rafael był jedynakiem. Musi mieć rodzeństwo, żeby nie stał się egoistą. Poproś sekretarkę, żeby zrobiła dwie kawy – zwróciłam się do Alicji.

– Dobrze, a czy ty też będziesz piła?

– Tak, zawsze piję i mi jeszcze nie zaszkodziła.

Po chwili aromatyczna kawa stała już na moim biurku. Zaczęłam dzwonić do Pauli, ale po drugiej stronie nikt nie podnosił słuchawki.

– Nie odbiera – powiedziałam. – Poczekamy chwilę i znów zadzwonię. Alicjo, siedź tutaj i się nie ruszaj, ja muszę iść do toalety.

– Co ci jest? – zapytała.

– Zbiera mi się na wymioty.

– Jesteś w ciąży – zawyrokowała, gdy wróciłam do gabinetu.

– Musiałam się czymś zatruć. A jeśli jestem w ciąży, to proszę, nie mów jeszcze nikomu. Nikt nie może się dowiedzieć, dopóki nie pójde do lekarza i się nie upewnię.

Zadzwoniłam ponownie do Pauli, ale nikt nie odbierał. Choć źle się czułam, nie chciałam iść do domu. Po godzinie ponowiłam próbę kontaktu, ale znów to samo.

Zadzwoniłam do mojej sekretarki, żeby przyszła jak najszybciej. Po chwili była już u mnie.

– Proszę wysłać te maile, ja muszę dziś wyjść wcześniej. Proszę też odbierać wszystkie telefony i wszystko zapisywać – poleciłam.

– Dobrze – powiedziała.

Alexandra jest moją sekretarką od paru miesięcy. Mimo że bardzo młoda, to jest ambitna. Czasami zdarza się jej o czymś zapomnieć i muszę jej przypominać. Najważniejsze, że się stara i uczy. To mi w niej imponuje. Po chwili stałam przy biurku Alicji.

– Skończyłaś to, o co cię rano prosiłam? – zapytałam.

– Tak, już wszystko mam zrobione.

– To dobrze. Weź torebkę i wychodzimy.

– Dokąd?

– Jedziemy do domu Pauli, bo się o nią martwię.

Wsiadłyśmy do mojego auta i ruszyłyśmy.

– Jak się teraz czujesz? – zapytała Alicja. – Źle wyglądasz.

– Trochę dziwnie, ale lepiej niż rano. Nie martwię się o siebie, tylko o Paulę. Musiało się coś stać, bo zawsze uprzedza, gdy ma nie przyjść do pracy.

– O ciebie, Bello, też się martwię i myślę, że jesteś w ciąży.

– Dziękuję, jak będzie źle, to pójdę do lekarza. Może faktycznie jestem w ciąży, byłoby wspaniale. Rafael miałby rodzeństwo. Teraz wszyscy go rozpieszczają. Chciałabym, żeby Rafael nie był jedynakiem.

– Masz rację, Bello. Twój syn jest rozpieszczany przez dziadków. Kupują mu wszystko, o czym zamarzy, a dla dziecka to nie jest dobre.

– Wiem o tym. Zwracam uwagę teściom, że to źle wpływa na wychowanie. Czasami mam pretensje do Alejandra, ale oni i tak robią swoje, wcale mnie nie słuchają. Twierdzą, że nie będą żałować pieniędzy na wnuka, bo ich stać na prezenty i będą go rozpieszczać, więc już nic nie mówię. Dałam sobie spokój, nie chcę się denerwować. Niech robią, co chcą.

Dojechałyśmy na miejsce, zaparkowałam przed domem Pauli. Drzwi otworzyła jej córka. Ucieszyła się na nasz widok.

– Co się dzieje? Gdzie Paula? – zapytałam.

– Dobrze, że ciecie przyszły, bo martwię się o mamę. Miałam dzwonić do was, ale mama mi zabroniła.

Dzieci Pauli i Alicji mówiły do mnie „ciociu”. Weszłyśmy do sypialni. Paula siedziała w fotelu i płakała. Całą twarz miała posiniaczoną. Zapewne mąż ją pobił, bo nic innego nie przychodziło nam do głowy.

– Co się stało?! Jak ty wyglądasz?! – Byłyśmy przerażone. – Znów cię pobił?!

Paula zaczęła szlochać.

– Tak nie może zostać. Twój mąż jest damskim bokserem. Jak najszybciej musisz zgłosić to na policję.

Nagle rozdzwonił się mój telefon. Spojrzałam na wyświetlacz: Alejandro.

– Muszę odebrać, przepraszam was na chwilę. – Nie chciałam rozmawiać przy nich, więc wyszłam do przedpokoju. – Słucham cię, kochanie.

– Gdzie jesteś? Byłem w twoim biurze.

– Jestem z Alicją u Pauli.

– O tej porze?

– Tak.

– Czy coś się stało?

– Nie mogę teraz nic mówić. Opowiem ci wszystko w domu, ale nie wiem, o której wrócę.

– Dobrze, kochanie, uważaj na siebie.

– Uważam, widzimy się w domu. Pa.

Wróciłam i zaczęłam rozmawiać z Paulą.

– Ciociu, czy zrobić wam kawę? – zapytała córka Pauli.

– Tak, proszę.

Piliśmy kawę, a Paula zaczęła opowiadać, co się wydarzyło. Byłam zaniepokojona tym, co usłyszałam. Nie widziałam jej jeszcze w takim stanie psychicznym. Patrzyłyśmy z Alicją na Paulę i żal nam się jej zrobiło. Wiedziałam, że muszę jej pomóc.

– Jedziemy na komisariat, musisz złożyć zeznania, niech go w końcu posadzą. Jak ty wyglądasz? Całe ciało masz posiniaczone.

– Nigdzie nie jadę.

– Jedziesz – zdecydowałyśmy. – To już za dużo. Wiem, że to twój mąż i go kochasz, ale nie może cię krzywdzić. Musisz z tym skończyć raz na zawsze, pomyśl o dzieciach, które cię kochają. Ubierz się.

– Boże, jak ja wyglądam? – powiedziała, patrząc na siebie w lustrze.

– Przestraszyłaś się swojego widoku? – zapytałam.

– Tak – zaczęła płakać.

– Nie płacz, musisz skończyć z tym raz na zawsze dla siebie i dla dzieci. Masz trzydzieści lat i życie przed sobą. Jesteś niezależną kobietą. Poza tym zawsze możesz na nas liczyć.

– No właśnie – potwierdziła Alicja. – Ubieraj się i wychodzimy. Jedziemy na policję.

– Czekajcie, muszę wziąć prysznic – powiedziała. – Wyglądam jak straszidło, muszę się ogarnąć.

– Co ty, głupia jesteś? Nie bierz prysznic, bo zmyjesz dowody.

W końcu dotarłyśmy na komisariat. Policjant przesłuchał Paulę jako poszkodowaną, opisał ślady pobicia w protokole oględzin oraz udokumentował je w formie zdjęć, żeby postawić sprawcy przemocy domowej zarzut popełnienia przestępstwa oraz złożyć do prokuratury dokumenty i zastosować środki przymusu, na przykład nakaz opuszczenia mieszkania oraz zakaz kontaktowania się lub wystąpić do sądu o wniosek aresztowania, jeżeli te środki przymusu są konieczne do zapewnienia bezpieczeństwa rodzinie.

Po wyjściu z komisariatu byłyśmy dumne z Pauli. Podjęła słuszną decyzję dla siebie i dzieci.

– Jeżeli chcesz, możesz na jakiś czas przeprowadzić się z dziećmi do mnie. Moi teściowie nie będą mieli nic przeciwko temu.

– Teraz wszyscy wiedzą, że mnie mąż bije. Jaki wstyd.
– Wstyd?! Niech on się wstydzi, a nie ty, ty bądź z siebie dumna.
– Twoi teściowe i Alejandro wiedzą o wszystkim. Zaraz rozniesie się po firmie – powiedziała zdenerwowana Paula.

– Nic się nie rozniesie, moi teściowie ani Alejandro nie będą śmiać się z czyjegoś nieszczęścia. Źle oceniasz moją rodzinę. Chcemy ci pomóc, bo wiemy, że jest ci ciężko. A to normalne, że w domu rozmawiam o was, o moich przyjaciółkach.

– Przepraszam, że źle osadziłam twoją rodzinę – powiedziała Paula.

– To co postanowiłaś? Czy przeprowadzasz się do mnie?

– Bardzo dziękuję, że martwisz się o mnie, że we dwie się martwicie. Jesteście moimi prawdziwymi przyjaciółkami i dziękuję wam za wszystko. Będzie jednak najlepiej, jak zostanę w domu. Poproszę rodziców, żeby zamieszkali u mnie na jakiś czas, wtedy on szybciej się wyprowadzi.

Spojrzałam na Alicję.

– A tobie co jest? Jakoś dziwnie wyglądasz.

– Boję się.

– Czego się boisz? – zapytałam.

– Źe czeka mnie to samo co Paulę. Mój mąż też już podnosi na mnie rękę.

– Nie miej czarnych myśli. Na razie nie jest tak źle jak u Pauli. Będiesz się martwić potem, a teraz musimy pomóc Pauli. Wsiadajcie do samochodu, zawiozę was do domu.

– Muszę wracać. Jest już późno, na pewno wszyscy martwią się o mnie. Mam dosyć dzisiejszego dnia i źle się czuję – powiedziała Paula.

Przez całą drogę Alicja uspokajała Paulę. Gdy dojechałam do domu, byłam bardzo zmęczona. Miałam ochotę położyć się spać, ale musiałam opowiedzieć, co się stało. Wszyscy mnie wypytywali, bardzo współczuli Pauli i jej dzieciom. Moi teściowie i mąż byli dumni, że tak zareagowałam i pomogłam przyjaciółce. Oni również zadeklarowali, że pomogą Pauli i jej dzieciom.

Następnego dnia w pracy zadzwoniłam do lekarza i umówiłam się na popołudniową wizytę, a potem wykręciłam numer do Pauli. Powiedziałam jej, żeby nie przychodziła do pracy, daję jej urlop. Była szczęśliwa, bo potrzebowała kilku dni, żeby uporządkować swoje sprawy.

– Bello, dzisiaj rodzice wprowadzają się do mnie na jakiś.

– Bardzo się cieszę. Nie będziesz czuła się samotnie. Myślę, że to dobry pomysł.

– Pewnie, że dobry.

– Będzie ci lżej i pomogą ci we wszystkim, a ty i dzieci będziecie bezpieczni.

W pracy nie mogłam się skupić. Myślałam o tym, co mi jest i co powie lekarz. Nie mogłam usiedzieć w miejscu, więc wyszłam wcześniej. Poinformowałam sekretarkę, żeby zajęła się wszystkim. Miałam dużo czasu, więc weszłam do kawiarenki. Popijając samotnie kawę, zaczęłam myśleć o pobycie w Londynie. Paula była szczęśliwa i rozpromieniona, gdy poznała Toby'ego.

Mam zamiar zadzwonić do niego i opowiedzieć o koszmarze Pauli. Chciałam go prosić, żeby wyrwał ją stąd jak najszybciej. Ale nie mam prawa wtrącać się do jej życia i decydować za nią. Nie będę nigdzie dzwonić, bo na pewno Pauli by to się nie spodobało. A po powrocie z Londynu znów zaczęło się to samo, ona jest załamana. Gdy wychodziłam z kawiarni, wpadła na mnie jakaś kobieta.

– Cześć, Bello, poznajesz mnie?

– Nie – powiedziałam.

– To ja, Marisa. Chodziłyśmy razem do szkoły.

Nie mogłam sobie przypomnieć żadnej Marisy. Zaczęłyśmy rozmawiać i w końcu przypomniała mi się dziewczyna z dawnych lat.

– Mariso, zadzwoń do mnie – powiedziałam, podając jej wizytówkę.

– Na pewno zadzwonię – obiecała Marisa.

– Będę czekać na twój telefon. Umówimy się na kawę. A teraz bardzo cię przepraszam, ale muszę już iść.

Wkrótce siedziałam w gabinecie lekarza. Po badaniach ginekologicznych okazało się, że jestem w ciąży. Byłam szczęśliwa, że będę miała drugie dziecko. Pomyślałam o córeczce.

Postanowiłam, że na razie nie powiem Alejandrowi, że jestem w ciąży. Poczekam na specjalną okazję. Może wyjdziemy gdzieś tylko we dwoje i wtedy mu powiem.

Byłam cały czas uśmiechnięta, czasami sama do siebie się uśmiechałam. Pracownicy dziwnie na mnie patrzyli, na pewno zastanawiali się, czy wszystko ze mną w porządku. Każdy widział mnie w pracy uśmiechniętą i uważali mnie za dobrą szefową. Alejandro też zauważył zmianę.

– Co ci jest, kochanie? Obserwuję cię w pracy i zauważyłeś, że sama do siebie się uśmiechasz. Czy wszystko z tobą dobrze, czy moja żona nie oszalała? – zaczął żartować.

– Tak, oszalałam, nawet bardzo, ale z miłości. Mam cudowne życie.

Przytulił mnie do siebie i powiedział:

– Ja też mam cudowne życie, bo mam cudowną żonę. I to się nigdy nie zmieni.

– Kochanie, mam ochotę wyjść dziś na kolację, tylko ty i ja. Co ty na to?

– Z miłą chęcią.

– Dawno nie byliśmy na kolacji, a tęsknię za tymi wieczorami, kiedy razem wychodziliśmy.

– Ja też tęsknię za tamtymi chwilami, tylko ty i ja. Musimy częściej zostawiać Rafaela z dziadkami – powiedział.

Pomyślałam, że już niedługo nasza rodzina się powiększy i będziemy mogli na jakiś czas zapomnieć o wieczorach tylko we dwoje.

– Muszę zadzwonić do rodziców, poinformować ich, że nie jemy kolacji w domu. I niech się zajmą Rafaelem.

– Nie trzeba, nie dzwoń. Ja dzisiaj wcześniej wychodzę z pracy, to im powiem – odparłam.

– Dobrze, kochanie, to jedź do domu, a ja jeszcze parę godzin zostanę w firmie.

Po wyjściu z pracy pojechałam prosto do domu, oznajmiłam teściom, że dzisiaj wychodzimy z mężem, więc nie będziemy jeść kolacji w domu. Ubrałam synka i wyszliśmy na dwie godziny na spacer. Przez całą drogę zadawałam mu pytania, czyby chciał mieć braciszka lub siostrzyczkę. Powiedział, że chce bardzo, bo nie ma się z kim bawić.

Przytuliłam Rafaela i pomyślałam, że niedługo się dowie, że będzie miał rodzeństwo. Wróciliśmy do domu, bo synek zrobił się śpiący. Posadziłam go w wózku i udałam się w kierunku domu. Po drodze usnął. Pomyślałam, że nic nie powiem teściom, najpierw dowie się Alejandro.

Miałam chęć zadzwonić do mamy i pochwalić się nowiną, ale do jutra muszę z tą wiadomością poczekać.

Alejandro wrócił do domu i zaczęliśmy się szykować na kolację. Włożyłam fioletową sukienkę, uwielbiam ten kolor.

– Pięknie wyglądasz, moja żono – powiedział Alejandro.

– Dziękuję, kochanie, ty też wyglądasz super – odparłam.

W restauracji mieliśmy zarezerwowany stolik.

– Na co masz ochotę, kochanie, i co celebруемy? – zapytał.

– Nic, chciałam dziś zjeść z tobą kolację w restauracji – skłamałam.

– Mam ochotę na czerwone wino, a ty? – zwrócił się do mnie.

– Poproszę o kieliszek.

W czasie kolacji rozmawialiśmy o nas, małżeństwie i planach.

– Powiesz mi w końcu, co celebруемy?

– Kochanie, chciałam dziś spędzić wieczór tylko z tobą, ponieważ mam ci coś ważnego do powiedzenia, a nie chciałam rozmawiać na ten temat w domu przy wszystkich.

– Co się stało, kochanie? – zaniepokoił się.
– Nic takiego, czym musisz się martwić.
– To dobrze, bo nie mogę się już doczekać.
– Właśnie widzę – odpowiedziałam i wzięłam kieliszek do ręki. Stuknęłam w jego i powiedziałam: – Wznosimy toast za dzidziusia, bo jestem w ciąży.

– Dziękuję ci, kochanie, za cudowną wiadomość! Kocham cię!
Siedzieliśmy i nie mogliśmy się nacieszyć tym, że jestem w ciąży.

– Kochanie, już północ, wracajmy do domu, jestem zmęczona.

Wyszliśmy z restauracji. Szofer już na nas czekał. W domu zachowywaliśmy się trochę głośno, nie zwracaliśmy uwagi na to, że możemy obudzić teściów.

Następnego dnia wstaliśmy późno. Zaczął się weekend, więc mogliśmy dłużej poleżeć w łóżku. Obudziłam się i spojrzałam na zegarek. Była jedenasta, Alejandro też już nie spał.

Leżeliśmy i rozmawialiśmy o tym, czy będziemy mieć chłopczyka, czy dziewczynkę. Po jakimś czasie stwierdziłam, że koniec lenistwa. Zeszliśmy w szlafrokach na dół. Wszyscy już siedzieli w salonie, Rafael się bawił i nie zwracał na nas większej uwagi.

– Jak było wczoraj na kolacji? Chyba dobrze się bawiliście, bo nawet nie słyszeliśmy, o której przyszliście – powiedziała teściowa.

– Kochani rodzice, mamy dla was wspaniałą wiadomość – odezwał się Alejandro. – Bella jest w ciąży, będziemy mieć drugie dziecko.

– Gratulujemy, kochani. Nawet nie wiecie, jak bardzo się cieszymy razem z wami.

Wzięłam Rafaela na ręce i powiedziałam:

– Kochany syneczku, będziesz miał siostrzyczkę lub braciszka. Mamusia nosi dzidziusia w brzuszku.

Mimo że był mały, zrozumiał, że będzie miał rodzeństwo. Zadzwoiłam do swojej mamy i powiedziałam jej, że jestem w ciąży. Była bardzo szczęśliwa, że ponownie zostanie babcią. Zadzwoiłam też do mojego rodzeństwa, bo nie posiadałam się z radości. Miałam ochotę wykrzyknąć całemu światu, jaka jestem szczęśliwa. W domu zapanowała radość. Wszyscy się cieszyli, że będzie następny dzidzius. Teściowa mnie poinformowała, że nie powinnam się przemęczać.

– Kochanie, nie chcę cię urazić, ale po jakimś czasie powinnaś odpoczywać w domu i kontrolować ciążę u lekarza.

– Taki mam zamiar. Będę dbać o siebie. Myślę, że praca mi nie zaszkodzi, bo kocham swoją pracę i moich pracowników.

– No dobrze, nie wtrącam się. Przepraszam, że czasami jestem nadopiekuńcza.

– Wiemy, mamó. Czasami traktujesz nas, jakbyśmy mieli po dziesięć lat, a jesteśmy dorośli – powiedział Alejandro.

– Tak, wiem, ale martwię się o was.

– Dziękujemy ci za to.

Zaczęłam słuchać ich konwersacji i pomyślałam, że zaraz się pokłóca, więc zmieniłam temat.

– Kochanie, jeśli wypieś kawę, to idź i weź prysznic, nie będziemy przecież chodzić cały dzień w szlafrokach. Może byśmy pojechali na jakąś wycieczkę albo do domku na wsi odpocząć od miasta i codzienności. Jutro byśmy wrócili.

– Dobry pomysł – przyznał Alejandro.

– Czy pojedziecie z nami? – zapytałam Cristi.

Teściowie stwierdzili, że mają plany na weekend, umówili się ze znajomymi za miastem.

Po paru godzinach dojechaliśmy do domku położonego w małej wsi. Przez całą drogę kłóciliśmy się, bo miałam dosyć wtrącania się teściów w nasze życie i decydowania za nas.

– Wiem, kochanie, że rodzice czasami nie mają racji, ale nie chcę się z nimi sprzeczać.

– Nie mówię, żebyś sprzeczał się z nimi, tylko żebyś miał swoje zdanie.

– Uważasz, że nie mam swojego zdania?

– Okej, nie kłóćmy się. Chcę spędzić miło czas – powiedziałam.

Po kilku godzinach dojechaliśmy na miejsce. Byliśmy sami, chciałam spędzić miło czas i spędziliśmy. Lubię tu przyjeżdżać, jest pięknie, dużo zieleni dookoła i cicho.

Ta mała miejscowość jest położona niedaleko morza. Tutaj można się odstresować.

Była piękna pogoda, więc mogliśmy spacerować, a wieczorem piliśmy wino ze znajomymi w ogrodzie. Weekend szybko minął i musieliśmy wracać do domu.

Dni leciały szybko jak kartki z kalendarza. Pewnego dnia Alicja powiedziała mi, że w życiu Pauli się zmienia. Chce się rozstać z mężem. Cieszyłam się z tej decyzji. Po pracy postanowiłam pojechać do Pauli.

– Cześć, kochana, cały dzień myślałam o tobie, aż w końcu postanowiłam cię odwiedzić.

– Właśnie miałam dzwonić do ciebie, bo chcę z tobą porozmawiać. Złożyłam pozew o rozwód. Wiem, że na początku będzie mi ciężko, ale mam pracę, dzieci, rodzinę i was, moje przyjaciółki. Dam radę, nie jestem sama – zaczęła mówić.

– Masz rację, kochana. Podjęłaś dobrą decyzję, na pewno nie będziesz żałować. Jesteś młoda i piękna. Dasz radę, wiesz, że zawsze możesz liczyć na mnie i na Alicję.

– Wiem i dziękuję ci za pomoc. Teraz czekam na sprawę, a potem wszystko będzie dobrze, ale nie o tym chciałam rozmawiać z tobą, Bello – powiedziała Paula.

– Czy coś się stało?

– Nie, nic poważnego. Często myślę o Tobym. Ostatnio zaczął pisać do mnie. Zaprasza mnie do siebie na kilka dni.

– To super.

– Wiem o tym, ale nie pojadę do niego teraz.

– Dlaczego?

– Nie chcę, żeby ktokolwiek przed rozwodem dowiedział się o Tobym, bo na sprawie mogę mieć problemy.

– Jeżeli ktoś się o nim dowie, wtedy wszystko będzie na twoją niekorzyść – powiedziałam.

– Masz rację, Bello. Powiedzą, że to ja jestem tą niedobrą w moim małżeństwie, a on tym dobrym, tak zawsze jest.

– Paulo, wszyscy wiemy, że to nieprawda.

– Napiszę Toby’emu, że spotkamy się za parę miesięcy, że teraz nie mogę, a potem mu wszystko wytłumaczę. Jak mu zależy na mnie, to będzie czekał.

– Jestem pewna, że wszystko zrozumie, bo wie, w jakiej sytuacji jesteś, i na pewno będzie z utęsknieniem czekał na ciebie.

– Też tak myślę, a potem będziemy razem – powiedziała Paula.

– Wszystko będzie dobrze. Wierzę, że będziesz bardzo szczęśliwa. Już niedługo po rozwodzie będziesz wolną kobietą, będziesz mogła robić ze swoim życiem, co będziesz chciała – pocieszyłam ją.

– Dziękuję, Bello, że jesteś przy mnie. Jesteś cudowną przyjaciółką, nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła. Tak dużo mi pomagasz i mnie we wszystkim wspierasz.

– Po to są przyjaciółki, żeby się wspierały. Ale masz nie tylko mnie. Masz nas, czyli mnie i Alicję, bo Alicja też cię wspiera i jest twoją przyjaciółką tak samo jak ja. Zawsze możesz na nas liczyć.

– Wiem i cieszę się, że was mam, i wiem, że zawsze na was mogę liczyć. Chciałam zapytać, jak ty i Richard. Jak nie chcesz odpowiadać, to nie musisz – powiedziała Paula.

– Paulo, nie mam kontaktu z Richardem i nie chcę mieć. Czasami wspominam miłe dni w Londynie i nic więcej. Nie chcę myśleć o Richardzie, to już minęło. Tylko żałuję mojego zachowania, to nigdy nie powinno się wydarzyć. Dla mnie najważniejsza jest rodzina i drugie dziecko.

– Brzuszek rośnie jak na drożdżach – zauważyła Paula.

– Drugą ciążę znoszę gorzej niż pierwszą, ale myślę, że muszę swoje wycierpieć.
– Wszystko będzie dobrze. Nie martw się, kochana – uspokoiła mnie Paula.
– Popracuję jeszcze z miesiąc i zostawię firmę Alejandrowi.
– Dobrą decyzję podjęłaś, nie przemęczaj się, musisz dbać o siebie i dzieciątko. Alejandro na pewno doskonale da sobie radę w firmie. O nic się nie martw.

– Kocham swoją pracę, ludzi i to, co robię, ale mam coraz częstsze wymioty i zawroty głowy. Wiem, że nie przemęczam się, ale lepiej będzie dla mnie i dla dziecka, jak będę w domu. Alejandro jest doskonały w tym, co robi, więc da sobie świetnie radę w firmie, a jeżeli będzie potrzebował pomocy, to ma Sarę i rodziców, więc spokojnie mogą zająć się sobą.

– I tak masz zrobić. Wtedy będziesz odpoczywać i mieć więcej czasu dla siebie i dla swoich przyjaciółek.

W drodze do domu słuchałam muzyki i rozmyślałam o wszystkim, między innymi o tym, jak było w Londynie.

– Gdzie byłaś, kochanie? Wysłałem wiadomości do ciebie. Martwiłem się, a ty nie raczysz na żadną odpowiedź – przywitał mnie mój mąż.

– Nie miałam czasu, byłam zajęta.

– Byłaś zajęta?

– Tak, byłam z Paulą.

– Nie mów, że nie miałaś chwili, żeby mi odpisać. Tak nie można, martwiłem się o ciebie. Nie wiedziałem, czy coś ci się nie stało. Jesteś w ciąży i musisz bardziej dbać o siebie.

– Przepraszam cię, kochanie, wyciszyłam w pracy telefon, a potem pojechałam do Pauli. Zaczęłyśmy rozmawiać i zapomniałam, że mam wyciszony. Zobaczyłam wiadomości od ciebie, jak już wychodziłam od Pauli. Nie odpisywałam, bo wiedziałam, że za chwilę będę w domu.

– Okej, kochanie, nie gniewam się na ciebie. Bardzo się niepokoiłem. Następnym razem, proszę, zaglądam czasami do telefonu, bo może coś ważnego ominiesz.

– Dobrze, mężu, obiecuję, że będę częściej zerkać na telefon.

– A teraz przytul się do mnie – powiedział mój mąż.

– Kochanie, czy Rafael już śpi?

– Tak, mama już dawno położyła go do łóżka. Pytał o ciebie, powiedziałem, że jesteś w pracy.

– Wiesz, kochanie, zastanawiam się, czy nie zrezygnować z pracy...

– Dobry pomysł, odpoczniesz i będziesz miała więcej czasu dla Rafaela. On jest coraz starszy i potrzebuje cię.

– Właśnie tak myślę. Mój synek potrzebuje, żebym poświęcała mu więcej czasu. Może zrezygnuję już za dwa miesiące, bo przecież ty zajmiesz się całą firmą. Nasz synek wychowuje się bez nas. Wiem, że jest z twoimi rodzicami. Są kochanymi dziadkami i go rozpieszczają, ale jemu potrzebna jestem też ja.

– Wiem, kochanie, nie myśl teraz o tym. Jeżeli zdecydujesz, że chcesz już być w domu, to tak zrobisz. Możesz już od jutra nie przychodzić do firmy. Najważniejsze jest twoje zdrowie. Nie musisz pracować.

– Wiem, że nie muszę pracować, ale myślę, że nudziłabym się. Codziennie kawiarnia, siłownia oraz zakupy w drogich butikach. Lubię być wśród ludzi. Pracuję, bo kocham to, co robię. Chcę być potrzebna, bo wtedy czuję się spełniona.

– Jesteś wspaniałą szefową oraz cudowną żoną i matką. Kocham cię bardzo. Chodźmy do sypialni.

Po chwili leżeliśmy w łóżku. Byłam zmęczona, chciało mi się spać, ale czułam, że dłonie Alejandra dotykają mojego ciała. Na pewno nie da mi szybko zasnąć. Zaczął mnie delikatnie całować. Uwielbiam, jak całuje moje ciało. Jest taki namiętny i cudowny. Rano wstałam i zaczęłam przygotowywać się do pracy. Poszłam do pokoju Rafaela. Smacznie spał w łóżeczku. Pocałowałam go delikatnie, żeby go nie obudzić.

– Już niedługo, syneczku, będę przy tobie.

Co z nas za rodzice, jeśli nie mamy czasu dla własnego dziecka. Firma jest ważniejsza. Muszę jak najszybciej to zmienić w naszym życiu. Musimy więcej czasu poświęcać naszemu dziecku.

W pracy jak zwykle miałam urwanie głowy. Wiedziałam, że mam dużo obowiązków, ale to normalne, bo jestem szefową. Reprezentowałam firmę, jak mogłam najlepiej. Byłam dobra w tym, co robiłam. Zastanawiałam się, jak to będzie, gdy odejdę z pracy i poświęcę się dzieciom. Czy nie oszaleję z nudów. Ale wiedziałam też, że w każdej chwili mogę wrócić do firmy. Teraz najważniejszy jest dla mnie mój syn. Chcę poświęcać mu więcej czasu, tym bardziej że on mnie potrzebuje. Cały dzień w pracy myślałam o firmie i moich planach. Dzień szybko zleciał.

Nagle zadzwonił Alejandro.

– Cześć, kochanie. Dzisiaj nie będę od razu po pracy wracał do domu.

– Dobrze, a jakie masz plany?

– Wybieram się na kręgle i piwo z kolegami.

– To do zobaczenia.

Wróciłam do domu, wykąpałam się i zeszłam na dół. Moja teściowa jak zwykle oglądała jakieś seriale, a teść w swoim pokoju przeglądał dokumenty.

– Gdzie jest Rafael? – zapytałam.

– Niania zabrała go do kina na nowe bajki. Niedługo wróca.

Wiedziałam, że teściowa jest zajęta oglądaniem serialu, więc nie chciałam jej przeszkadzać i poszłam do swojego pokoju. Zaczęłam oglądać jakiś film i nie wiem, kiedy usnęłam. Obudził mnie synek.

– Mamo, wstawaj – powiedział.

– Już wstaję, syneczku. Gdzie byłeś? Powiedz mamie, jak spędziłeś czas.

– Byłem w kinie i oglądałem bajki – zaczął opowiadać.

Chwyciłam go i zaczęłam go tulić, mówiąc, jak bardzo się stęskniłam za nim. On opowiadał mi, jakie bajki oglądał, że był w parku i bawił się z dziećmi. Przytulił się do mnie i powiedział, że mnie bardzo kocha. Odpowiedziałam, że też go kocham.

A potem zaczął dotykać mojego brzucha i pytać, czy tam mieszka dzidzia i czy nie jest jej ciasno. Zaczęłam mu tłumaczyć, że dzidzius jest malusieńki i rośnie powoli, że nie jest ciasno w moim brzuszku. Zapytałam, czy chce mieć braciszka, czy siostrzyczkę. Odpowiedział, że chce mieć i braciszka, i siostrzyczkę. Zaczęłam się uśmiechać, jest słodki, ma dopiero cztery latka. Jest mądry jest na swój wiek, lubi, jak mu się czyta bajki, wszystko go interesuje. Będzie dobrym i mądrym człowiekiem. Siedziałam w fotelu z Rafaelem na kolanach. Śmialiśmy się i rozmawialiśmy, gdy do pokoju weszła teściowa.

– Mój serial już dawno się skończył, a ciebie nie ma.

– Wołałaś mnie? – zapytałam zdziwiona.

– Tak, wołałam – powiedziała.

– Przepraszam, ale cię nie słyszałam, mamo. Byłam z Rafaelem.

– Chodź, kochana, na dół. Zrobiłam kawę.

– Z chęcią napiję się kawy. Syneczku, idziemy na dół do salonu. – Wzięłam synka za rączkę i zeszliśmy do salonu. Kawa i ciasto już stały na stole.

Usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać. Rafael pił soczek i jadł swoje ulubione ciasteczka.

– Czy chcesz zrezygnować z firmy? – zapytała nagle Cristi.

– Tak, planuję poświęcić więcej czasu moim dzieciom. Myślałam nad tym długo i zdecydowałam się odejść. Kocham swoją pracę. Wiem, że moi pracownicy lubią mnie za to, jaka dla nich jestem. Nauczyli się przy mnie innego życia, szacunku dla innych i uczciwości. Wiem, że będzie im ciężko, zresztą mnie też będzie ciężko, ale moja rodzina jest dla mnie najważniejsza – odrzekłam.

– Rozumiem cię, Bello, i wiem, że podejmiesz słuszną decyzję. Jesteś moją synową, ale uważam cię za moją drugą córkę. Wiedz, że zawsze wam pomożemy, bo uważam, że powinnaś zostać w domu z dziećmi. Widzę, że Rafael potrzebuje mamy. Jestem jego

babcią, która go kocha i dba o niego, ale on najbardziej potrzebuje ciebie. Często jest smutny, bo tęskni za tobą, i pyta codziennie, kiedy mama wróci z pracy. A jak wracasz, to on już śpi – powiedziała Cristi.

– Wiem o tym i dlatego chcę wszystko zmienić. Chcę więcej czasu poświęcić mojemu synkowi, żeby mi kiedyś nie powiedział, że wychowali go dziadkowie – powiedziałam smutnym głosem.

– Jestem z ciebie dumna, Bello. Podjęłaś słuszną decyzję.

– Dziękuję, Cristi. Ja też jestem dumna, że zauważyłam swoje wady. Wolałam zajmować się firmą niż własnym dzieckiem.

– Kochanie, nie powinnaś być tak surowa dla siebie. W firmie też cię potrzebują i wszyscy cenią cię jako szefową.

– Wiem i dziękuję za miłe słowa, Cristi.

– Bello, o Alejandra się nie martw. Znasz go dobrze i wszyscy wiemy, że da sobie radę, zajmie się dobrze firmą. Nie będzie sam, przecież Sara mu pomaga.

– Nie wątpię w to. Wiem, że Alejandro zajmuje się firmą najlepiej. Nie ma wątpliwości – powiedziałam.

– Chcemy porozmawiać z Sarą. Poprosimy, jak ciebie nie będzie, żeby przejęła twoje obowiązki.

– Dobry pomysł – powiedziałam – tym bardziej że jej dzieci są już duże. Może pracować częściej, a nie tylko dwa dni w tygodniu. Na pewno Alejandro będzie zadowolony, że Sara mu pomoże w prowadzeniu firmy, tym bardziej że zna firmę od podszewki.

– Chcemy z Julianem, żeby Sara więcej czasu poświęcała firmie, ale ona jest przeciwieństwem Alejandra i nie lubi pracować w rodzinnym interesie. Boimy się, że nie spodoba się jej nasza propozycja.

– Nie możesz tak myśleć, Cristi. Może będzie zadowolona z nowego stanowiska, a może czekała całe życie na tę propozycję z waszej strony – powiedziałam. – Nie martw się, Cristi, zgodzi się bez żadnego problemu. Wiem, że z Alejandrem się dogadają i będzie im się dobrze współpracować, przecież są rodzeństwem. Cristi, zapomniałam zapytać – dodałam.

– Pytaj, o co chcesz.

– A co na te zmiany w firmie Alejandro?

– Jeszcze nic mu nie mówiliśmy z Julianem. Nie wiemy, czy ty już mu wspomniałaś, że odchodzisz z firmy na jakiś czas. Czekaemy, żebyś pierwsza go poinformowała.

– Jeszcze mu nic nie powiedziałam.

– My właśnie mamy zamiar mu jak najszybciej powiedzieć. Może dzisiaj przedstawimy mu nasze plany.

– Raczej dzisiaj mu nic nie powiemy, bo po pracy nie wraca do domu – sprostowałam.

– Jak to nie wraca? – zapytała Cristi.

– Poinformował mnie, że po pracy jest umówiony z kumplami, idzie na kręgle i piwo. Możemy z nim porozmawiać jutro albo innego dnia.

– Dobrze, poczekamy tyle dni, ile będzie trzeba, a przecież to nie jest takie pilne.

– No właśnie, możemy z tym poczekać parę dni. – Cristi, bardzo się cieszę, że chcesz, aby Sara zajęła się firmą. Podoba mi się ten pomysł, to wspaniała wiadomość, tym bardziej że Sara jest najlepszą kandydatką na to stanowisko. Jak Sara odchodziła, to ja zajęłam jej miejsce.

– Bello, nie zajmą jej miejsca. Sara nie chciała prowadzić firmy, bo nie zamierzała brać odpowiedzialności na swoje barki, tym bardziej że miała wtedy małe dzieci.

– A teraz ja odchodzę, a ona wraca do rodzinnej firmy, zwłaszcza że ma w niej udziały.

– Tak jak wy jest współwłaścicielką – powiedziała teściowa.

– Wiem, że firma jest wasza, i oddaliście część w ręce dzieci. Każdy rodzic postąpiłby tak samo. Wiem, że Alejandro będzie zadowolony, że Sara pomoże w prowadzeniu firmy. Ale może nie będzie zadowolony z waszego pomysłu.

– Dlaczego ma być niezadowolony?

– Bo może sam chce pokazać się z dobrej strony i prowadzić firmę bez pomocy.

– O tym nie pomyśleliśmy – powiedziała Cristi.

– A ja się cieszę, że Sara będzie w firmie i razem będą podejmować decyzje. Wiem, jaki jest Alejandro. Zdarza mu się decydować niekorzystnie.

– Masz rację, kochanie – przyznała teściowa i się uśmiechnęła. Zajęłyśmy się rozmową jak przekupki i nie zauważyłyśmy, że Rafael usnął.

Pobrudzony czekoladą, z głową w talerzu wyglądał słodko. Wzięłam go na ręce, zaniósłam do łazienki, umyłam twarz i rączki, przebrałam w piżamkę i położyłam do łóżeczka, po czym zesłam na dół.

– Napijemy się swojskiego dobrego winka? – zapytała teściowa.

– Z miłą chęcią, dzisiaj mamy babski wieczór.

– Twojego męża nie ma, mój już dawno śpi, więc posiedzimy we dwie. Mówiłaś, że Alejandro poszedł na piwo. Puściłaś go bez problemu?

– Przecież jest dorosły – odparłam.

– Nie podoba mi się to – zaczęła Cristi.

– Też mi się to nie podoba, ale nie mogę mu zabronić. Wie, co robi. W związku ważne jest zaufanie.

– Wiem, córko, ale my też byliśmy młodzi. Wiem, jakie wredne są kobiety, podrywają przystojnych mężczyzn.

– Mamo, mam świadomość tego, o czym mówisz. Wiem, że podoba się kobietom, ale nie przywiążę Alejandra do kaloryfera, nie zabronię mu wyjść i nie dam mu klapsa jak małemu dziecku, bo przecież jest dorosłym mężczyzną i wie, co może robić, a czego nie. Jak będzie chciał mnie zdradzić, to czy będę go kontrolowała, czy nie, i tak mnie zdradzi. Mam nadzieję, że mnie kocha i nie robi tego. Wiem, że to facet, ale nie wszyscy faceci zdradzają swoje żony. Proszę, Cristi, zmieńmy temat, bo zacznę się martwić i nie zasnę. Będę sobie wyobrazać, że Alejandro mnie zdradza tak, jak to robili mężowie Pauli i Alicji. Teraz świat jest pokręcony. Nie ma reguły, mądre i piękne kobiety zostają same.

– Już cię nie denerwuję, kochanie – powiedziała teściowa i nalała następną lampkę wina. – A co tam u twoich przyjaciółek?

Zacząłam opowiadać, że Paula się rozwodzi i czeka na rozprawę. Alicja też ma zamiar się rozwieść i zacząć żyć swoim życiem. Mają rację, są młode i muszą myśleć o lepszym życiu dla siebie i dzieci. Facetów zawsze znajdują, teraz czy później. Niechcący powiedziałabym, że już znalazły tych jedynych, ale w porę ugryzłam się w język.

– Coś mówiłaś, kochana? – zapytała Cristi.

– Nie, nic nie mówiłam.

– Widocznie coś mi się przesyłało.

– Możliwe – powiedziałam, wprowadzając ją w błąd.

Piliśmy wino, zaczęło się robić wesoło, śmiałyśmy się z byle czego. Potem teściowa zaczęła mi opowiadać o swoim małżeństwie, w którym też nie zawsze było kolorowo. Kiedy byli młodzi, to różnie było w ich związku. Mieli kryzysy z powodu kobiet i częstego wychodzenia męża z domu. Po latach zmieniło się na lepsze, ponieważ byli już starsi i inaczej patrzyli na życie. Cristi wybaczyła mu i są razem dla dobra dzieci i firmy. Chciała mi się wyzalić. Opowiedziała mi tę historię właśnie dzisiaj, bo wypita parę kieliszków wina, co dało jej odwagę, żeby otworzyła się przede mną. Cieszę się, że mamy do siebie zaufanie i czasami traktujemy się jak wspaniałe przyjaciółki, a nie jak synowa i teściowa.

Czas mijał szybko i robiło się późno, trzeba było pójść do łóżka.

– Która godzina? – zapytałam.

– Druga w nocy.

– Właśnie, jest druga w nocy, a jego jeszcze nie ma i nie wiem, gdzie i z kim jest – zdenerwowałam się.

– Nie martw się. Wiesz, jak to faceci, nigdy im się do domu nie spieszy.

– Dobranoc, idę do sypialni.

– Dobranoc, moje dziecko – powiedziała teściowa.

Położyłam się do łóżka. Zastanawiałam się, gdzie jest mój mąż. Wzięłam telefon i zaczęłam dzwonić do niego, ale niestety bez skutku. Włączyła się automatyczna sekretarka. Pomyślałam, że specjalnie wyłączył telefon, aby nikt go nie kontrolował. Byłam na niego zła.

Następnego ranka Alejandra nie było w domu. Byłam wściekła na niego. Zaczyna coś kombinować i mnie okłamywać. Może coś przede mną ukrywa, a na pewno mi wszystkiego nie mówi. Nie chciałam już więcej denerwować się podejrzeniami. Zesłam na dół, żeby nie być sama ze swoimi myślami.

Spytałam teściowej, czy dzwonił do niej, ale ona odpowiedziała, że nie, i też zaczyna się martwić o niego, tym bardziej że jego telefon nie odpowiadał. Śniadanie już stało na stole, ale nie chciało mi się jeść. Ze złości nie miałam apetytu, więc wypłam tylko kawę. Zaczęłam się martwić o mojego męża, czy nic mu się nie stało. Ponownie zaczęłam dzwonić do niego, ale bez skutku, jego telefon milczał.

Może miał wypadek? Zaczęłam się denerwować, ale teściowie mnie uspokajali. Mówili, że pewnie został na noc u kolegi, bo nie był w stanie wrócić do domu. Dzień mijał i nic. Wieczorem teściowie też zaczęli się denerwować.

– Zadzwoń do jego znajomych, może wiedzą, gdzie jest – powiedziałam.

Teściowa zaczęła wydzwaniać do wszystkich kolegów Alejandra. Okazało się, że się rozstali o pierwszej w nocy. Alejandro trochę wypił i chciał wziąć taksówkę, żeby bezpiecznie dojechać do domu. Zaczęłam panikować.

– Może ktoś go porwał dla okupu i będą żądać pieniędzy? – rzuciłam.

– Przestań, nawet tak nie mów, Bello, bo zaraz tu wszyscy oszalejemy. Chyba zacznę dzwonić po szpitalach, bo mam dosyć tej niewiedzy – powiedziała zdenerwowana Cristi. Wzięła telefon i zaczęła dzwonić, ale powiedziano jej, że żadnego wypadku z udziałem takiej osoby nie było.

Usiadłam i zaczęłam myśleć, co robić. Nagle drzwi się otworzyły i do domu wszedł mój mąż, zadowolony jak gdyby nigdy nic.

– Gdzie ty byłeś? Wszyscy się zamartwiamy, a ty wchodzisz z uśmiechem na twarzy! – wrzasnęłam.

– Nie krzycz na mnie. Głowa mi pęka.

– To dobrze, niech pęka jak głupia – powiedziałam.

Teściowie w milczeniu przyglądali się naszej kłótni.

– Przecież nic mi się nie stało. Wróciłem do domu cały i zdrowy, czego się mnie czepiasz?! – zaczął krzyczeć.

– Nie krzycz na mnie, bo ty tu zawiniłeś, nikt inny.

– Ja zawiniłem?!

– Tak, ty. Nie raczyłeś nas poinformować, gdzie jesteś, a mogłeś wykonać tylko jeden telefon, żebyśmy się nie martwili.

– Mogłem, ale nie wykonałem, bo bateria mi padła.

– Nie zachowuj się jak małe dziecko. Tam, gdzie spędziłeś cudowną noc, na pewno ktoś miał telefon. Dzwoniliśmy do twoich kolegów i szpitali, bo się martwiliśmy o ciebie.

– Nic mi nie jest. W trakcie imprezy stwierdziłem, że nie chce mi się wracać do domu, i pojechałem do kumpla. Wypiliśmy i usnąłem u niego na sofie.

– Nie podoba mi się to, co robisz. Chodzisz na imprezy, jakbyś był kawalerem. Robisz, co chcesz! – podniosłam głos.

Teściowie patrzyli na mnie, bo nigdy mnie nie widzieli w takim stanie.

– Ciekawe, jak ty byś się czuł, jakbym ja nie przychodziła do domu na noc.

– Ciekawe, gdzie pójdiesz z tym brzuchem – rzucił z sarkazmem.

– Przestań natychmiast – powiedziała Cristi. – Jak ty się zachowujesz?! Zejdź mi z oczu, nie chcę cię widzieć.

Alejandro odwrócił się i ruszył do pokoju. Milczeliśmy, nikt nie miał ochoty się odzywać. Chciałam odpocząć, więc poszłam do sypialni. Alejandra w niej nie było. Zapewne zdecydował się na pokój gościnny i tam położył się spać.

Nie odzywałam się do niego przez kolejne dni. Nie chciałam, żeby mnie przeproszał. Nie miałam ochoty i nie byłam gotowa na jego przeprosiny.

Zastanawiałam się nad naszym związkiem. Czy jest sens, żeby być razem...